23 listopada 2026 Nr 274 (18667)

Sport

81 LAT PONIEDZIAŁEK UKAZUJE SIĘ OD 1945



Legendarna Dziewiątka

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-9575 Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

Sport 2e62539793

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Lech (m, sp)	14	35	35:13	11	2	1	8	20	22:6	6	2	0	6	15	13:7	5	0	1
2. Górnik (p)	15	31	23:14	9	4	2	7	14	11:8	4	2	1	8	17	12:6	5	2	1
3. Legia	15	27	26:15	7	6	2	7	11	15:9	3	2	2	8	16	11:6	4	4	0
4. Zagłębie	15	26	20:17	7	5	3	8	19	10:4	6	1	1	7	7	10:13	1	4	2
5. Piast	15	25	26:20	7	4	4	8	16	19:12	5	1	2	7	9	7:8	2	3	2
6. Wisła K. (b)	15	25	22:19	7	4	4	7	21	14:5	7	0	0	8	4	8:14	0	4	4
7. Pogoń	14	24	21:17	7	3	4	7	14	15:10	4	2	2	6	10	6:7	3	1	2
8. GKS	15	21	25:21	7	0	8	7	15	16:8	5	0	2	8	6	9:13	2	0	6
9. Jagiellonia	14	21	19:21	7	0	7	7	12	7:9	4	0	3	7	9	12:12	3	0	4
10. Motor	14	19	22:24	5	4	5	8	11	12:13	3	2	3	6	8	10:11	2	2	2
11. Korona	15	18	14:23	5	3	7	7	9	7:9	2	3	2	8	9	7:14	3	0	5
12. Cracovia	15	15	19:24	4	3	8	8	13	13:11	4	1	3	7	2	6:13	0	2	5
13. Raków	15	15	26:32	5	0	10	8	9	15:19	3	0	5	7	6	11:13	2	0	5
14. Wisła P.	14	15	14:22	4	3	7	6	8	6:6	2	2	2	8	7	8:16	2	1	5
15. Radomiak	15	15	17:29	4	3	8	8	11	10:11	3	2	3	7	4	7:18	1	1	5
16. Widzew	15	14	21:22	2	8	5	8	8	11:10	1	5	2	7	6	10:12	1	3	3
17. Śląsk (b)	15	13	19:26	3	4	8	7	9	9:10	2	3	2	8	4	10:16	1	1	6
18. Wieczysta (b)	14	8	18:28	2	2	10	5	4	7:8	1	1	3	9	4	11:20	1	1	7

1-2 – el. LM, 3-4 – el. LK, 16-18 – spadek

	Cracovia	Katowice	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Śląsk	Widzew	Wieczysta	Wisła K.	Wisła P.	Zagłębie
Cracovia		20.03.	**0:1**	**3:1**	15.05.	12.12.	**1:1**	31.10.	17.04.	**0:2**	27.02.	**2:1**	6.02.	5.12.	**3:0**	1.05.	13.03.	**3:1**
Katowice	**3:2**		27.02.	1.05.	17.04.	**0:1**	5.12.	13.02.	6.03.	**0:1**	**3:1**	3.04.	15.05.	31.10.	**2:1**	12.12.	**5:0**	13.03.
Górnik	6.03.	**2:3**		3.04.	30.01.	**2:1**	31.10.	6.12.	**1:1**	22.05.	6.02.	20.02.	**2:1**	17.04.	**2:1**	**2:1**	28.11.	8.05.
Jagiellonia	8.05.	**1:0**	**1:3**		**1:0**	20.02.	**1:3**	30.01.	22.05.	przeł.	28.11.	27.02.	**2:1**	**0:2**	24.04.	13.03.	**1:0**	10.04.
Korona	28.11.	**1:0**	**0:2**	12.12.		10.04.	**1:1**	**1:1**	8.05.	3.04.	**0:2**	**3:2**	13.03.	13.02.	22.05.	**1:1**	27.02.	24.04.
Lech	**0:0**	8.05.	13.03.	**2:1**	**6:1**		17.04.	22.05.	**3:0**	28.11.	**5:1**	**1:0**	3.04.	27.02.	30.01.	31.10.	13.02.	**2:2**
Legia	10.04.	22.05.	24.04.	20.03.	6.02.	**1:2**		6.03.	20.02.	12.12.	**5:0**	**2:4**	**1:1**	**1:1**	28.11.	**2:0**	8.05.	**3:1**
Motor	24.04.	**1:0**	**0:0**	**1:2**	20.02.	5.12.	**2:3**		**0:2**	6.02.	3.04.	13.03.	**3:2**	12.12.	8.05.	15.05.	**3:2**	**2:2**
Piast	**3:1**	**3:0**	10.04.	5.12.	**2:0**	6.02.	**1:1**	27.02.		**1:2**	13.03.	15.05.	1.05.	**2:1**	**3:4**	**4:3**	24.04.	12.12.
Pogoń	30.01.	10.04.	5.12.	13.02.	**2:0**	15.05.	**0:1**	**3:1**	20.03.		**4:3**	24.04.	**1:2**	1.05.	**2:0**	**2:2**	**1:1**	27.02.
Radomiak	**2:1**	30.01.	**1:3**	15.05.	1.05.	20.03.	13.02.	**2:3**	**0:2**	17.04.		5.12.	**3:1**	6.03.	**2:1**	**0:0**	10.04.	**0:0**
Raków	13.02.	**1:4**	**1:2**	**2:5**	20.03.	6.03.	1.05.	**2:1**	28.11.	**3:1**	22.05.		30.01.	**3:1**	10.04.	17.04.	**1:2**	**2:3**
Śląsk	**0:0**	28.11.	12.12.	6.03.	**1:2**	**1:4**	27.02.	10.04.	**0:0**	8.05.	24.04.	**2:1**		**3:3**	**2:0**	20.03.	22.05.	13.02.
Widzew	22.05.	24.04.	**1:1**	6.02.	**1:2**	**2:3**	13.03.	**2:2**	3.04.	**3:0**	**0:0**	8.05.	20.02.		**2:2**	**0:0**	30.01.	28.11.
Wieczysta	20.02.	6.02.	1.05.	31.10.	5.12.	**1:2**	15.05.	21.11.	13.02.	13.03.	12.12.	**1:2**	17.04.	20.03.		27.02.	**3:0**	**1:1**
Wisła K.	**2:1**	**2:1**	13.02.	**2:0**	6.03.	24.04.	3.04.	28.11.	30.01.	20.02.	8.05.	**2:1**	**2:1**	10.04.	**2:0**		2:1	22.05.
Wisła P.	**2:0**	20.02.	15.05.	17.04.	**0:2**	przeł.	**0:1**	1.05.	31.10.	6.03.	17.10.	12.12.	5.12.	**0:0**	3.04.	6.02.		20.03.
Zagłębie	3.04.	**2:1**	**2:0**	**1:0**	**1:0**	1.05.	30.01.	17.04.	**2:0**	**0:0**	20.02.	6.02.	**2:1**	15.05.	6.03.	5.12.	**0:2**	

LIGOWIEC



Michał Zichlarz

Czarny koń rozgrywek

Kończąca się w poniedziałek piętnasta kolejka ekstraklasy stała w dużej mierze pod znakiem tego, co było w Katowicach, gdzie stadionowi GKS nadano imię Jana Furtoka, najlepszego piłkarza GieKSy w historii, a także odsłonięto pomnik. W czwartek akurat miną dwa lata, jak pan Janek zmarł. Wielka to była postać polskiej piłki, zasłużył na takie wyróżnienie, upamiętnienie.

Jeśli chodzi o boisko, to zostańmy w śląskich tematach, bo nie można przejść obok tego, co w ostatnim czasie wyrabia Piast. Przed sezonem z racji zawirowań finansowo-organizacyjnych, a także osłabień - bo odeszło przecież prawie dziesięciu zawodników, w tym tak ważne postacie, jak Patryk Dziczek, Igor Drapiński, Grzegorz Tomasiewicz - Gliwiczanie wskazywani byli jako kandydat numer 1 do spadku. Pierwsze kolejki zdawały się to potwierdzać, bo zespół zanotował trzy porażki w pierwszych czterech meczach, w tym z beniaminkiem Wieczystą 3:4 przy Okrzei. Jeszcze wtedy do Turcji odchodził kapitan Drapiński. Rozmawiałem wtedy z wieloletnim dyrektorem Piasta Józefem Drabickim, który dość niespodziewanie w wywiadzie dla „Sportu" powiedział, że Piast może być... czarnym koniem rozgrywek.

Na czym opierał swój optymizm? Na sprowadzonych zawodnikach, na czasie, żeby wszystko zgrać i na trenerze Danielu Myśliwcu. Dodatkowo argumentował - nie bez racji, bo tak faktycznie często bywa - że taka trudna sytuacja wokół klubu działa na zawodników mobilizująco. I w przypadku jedenastki z Gliwic faktycznie tak jest! Doświadczony działacz jakby miał szklaną kulę przed sobą, trafnie przewidując, co może się wydarzyć. Piast na dziś ma 25 punktów, tylko o sześć mniej niż wicelider i wicemistrz Polski Górnik. Ma ich więcej niż Pogoń, GKS, Korona czy inni, którzy mają wielkie aspiracje.

Gliwiczanie to faktycznie największa sensacja sezonu 2025/26, która natenczas może myśleć nie o utrzymaniu, ale o realnej walce o miejsce w europejskich pucharach! Gdyby ktoś mówił w lipcu czy w sierpniu o takim scenariuszu, to można by się pukać w czoło, a tak? Drużyna trenera Myśliwca nie przegrała meczu już od ponad dwóch miesięcy! Tylko gratulować takiego wyniku i czekać, co będzie dalej.

„Zjawa" się wyłonił(a)

25-latek, jak na rasowego snajpera przystało, znalazł się w odpowiednim miejscu i zapewnił Legii trzy punkty.

Stołeczna drużyna po efektownym początku sezonu zdecydowanie obniżyła loty i nie wygrała od czterech spotkań. – Słabszy okres jest już za nami, a naszym celem jest odbicie się i wyciśnięcie jak najlepszej gry w czterech ostatnich meczach – zapowiedział trener Marek Papszun.

Legioniści przełamania słabszej formy szukali w Płocku z tamtejszą Wisłą. Ich ofensywne oblicze w pierwszych minutach starcia przyniosło wymierny efekt. Ruben Vinagre oddawał strzał na bramkę, ale zza pleców obrońców wyskoczył Łukasz Zjawiński i wepchnął piłkę do siatki. 25-latek zdobył swoją piątą bramkę w tym sezonie. Kolejne minuty pokazały, dlaczego Nafciarze mają najsłabszą ofensywę w lidze, ex aequo z Koroną (po 14 goli). Chociaż sytuacji do wyrównania nie brakowało, to gospodarze do szatni schodzili bez celnego strzału! Z kolei Wojskowym celności nie brakowało, ale siły już tak. Rafał Leszczyński nie miał problemów, żeby radzić sobie z pozostałymi próbami gości.

Gdy jednak gospodarze w końcu celnie uderzyli, to mieli bardzo dobrą okazję. Olaf Kobacki próbował głową, ale świetną interwencją wykazał się Otto Hindrich. Wcześniej jednak goście powinni podwyższyć prowadzenie, ale Leszczyński wspólnie z obrońcami zablokowali kilka kolejnych strzałów. Mógł zaimponować zwłaszcza Marcin Kamiński, który w jednej akcji dwukrotnie wybijał piłkę zmierzającą do siatki.

W ostatnich minutach zapanował na boisku chaos bez składnych akcji. Gospodarze próbowali, ale mecz skończyli z jednym celnym strzałem... Najlepszą okazję miał Wahan

OCENA MECZU ★★★

Wisła Płock **0:1 (0:1)** Legia Warszawa

0:1 – Zjawiński, 5 min (asysta Vinagre)

WISŁA: Leszczyński 7 – Silva 6, Kamiński 5, Flis 4 – Rogelj 4, Radwański 4 (83. Kuczko niesklas.), Prsir 3 (75. Tavares niesklas.), Gallapeni 5 (65. Kun 4) – Akere 7, Hamulić 3 (65. Sekulski 3), Kobacki 4 (75. Hiszpański niesklas.). Trener Adam MAJEWSKI. Rezerwowi: Burek, Pomorski, Więckowski, Misiak, Kościelecki, Savvidis.

LEGIA: Hindrich 6 – Piątkowski 6, Augustyniak 6, Reca 4 (79. Deziel niesklas.) – Wszołek 5, Urbański 5, Kapustka 5 (74. Szymański niesklas.), Vinagre 6 (61. Chodyna 4) – Sevcik 6 (74. Biczachczjan niesklas.), Zjawiński 7, Żewłakow 4 (61. Adamski 4). Trener Marek PAPSZUN. Rezerwowi: Brkić, Fukuda, Arreiol, Kuchta, Colak, Wjunnyk.

Sędziował Piotr Lasyk (Bytom) – 6. **Sędzia VAR** Paweł Pskit (Łódź). **Czas gry** 98 min (46+52). **Widzów** 11 650. **Żółta kartka**: Reca (55. faul).

MÓWIĄ LICZBY

WISŁA		LEGIA
52	posiadanie piłki	48
10	strzały	22
1	strzały celne	12
3	rzuty rożne	7
0	spalone	1
15	faule	23
0	żółte kartki	1

Biczachczjan w doliczonym czasie, ale jego uderzenie na wślizgu sprzed linii bramkowej wybił Afonso Silva. Tym samym losy meczu rozstrzygnął gol z samego początku i to on przerwał passę Legii bez zwycięstwa. Z kolei Nafciarze nie wygrali w lidze od trzech spotkań i mają tylko punkt przewagi nad strefą spadkową.

Miłosz Cebo



Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Łukasz Zjawiński, podobnie jak Legia, przełamał się po czterech meczach.

Sport 2e62539793

WYNIKI 15. KOLEJKI

Piast Gliwice – Korona Kielce	2:0 (1:0)
Pogoń Szczecin – Śląsk Wrocław	1:2 (0:0)
Cracovia – Jagiellonia Białystok	3:1 (2:0)
Zagłębie Lubin – Górnik Zabrze	2:0 (1:0)
Radomiak Radom – Wisła Kraków	0:0
Raków Częstochowa – Widzew Łódź	3:1 (1:0)
GKS Katowice – Lech Poznań	0:1 (0:0)
Wisła Płock – Legia Warszawa	0:1 (0:1)
Wieczysta Kraków – Motor Lublin	Poniedziałek, 19.00

PROGRAM 16. KOLEJKI (27-30.11)

Piątek	Raków Częstochowa - Piast Gliwice	18.00
	Górnik Zabrze – Wisła Płock	20.30
Sobota	Widzew Łódź – Zagłębie Lubin	14.45
	Śląsk Wrocław – GKS Katowice	17.30
	Wisła Kraków – Motor Lublin	20.15
Niedziela	Lech Poznań – Pogoń Szczecin	14.45
	Legia Warszawa – Wieczysta Kraków	17.30
	Jagiellonia Białystok – Radomiak Radom	20.15
Poniedziałek	Korona Kielce – Cracovia	19.00

WYGRANI...

1. Podwoił swój dorobek

■ W piątek Andreas Katsantonis był nie do zatrzymania dla obrońców Korony i był jednym z najlepszych zawodników na boisku. Cypryjczyk swoim dubletem zapewnił Piastowi trzy punkty i wykazał się niezwykłą powtarzalnością – oba gole, chociaż jeden z karnego, były strzelone bardzo precyzyjnie i Xavier Dziekoński nie miał nic do powiedzenia. 26-letni napastnik tymi dwoma golami podwoił swój dorobek i ma cztery na koncie. Ponadto potwierdził, że jest talizmanem drużyny, bo gdy strzela, to Piast nie przegrywa (trzy takie spotkania).

2. Lepiej nie mógł zacząć

■ Kibice Cracovii obawiali się o debiut trenera Aleksandara Vukovicia, ponieważ Pasy mierzyły się z Jagiellonią. Serb pokazał jednak, że podczas przerwy reprezentacyjnej nie próżnował i dobrze przygotował zespół, który wygrał 3:1 i przerwał serię trzech ligowych porażek z rzędu. Szkoleniowiec po meczu był jednak umiarkowanie zadowolony i podkreślał, że chociaż zwycięstwo jest najważniejsze, to zespół ma jeszcze sporo przestrzeni do poprawy.

3. Świetny czas snajpera

■ Patryk Makuch w ostatnich tygodniach jest w rewelacyjnej formie i niewątpliwie jest najlepszym zawodnikiem Rakowa w tym sezonie. 27-latek w meczu z Widzewem zdobył gola i zaliczył asystę, tym samym ma już 9 goli i dwa ostatnie podania w swoim dorobku. Makuch zalicza najlepszy strzelecko sezon od rozgrywek 2021/22, gdy w barwach Miedzi zdobył 14 bramek na poziomie 1. ligi.

PRZEGRANI...

1. Porażki i nieporozumienia

■ Pogoń miała serię pięciu zwycięstw z rzędu, biła się o miejsce na podium, ale po tych wynikach nie ma już śladu. Trzy porażki pojawiły się w parze z nieporozumieniami trenera Oscara Garcii z zarządem klubu. Można jedynie zastanawiać się, czy chęć odejścia Hiszpana ma wpływ na grę drużyny, która nie przypomina tej sprzed kilku tygodni. Szkoleniowiec przekonywał na konferencji, że jego podejście się nie zmieniło, a porażki są rezultatem gorszego momentu w defensywie i nieskuteczności piłkarzy ofensywnych.

2. Wciąż szuka formy

■ Maksym Chłań nie przypomina zawodnika z poprzedniego sezonu. Ubiegłe rozgrywki, które skończyły się wicemistrzostwem Górnika, Ukrainiec kończył z sześcioma golami i pięcioma asystami. Teraz na niemal półmetku rozgrywek to tylko po jednym golu i ostatnim podaniu. Sobotnie spotkanie z Zagłębiem pokazało, że 23-latek nie przypomina siebie. Rafał Janicki oddał piłkę Chłaniowi, żeby wykonał rzut karny, ale... ten go zmarnował, a Górnik przegrał 0:2. Irytacji na konferencji prasowej nie krył nawet trener Michal Gasparik.

3. Alarm w Łodzi

■ Wygranym spotkaniem z Pogonią (3:0) piłkarze Widzewa tchnęli nadzieję w serca swoich kibiców. Ta jednak zniknęła bardzo szybko, ponieważ drużyna trenera Mateusza Stolarskiego przegrała 1:3 z Rakowem, do tego - co chyba jeszcze gorsze - została całkowicie zdominowana przez rywali. Niedzielna porażka ma także ogromne znaczenie w tabeli, ponieważ Łodzianie... znaleźli się w strefie spadkowej. Okazja do odkupienia będzie w przyszły weekend z Zagłębiem Lubin.

Miłosz Cebo



Metamorfoza trwa!

Fot. Grzegorz Misiak/PressFocus

Patryk Makuch (pierwszy z lewej) poprowadził Raków do kolejnej, trzeciej z rzędu wygranej w ekstraklasie.

Widzew czeka na wygraną w Częstochowie ponad 28 lat i... jeszcze trochę poczeka. Raków po świetnym meczu w ofensywie wygrał 3:1 i opuścił strefę spadkową, spychając tam beznadziejnych Łodzian.

W ostatniej kolejce przed reprezentacyjną przerwą obie drużyny efektownie wygrały – Raków na Legii (4:2), a Widzew z Pogonią (3:0), w związku z czym obaj trenerzy nie byli skorzy do zmian w składach. Dokonali po jednej, w obu przypadkach wymuszonej kontuzjami. W Rakowie Lamine'a Diaby-Fadigę zastąpił Jean Carlos Silva, w łódzkiej ekipie Lindon Selahi zmienił doskonale znanego pod Jasną Górą Giannisa Papanikolaou.

Mentalny kop

Obfite opady deszczu przed spotkaniem, które odpowiednio nawodniły murawę sprawiły, że od pierwszych minut mecz był dość intensywny. Z każdą minutą rosła jednak przewaga Częstochowian, którzy pierwszy cios zadali stosunkowo szybko, bo w 17. minucie, gdy po idealnej centrze z rzutu rożnego piłkę głową w bramce tuż przy słupku umieścił Oskar Repka. – Jako środkowy pomocnik mam trochę inne priorytety na boisku, ale gol zawsze cieszy. Powróciliśmy do korzeni, dostaliśmy takiego mentalnego kopa – mówił w przerwie były gracz GKS-u Katowice.

Pod pełną dominacją

Raków kontrolował wydarzenia boiskowe, szukał kolejnych goli, a Widzew? Nie miał ani pomysłu, ani bramkowych sytuacji, na przerwę Łodzianie schodzili bez celnego strzału. Krótko po zmianie stron uśmiechnęło się jednak do nich szczęście, w 52 minucie Julian Shehu po niefortunnym rykoszecie od Frana Tudora (gdyby Chorwat nie dotknął piłki, Tarik Karić na 99 procent poradziłby sobie z niezbyt mocnym strzałem w sam środek) doprowadził do remisu. Raków z pierwszej części sezonu w tym momencie pewnie spuściłby głowę i czekał na egzekucję. Raków Dawida Szwargi odpowiedział na to wyjątkowo odważną i ultra ofensywną grą, której efektem była bramka Bogdana Racovitana (choć precyzyjniej byłoby napisać, że to Patryk Makuch strzelił gola... Rumunem), przy której znów największy udział miał rykoszet. Makuch swojej bramki (dziewiątej w sezonie!) się zresztą doczekał, tuż przed końcem regulaminowego czasu gry pewnie egzekwując jedenastkę za idiotyczny faul Jusufa Gazibegovicia (dodatkowo ukarany czerwoną kartką) na Isaku Brusbergu.

O tym jak bardzo Częstochowianie w niedzielę zdominowali rywala najlepiej świadczy fakt, że mimo zdobycia trzech goli byli... potwornie nieskuteczni! Sam Mahir Emreli mógł zdobyć dwa gole, piłka spadała mu wprost pod nogi w 14. i 46. minucie, ale nie chciała go tego dnia słuchać.

Mają problem

Raków kryzys ma dawno za sobą, jest na mocnej fali wznoszącej, natomiast w przypadku Widzewa wydaje się, że wygrana z Pogonią była raczej incydentem. Łodzianie w Częstochowie zagrali w sposób katastrofalny, po 15 kolejkach mają zaledwie dwie ligowe wygrane i spadli do strefy spadkowej. Jeśli przy Piłsudskiego szybko nie nastąpią radykalne zmiany, jest wielce prawdopodobne, że do samego końca drżeć będą o utrzymanie.

Mariusz Rajek

MÓWIĄ LICZBY

RAKÓW		WIDZEW
48	posiadanie piłki	52
22	strzały	8
6	strzały celne	1
13	rzuty rożne	1
15	faule	11
1	spalone	0
2	żółte kartki	3

GŁOS TRENERÓW

■ **Dawid SZWARGA:** Mógłbym pochwalić dziś wielu zawodników, natomiast chcę pochwalić całą drużynę, bo to jaki wysiłek włożyli w ten mecz, to naprawdę duży szacunek. Taką energię musimy powtarzać w każdym meczu.

■ **Mateusz STOLARSKI**: Jesteśmy rozczarowani sytuacją do której doprowadziliśmy. Musimy wziąć za to odpowiedzialność i w następnym spotkaniu udowodnić, że potrafimy zareagować agresywnie. W momencie, gdy doprowadziliśmy do remisu powinniśmy wykorzystać swój moment, ale zrobił to Raków.

OCENA MECZU ★★★★

Raków Częstochowa **3:1 (1:0)** **Widzew Łódź**

1:0– Repka, 17 min (asysta Koczergin), 1:1 – Shehu, 52 min (bez asysty), 2:1 – Racovitan, 82 min (asysta Makuch), 3:1 – Makuch, 89 min (z karnego)

RAKÓW: Karić 6 – Tudor 4, Racovitan 6, Svarnas 6 – Silva 5 (86. Jendryka niesklas.), Repka 7, Koczergin 7 (77. Struski niesklas.), Otieno 6 (69. Molnar 6) – Pieńko 6, Makuch 7 – Emreli 6 (77. Brusberg niesklas.). Trener Dawid SZWARGA. Rezerwowi: Trelowski, Żołneczko, Brorsson, Kwiatkowski, Zatterstroem, Mircetić, Basse.

WIDZEW: Drągowski 3 – Gazibegović 2, Visus 2, Kapuadi 2, Cheng 3 (46. Garcia 3)– Selahi 4 (83. Vermesan niesklas.)– Świderski 3, Alvarez 4 (74. Kornvig 4), Shehu 4, Males 4 (73. Paulinho 5) – Bergier 3 (63. Biuk 5).Trener Mateusz STOLARSKI. Rezerwowi: Ilić, Dani Silva, Golański, Klukowski, Krajewski, Wiśniewski, Żyro.

Sędziował Łukasz Kuźma (Białystok) – 7. **Sędzia VAR** Wojciech Myć (Lublin). **Widzów** 5500. **Czas gry** 94 min (45+49). **Żółte kartki**: Molnar (84, faul), Makuch (90+3, niesportowe zachowanie) – Kapuadi (39, faul), Paulinho (81, faul), Visus (90+3, niesportowe zachowanie). **Czerwona kartka**: Gazibegović (87, brutalny faul)

Sport 2e62539793

Bez skuteczności punkty uciekają

To był jeden z najważniejszych dni ostatnich lat w piłkarskiej historii GKS-u. Stadion otrzymał imię Jana Furtoka, przed obiektem odsłonięto jego pomnik. I tylko następcy przegrali...

Ja wiem, że Jasiu gdzieś tu będzie krążyć wokół nas i bardzo na niego liczymy – mówił przed meczem Rafał Górak, trener GKS-u. Jego podopieczni po powrocie do ekstraklasy jeszcze z Lechem nie wygrali (fani na domową wygraną GieKSy z Lechem czekają od wiosny 2003!). Na murawę – być może natchnieni również atmosferą sportowego święta – Katowiczanie wyszli z przekonaniem, że mistrza Polski pokonać można, a nawet trzeba. I co prawda zwłaszcza Luis Palma powodował, że chwilami w „szesnastce" gospodarzy dzwoniono na alarm, ale w 1. połowie i miejscowi mieli wspaniałe okazje na gola. Najlepszą – w 17. minucie.

352
MECZE oficjalne w roli trenera GKS-u ma w dorobku Rafał Górak. Przed meczem odebrał pamiątkowe tableau z okazji „okrągłego" (350) jubileuszu. Tamto spotkanie było wygrane (3:2 z Widzewem), kolejne dwa – na początek dalszego odliczania – jego podopieczni jednak przegrali...

Gibki jak... Lis

Piłka jak po sznurku wędrowała od Borjy Galana, przez Bartosza Nowaka, Ilję Szkurina, Emana Markovica, aż pod nogi Marcina Wasielewskiego. Wydawało się, że wychowanek akademii Lecha musi wpakować piłkę do siatki, ale Mateusz Lis zdołał skierować ją na róg! Golkiper gości z tej odsłony zapamiętał jednak inny moment. - Strzał z dystansu, po długim słupku (Eman Markovic w 29 min – dop. aut.), który udało mi się zbić na róg. Fajna, budująca interwencja – podkreślał.

Między nami, trenerami

- Mecz miał różne fazy. Wydaje mi się, że w pierwszej połowie może nie mieliśmy przewagi w posiadaniu piłki, ale stwarzaliśmy sytuacje – przypominał po końcowym gwizdku szkoleniowiec GieKSy. Co ciekawe, zgadzał się z nim... Niels Frederiksen. - W pierwszej połowie gra była wyrównana, myślę, że to rywale stworzyli lepsze okazje – mówił Duńczyk.

- W takim spotkaniu trzeba je jednak wykorzystać, bo inaczej cena tego jest wysoka – wzdychał ciężko opiekun gospodarzy.

- A my wciąż pokazujemy odpowiednią jakość na boisku i drużynowo wyglądaliśmy naprawdę świetnie. Nie bazujemy, jak słyszałem to wielokrotnie, wyłącznie na indywidualnościach. Ten mecz pokazał, że tak nie jest, biorąc pod uwagę, ilu piłkarzy, szczególnie ofensywnych, brakowało – dopowiadał trener Lecha.

Żadnego ściemniania: „Minąłem się"...

Drugą połowę znów groźnym strzałem otworzył Palma, odpowiedział na to drugi z GieKSiarskich wahadłowych, Borja Galan, „główką" w ręce Lisa. Krótko potem gol w końcu padł, ale – wbrew nadziejom wypełniających trybuny stadionu im. Jana Furtoka kibiców gospodarzy – strzelili go goście. Michał Gurgul zagrał prostopadłe podanie, nie przeciął go w środku pola Lukas Klemenz (- Nie będę ściemniać: minąłem się z piłką – potwierdzał doświadczony stoper), a Yannick Agnero – goniony przez Paua Restę, mimo jego nacisku zdołał puścić piłkę pod nogami Kobylaka. Zaraz potem – kapitalnym strzałem zza „szesnastki" - mógł odpowiedzieć Markovic, ale znów Lis pofrunął w kierunku słupka i piłkę zbił na róg.

Klątwa wciąż trwa

Przy 0:1 GieKSa szukała wyrównania, Lech dostał szansę gry z kontry (trzy doskonałe okazje Palmy). Wynik jednak już się nie zmienił; GieKSie piłkarskie święto w hołdzie „Legendarnej dziewiątce" od strony sportowej się nie udało; klątwa Lecha trwa... - Jestem zadowolony z postawy drużyny i z tego, jak gramy. Natomiast musimy być skuteczni, bo niby jesteśmy blisko, a jednak punkty nam uciekają... – zaznaczał Górak.

Dariusz Leśnikowski

TRZYMAJCIE SIĘ!

■ Trudne mentalnie były minione dni dla tych, których pamięć obejmuje wielkie lata GieKSy i niezwykłe mecze. Do klubu spłynęły informacje o zdrowotnych kłopotach dwóch wielkich gwiazd sprzed dekad. Lechosław Olsza, uczestnik legendarnych meczów z Barceloną w Pucharze Miast Targowych, z powodu problemów neurologicznych znalazł się w jednym z katowickich szpitali. Na szczęście – jak słyszymy – opuścić ma go w najbliższych dniach. Natomiast poważną walkę o zdrowie toczy jeden z bohaterów „Złotej dekady" GieKSy, Janusz Jojko. - Osoba niezwykła, członek mojego sztabu szkoleniowego podczas mojej pierwszej przygody z GKS-em... Janusz musi wiedzieć, że cała społeczność klubowa, wraz z kibicami, trzyma za niego kciuki. Trzymaj się, walcz. Wszystkiego dobrego – mówił od siebie, na zakończenie konferencji prasowej, wyraźnie wzruszony Rafał Górak.

OCENA MECZU ★★★

GKS Katowice	0:1 (0:0)	Lech Poznań

0:1 – Agnero, 58 min (asysta Gurgul)

GKS: Kobylak 6 – Czerwiński 6 (85. Jirka niesklas.), Klemenz 5, Resta 6 – Wasielewski 7, Kowalczyk 6 (85. Zrelak niesklas.), Łukasiak 6 (72. Wolski niesklas.), Galan 5 (63. Wdowiak 3) – Markovic 6 (63. Wędrychowski 4), Nowak 6 – Szkurin 5. Trener Rafał GÓRAK. Rezerwowi: Strączek, Jędrych, Olsen, Kokosiński, Milewski, Bartlewicz.

LECH: Lis 8 – Pereira 6 (88. Mońka niesklas.), Skrzypczak 6, Yegbe 7, Gurgul 7 – Murawski 6 (62. Berggren 5), Kozubal 6 – Bengtsson 4 (62. Gumny 5), Jagiełło 5 (69. Śledziński 2), Palma 7 (88. Jakóbczyk) – Agnero 6. Trener Niels FREDERIKSEN. Rezerwowi: Obremski, Pruchniewski, Delikat.

Sędziował Damian Kos (Wejherowo) – 5. **Sędzia VAR** – Kornel Paszkiewicz (Kąty Wrocławskie). **Widzów** 14222. **Czas gry** – 96 min (46+50). **Żółte kartki**: Wasielewski (25. faul) – Kozubal (83. faul), Lis (90+4. niesp. zach.).

MÓWIĄ LICZBY

GKS		LECH
46	posiadanie piłki	54
10	strzały	16
5	strzały celne	6
5	rzuty rożne	1
4	spalone	2
14	faule	13
1	żółte kartki	2



Fot. Marcin Bulanda / Press Focus

Yannick Agnero i Lukas Klemenz stoczyli tak wiele fizycznych pojedynków, że w końcówce obaj stanęli się na nogach. Ten pierwszy jednak strzelił gola, ten drugi - „babola"...



Fot. Dariusz Leśnikowski / Dziennik Sport

Nie ma żadnych wątpliwości: na taki honor – własne imię w nazwie stadionu – Jan Furtok zasłużył w pełni.

Arena Katowice otrzymała imię Jana Furtoka, a przed nią stanął pomnik „Legendarnej Dziewiątki".

Choć pierwotnie miejskim włodarzom chodził po głowie pomysł, by uczczenie pamięci Jana Furtoka powiązać z towarzyskim meczem z którymś z jego niemieckich klubów (HSV Hamburg lub Eintrachtem Frankfurt), ostatecznie zdecydowano się na wcielenie owego pomysłu w życie tuż przed drugą rocznicą śmierci najwybitniejszego piłkarza GieKSy w jej dotychczasowej historii. Wizyta mistrzów Polski z Poznania okazała się świetną okazją do organizacji owej uroczystości, ważnej dla klubu, kibiców, a przede wszystkim – dla najbliższych Jana Furtoka.

- Elementem historii Katowic jest każdy z nas, budujemy ją każdego dnia. Ale mało kto ma szansę stać się tejże historii symbolem. Jan Furtok nim bez wątpienia jest – mówił tuż przed symbolicznym przecięciem szarfy (oczywiście w klubowych barwach) prezydent Katowic, Marcin Krupa. Prócz niego, w uroczystości wzięli udział m.in. wojewoda Marek Wójcik, prezes Śląskiego ZPN-u Henryk Kula, oczywiście także rodzina wielkiego piłkarza: żona Anna, córka Barbara i syn Jacek, a także wnuki.

- Oj, emocje są wielkie, w noc poprzedzającą odsłonięcie źle się śpi... - uśmiechał się Tomasz Wenklar. Pomnik Jana Furtoka to jedno z jego sportowych dzieł: jest także twórcą m.in. „Ławeczki Cieślika" w Chorzowie. - Nigdy nie widziałem pana Jana w akcji na żywo, mój projekt powstał na podstawie zdjęć, fragmentów meczów, filmów. Dziś widzicie tu Janka, którego sobie wyobraziłem. I bardzo się cieszę, że odbiór jest pozytywny.

Pomnik powstał w ramach budżetu obywatelskiego Katowic. Pomysłodawcą był Jakub Łagódka, mieszkaniec dzielnicy Dąb, w której położona jest „stara Bukowa"; nic dziwnego, że od małego zakochał się w GieKSie, a potem, w miarę poznawania historii, także w jej historii i legendarnych postaciach. - Miałem 7-8 lat, gdy tato zaczął zabierać mnie na mecze. Czasem bywałem na Blaszoku, czasem po drugiej stronie – po to, by porozmawiać z panem Janem Furtokiem, poprosić o autograf. Mam ich z dziesięć – mówi nam Kuba. A skąd wziął pomysł szczególnego uhonorowania „Furgoła"? - Pomniki stawia się największym! - wyjaśnił publicznie, przemawiając krótko podczas uroczystości jego odsłonięcia. - Ma swój pomnik Gerard Cieślik, jest Galeria Sław pod dachem Areny Zabrze, więc pomyślałem, że w Katowicach Jan Furtok jak najbardziej zasługuje na uczczenie! - tłumaczył Łagódka.

- To szczególny moment dla mnie. Przyznam, że trudno mi było pozbierać myśli i utrzymać na wodzy emocje przy samej uroczystości – to jeszcze raz Marcin Krupa. - Wielokrotnie miałem okazję spotykać się z panem Janem i rozmawiać o przyszłości GieKSy. On żył tym klubem każdego dnia – przypominał prezydent Katowic.

Po odsłonięciu pomnika, przy dźwiękach górniczej orkiestry, dokonano także odsłonięcia na frontonie stadionu napisu informującego, że Arena Katowice od 22 listopada nosi imię Jana Furtoka.

(DaL)



Fot. Dariusz Leśnikowski / Dziennik Sport

Jan Furtok już za chwilę strzeli gola. Jak zawsze... - trudno nie odnieść takiego wrażenia, gdy spogląda się na jego pomnik. Moment odsłonięcia z udziałem rodziny piłkarza, prezydenta Marcina Krupy i prezesa Sławomira Witka.

Sport 2e62539793

Na własne życzenie

Górnik przegrał w Lubinie spotkanie, którego przegrać absolutnie nie powinien. To pierwsza wyjazdowa porażka Zabrzan w lidze w tym sezonie.

Mecz w Lubinie oba zespoły zaczęły bez swoich ważnych graczy, Zagłębie bez kontuzjowanego w spotkaniu ze Szwecją Marcela Reguły, a Górnicy bez swojego kapitana Erika Janży. Trener Miedziowych Leszek Ojrzyński desygnował do gry 19-letniego Cypriana Popielca, grającego w ekstraklasie dopiero po raz drugi, z kolei u Zabrzan na lewej stronie biegał Josema.



Fot. Maciej Kulczyński/PAP

Bohater i antybohater meczu w Lubinie: Jakub Kolan (nr 26) i Maksym Chłań (nr 33).

Obronił karnego

Spotkanie od początku było szybkie, ale bez konkretów pod jedną czy drugą bramką. Było też sporo ostrego grania. Po kilkunastu minutach boisko musiał opuścić Filip Kocaba, a z bólu po starciu z Paulo Bernardo zwijał się Zlatan Alomerovic. Obaj mogli jednak kontynuować grę.

Pozycyjną przewagę mieli atakujący goście, nie było jednak jakiegoś wielkiego zagrożenia pod bramką miejscowych. Po dwóch kwadransach z prawej strony oglądaliśmy ostre dośrodkowanie Maksyma Chłania, jednego z najczęściej uderzających zawodników na boiskach ekstraklasy, ale piłka wylądowała na słupku. Kilka minut później jedenastka! Strzelał wychowanek Lubinian Jarosław Kubicki, a futbolówka otarła się o rękę Igora Orlikowskiego. Piłkę wziął Rafał Janicki, tyle że wykonawcą – dość niespodziewanie – został Chłań. Uderzył fatalnie, w środek bramki, a Alomerović nogami zatrzymał piłkę. Świetna interwencja doświadczonego golkipera!

2
BRAMKI
zdobył w ekstraklasie Jakub Kolan. Pomocnik Zagłębia dwa razy trafił w meczach z Górnikiem - poprzednio w maju tego roku w Zabrzu, również w wygranym 2:0 spotkaniu, na 1:0 po uderzeniu z dystansu; dokładnie tak samo było w sobotę w Lubinie!

Kolan huknął do szatni

Przed zejściem do szatni mieliśmy długą przerwę w grze. VAR przez kilka minut analizował czy bramka Erika Prekopa powinna być uznana czy nie. Ostatecznie wyszło, że Słowak był na spalonym, co było widać gołym okiem. W tej sytuacji pierwsza połowa została przedłużona o pięć minut.

Górnik zdecydowanie przeważał, atakował, strzelał, tyle że efektu nie było. Tymczasem już po doliczonym czasie Miedziowi wywalczyli rożnego. Arbiter pozwolił na jego wykonanie. Szybko rozegrana piłka trafiła do Jakuba Kolana, który huknął z ponad 25 metrów, zaskakując Philippa Schulze.

Czerwony Janicki

Zaraz po przerwie nastąpił punkt kulminacyjny - faul Janickiego na Kocabie. Jako że doświadczony defensor był już wcześniej ukarany przez Szymona Marciniaka kartką, to musiał opuścić boisko, a Górnicy radzić sobie w osłabieniu.

Jeszcze przed upływem godziny gry nastąpiła aż poczwórna zmiana u wicelidera ekstraklasy, na boisku pojawili się kadrowicze w swoich reprezentacjach: Kacper Urbański, Janis Antiste, Yvan Ikia Dimi oraz Sondre Liseth. To jednak rezerwowi zespołu z Lubina dali pokaz. Po wejściu na boisko Michalis Kosidis zagrał do Szymona Łyczki, który w polu karnym Zabrzan zachował się jak rutyniarz i zdobył gola na 2:0. To pierwsze trafienie w ekstraklasie 20-latka.

W doliczonym czasie „popis" rezerwowego Mateusza Dziewiatowskiego i Marciniaka. Ten pierwszy w kilkadziesiąt sekund zobaczył dwie kartki i opuścił boisko. Po interwencji VAR czerwona kartka została jednak anulowana, a żółtą zobaczył za symulkę Ondrej Zmrzly. Zabrzanie wyjechali z Lubina w kiepskim nastroju - przegrali na własne życzenie.

Michał Zichlarz

MÓWIĄ LICZBY		
ZAGŁĘBIE		GÓRNIK
51	posiadanie piłki	49
20	strzały	9
6	strzały celne	3
4	rzuty rożne	4
0	spalone	3
16	faule	12
1	żółte kartki	4
0	czerwona kartki	1

OCENA MECZU ★ ★ ★

Zagłębie Lubin **2:0 (1:0)** Górnik Zabrze

1:0 – Kolan, 45+6. min (asysta Dąbrowski), 2:0 – Łyczko, 69 min (asysta Kosidis)

ZAGŁĘBIE: Alomerović 8 – Orlikowski 6, Ławniczak 6, Kocaba 6 – Corluka 5, Sypek 5 (64. Łyczko 5), Kolan 7, Dąbrowski 6 (80. Dziewiatowski niesklas.), Colina 5 (90+3. Grzybek niesklas.), Popielec 3 (46. Kerk 4) – Szabo 4 (64. Kosidis 4). Trener Leszek OJRZYŃSKI. Rezerwowi: Hładun, Dziekoński, Mlinarić, Szymczak, M. Urbański, Woźniak.

GÓRNIK: Schulze 5 – Zmrzly 5, Janicki 0, Bochniewicz 5, Josema 5 – Inoussa 4 (56. Antiste 3), Bernardo 4 (56. Liseth 3), Hojholt 4, Kubicki 4 (56. K. Urbański 4), Chłań 3 (57. Ikia Dimi 3) – Prekop 5 (72. Semik niesklas.). Trener Michal GASPARIK. Rezerwowi: Loska, Dietz, Donio, Durdov, Peter, Warczak.

Sędziował Szymon Marciniak (Płock) – 5. **Sędzia VAR** Paweł Malec (Łódź). **Czas gry** 99 min (51+48). **Widzów** 6142. **Żółte kartki:** Dziewiatowski (90+1 niesportowe zachowanie) - Janicki (38. faul), Bernardo (45+5. faul), Bochniewicz (73. faul), Zmrzly (90+3. niesportowe zachowanie). **Czerwona kartka:** Janicki (49. faul, druga żółta).

GŁOS TRENERÓW

■ **Michal GASPARIK:** - Sami sobie przegraliśmy ten mecz. Jak ego jest większe niż drużyna, to tak to później wygląda. Mieliśmy ten mecz pod kontrolą, a mimo wszystko przegraliśmy. Przypadkowa czerwona kartka ustawiła drugą połowę. Musimy przeanalizować to, co się dzisiaj stało.

■ **Leszek OJRZYŃSKI**: - To nie był dobry, to był fantastyczny wieczór. Cała drużyna zasłużyła na zwycięstwo, także ci, którzy nie pojawili się na boisku. Ten mecz miał kilka kluczowych momentów. Pierwszym był obroniony rzut karny przez naszego bramkarza. Drugim kluczowym momentem była ostatnia akcja pierwszej połowy. Rzut rożny w naszym wykonaniu i piękna bramka Kolana podobna do tej z ostatniego meczu przeciwko Górnikowi na ich stadionie.

Cyrk na kółkach

Radomiak bezbramkowo zremisował z Wisłą w cieniu skandalu ze zniszczeniem sektora gości i cofniętą ostatecznie decyzją wojewody w sprawie kibiców z Krakowa.

Piłkarze dwukrotnie wychodzili na rozgrzewkę, a mecz rozpoczął się 30 minut później. Wszystko przez presję Wisły, by jej fani mogli zasiąść na trybunach.

Wojewoda cofnął decyzję

W godzinach popołudniowych dowiedzieliśmy się, że w nocy z piątku na sobotę dwie osoby prześlizgnęły się pod bramą stadionu w Radomiu i zniszczyły furtkę ewakuacyjną w sektorze gości. Sprawcy na razie nie zostali zidentyfikowani - trudno ich jednak nie powiązać z kibolami Radomiaka zaprzyjaźnionymi z legionistami. Kibole Legii od ponad trzech lat robią wszystko, by bojkot wiślaków całkowicie się nie skończył. Gospodarze starali się zaś zrobić wszystko, by 600 przyjezdnych z Krakowa mogło obejrzeć mecz w normalnych warunkach. Zwołali sztab kryzysowy i szklaną furtkę udało się zastąpić metalową. Na wejście zmierzających do Radomia kibiców Wisły nie zezwolił jednak wojewoda mazowiecki, powołując się na opinię policji. Krakowianie nie zamierzali się pogodzić z decyzją Mariusza Frankowskiego i zapowiedzieli, że nie wybiegną na boisko, jeżeli ich sympatycy nie zostaną wpuszczeni. Za udziałem kibiców obu drużyn był też Radomiak, który zatrudnił do niespodziewanej naprawy kilka firm i zadbał o zaświadczenia, że prace zostały wykonane zgodnie ze sztuką budowlaną. Wisła i zarządzający sytuacją z Arłamowa Jarosław Królewski (przebywa w Bieszczadach na rehabilitacji) osiągnęli swoje i po sprawdzeniu furtki przez strażaków wojewoda cofnął decyzję. Goście z Krakowa musieli jeszcze przejść kontrolę bezpieczeństwa, dlatego zobaczyli dopiero drugą połowę. Tłumnie weszli na trybunę w 55. minucie.

Z wielkiej chmury...

Tymczasem na murawie początkowo dużo lepiej radziła sobie Wisła. Strzały głową sprzed linii bramkowej wybijał Adrian Dieguez. Wkrótce później doznał kontuzji, a braki kadrowe zmusiły trenera gospodarzy do wystawienia na środku obrony Jana Grzesika. Uniwersalny piłkarz świetnie sobie poradził i jego drużyna nie straciła gola. Duża była w tym też „zasługa" wiślaków, którzy marnowali świetne okazje i nadal pozostają bez zwycięstwa na wyjeździe.

Michał Knura

MÓWIĄ LICZBY		
RADOMIAK		WISŁA
47	posiadanie piłki	52
8	strzały	24
2	strzały celne	6
4	rzuty rożne	3
0	spalone	2
17	faule	24
3	żółte kartki	2

OCENA MECZU ★ ★

Radomiak Radom **0:0** Wisła Kraków

RADOMIAK: Majchrowicz 6 - Quattara 4, Kingue 6, Dieguez 6 (21. Nunnely 3), Conrado 3 - Ch. Donis 5 - Grzesik 6, Alves 4 (68. Baro 3), Luquinhas 3 (80. Wolski niesklas.), Lumungo 3 (80 A. Donis niesklas.) - Tapsoba 3 (68. Goure 3). Trener John CARVER. Rezerwowi: Gradecki, Koptas, Balde, Manu, Karasek, Guilherme.

WISŁA: Łubik 5 - Giger 6, Uryga 6, Grujcić 6, Krzyżanowski 5 - Duda 5, Carbo 4 - Duarte 6 (90 Meseguer niesklas.), Ertlthaler 4 (68 Youan 5), Božić 5 (68 Lelieveld 5) - Rodado 4. Trener Mariusz JOP. Rezerwowi: Neugebauer, Mikulec, Maisonneuve, Kutwa, Biedrzycki.

Sędziował Mateusz Piszczelok (Katowice) - 6. **Sędzia VAR** Tomasz Kwiatkowski (Warszawa). **Czas gry** 99 min (50+49). **Widzów** 10 773. **Żółte kartki:** C. Donis (32. faul), Alves (45+2. faul), Grzesik (77. fau) - Krzyżanowski (50. faul). Carbo (87. faul).

GŁOS TRENERÓW

■ **Mariusz JOP**: - Poradziliśmy sobie z opóźnieniem meczu, bo początkowe 20 minut było bardzo dobre w naszym wykonaniu. Zrobiliśmy bardzo dużo jako zespół, żeby to spotkanie wygrać. W zasadzie każda statystyka jest na naszą korzyść. Zabrakło niestety tej najważniejszej.

■ **John CARVER**: - Zdobyty punkt jest fantastyczny. Wysiłek i poświęcenie, które zawodnicy dali w tym meczu, było fantastyczne. Bardzo ciężko pracowaliśmy - przeciwnik był lepszy z piłką, ale nie był lepszy bez niej.

Sport 2e62539793

Odmienione Pasy

Wymarzony efekt przyniosła Cracovii nowa miotła w postaci trenera Aleksandara Vukovicia, który natchnął krakowską drużynę energią i przygotował perfekcyjny plan na Dumę Podlasia.

W debiucie Vukovicia, który po derbowej porażce z Wisłą Kraków zastąpił na stanowisku trenera Cracovii Bartosza Grzelaka, Biało-czerwoni zakończyli passę trzech zwycięskich meczów Jagiellonii, jednocześnie przerywając swoją serię trzech kolejnych porażek. Sobotni sukces przesunął w tabeli najstarszy polski klub nad strefę spadkową. - Aleksandar Vuković wprowadził w nasze poczynania dużo dobrej, pozytywnej energii i świetnie przygotował nas do meczu – tak Otar Kakabadze wyjaśnił przyczyny bardzo dobrej postawy odmienionej krakowskiej drużyny.


Fot. Krzysztof Porębski/Presfocus

Norweski napastnik Lasse Nordas daje prowadzenie Cracovii.

Vuković dokonał kilku zmian w składzie, ustawiając m.in. Maura Perkovicia na środku obrony, Dominika Piłę na prawym skrzydle i Ajdina Hasicia jako cofniętego napastnika. Te roszady już do przerwy przyniosły efekt w postaci dwubramkowego prowadzenia. Inna sprawa, że trudno znaleźć wytłumaczenie dla niewiarygodnych gaf popełnianych w sobotę przez piłkarzy Jagiellonii. Począwszy od bohatera spotkania ze Szwecją, Sławomira Abramowicza, przy główce Lasse Nordasa, po Guilherme Montoię, który po wstrzeleniu piłki w „piątkę" rywali interweniował tak niefortunnie, że ta trafiła wprost pod nogi Karola Knapa.

Jakby tych koszmarów gości było mało, to po przerwie przy golu Dominika Piły asystę „drugiego stopnia" zaliczył Anders Klynge. Bramka Niki Preleca zdała się gościom jedynie na otarcie łez zasłużonej porażki i łut nadziei przed czwartkowym meczem w Lidze Europy z Sunderlandem.

W przerwie doszło w ekipie gości do zaskakującej zmiany Ousmane'a Sowa. Okazało się, że senegalski napastnik doznał urazu jamy brzusznej i natychmiast pojechał do szpitala.

Zbigniew Cieńciała

MÓWIĄ LICZBY

CRACOVIA		JAGIELLONIA
38	posiadanie piłki	62
7	strzały celne	4
14	strzały	17
3	rzuty rożne	5
10	faule	17
1	spalone	1
4	żółte kartki	1

GŁOS TRENERÓW

■ **Mikołaj ŁUCZAK** (po raz ostatni zastąpił w roli szkoleniowca Jagi zawieszonego Adriana Siemieńca): - Stać nas na dużo więcej. Dzisiaj pozwalaliśmy Cracovii wchodzić we własne pole karne, ale sami mieliśmy też dużo takich wejść. Nie wykorzystaliśmy tych momentów. Mam poczucie, że gdyby ten mecz ułożył się inaczej, moglibyśmy wygrać.

■ **Aleksandar VUKOVIĆ:** - Mieliśmy trudniejsze momenty, ale na punkty mocno zapracowaliśmy i były one efektem tej pracy, a nie przypadku. Dużo jest powodów do zadowolenia, ale najważniejszy, że jako drużyna mamy jeszcze sporo przestrzeni do poprawy. Jestem zadowolony z końcówki, w ostatnim kwadransie nie cofnęliśmy się, nie broniliśmy rozpaczliwie wyniku.

Po golu puściło ciśnienie

Rozmowa z **Oskarem Leśniakiem**, pomocnikiem Piasta Gliwice

Przerwa reprezentacyjna sprawiła, że byliście głodni gry i goli?

- Na pewno! Jesteśmy w dobrym momencie, fajnie gramy w piłkę i taka przerwa nie była dla nas korzystna. Chcemy grać mecze o stawkę, wygrywać, strzelać bramki i cieszyć kibiców naszą grą.

Z Koroną to się udało. Wyglądaliście bardzo pewnie i wydawało się, że dominujecie przez większość spotkania.

- Zależało nam na mocnym wejściu w spotkanie i myślę, że piłkarze Korony byli trochę zaskoczeni naszą agresją i jakością piłkarską, bo już na początku meczu stworzyliśmy sobie kilka dogodnych sytuacji. Wydaje mi się, że jak tak dobrze weszliśmy w tę rywalizację, tak trzymaliśmy się tego przez większość czasu.

Pan z kolei na początku dostał żółtą kartkę. Ciężej się grało w kolejnych minutach?

- Zdecydowanie. Musiałem uważać i nie mogłem już tak agresywnie wchodzić w pojedynki. Nie wiem, czy ta kartka była zasłużona, ale wydaje mi się, że dźwignąłem ten ciężar.

Murawa nie wygląda zbyt dobrze i w tym meczu chyba nie pomagała w grze?

- Jest już okres zimowy, więc murawy będą wyglądały coraz gorzej, ale wydaje mi się, że u nas i tak jest w porządku. Byliśmy trochę uczulani, żeby w miarę możliwości nie ryzykować za bardzo, ale mimo to graliśmy w piłkę i wydaje mi się, że nie przeszkadzało nam to.

Pod koniec meczu podniósł pan rękę w kierunku ławki, po kilku minutach doszło do zmiany, a chwilę temu wyszedł pan od fizjoterapeuty. Doszło do urazu?

- Poczułem delikatny ból, ale wydaje mi się, że to nic takiego. Grałem z tą kartką, więc chcieliśmy być ostrożni. Na następny mecz na pewno będę gotowy. Myślę, że mamy na tyle mocną drużynę i ławkę, że niezależnie od tego, kto wszedłby na boisko, byłaby taka sama jakość.

Zanotowaliście kolejne zwycięstwo, nie schodzicie poniżej pewnego poziomu, ale czy można już stwierdzić, że bijecie się w tym sezonie o górną część tabeli?

- My tak nie patrzymy. Skupiamy się na każdym kolejnym meczu i wiemy, jakie są realia Ekstraklasy, jakie są budżety innych drużyn. Pokazujemy jednak, że to nie jest najważniejsze, że liczy się to, co na boisku. Walcząc z meczu na mecz, możemy osiągnąć dużo.

Dla was to też rollercoaster, bo na początku wyniki były słabe, traciliście sporo goli, ale z czasem gra się ustabilizowała, przyszły zwycięstwa i teraz to wy strzelacie, a przede wszystkim nie tracicie.

- Dołączyło do nas paru nowych zawodników, musieliśmy się zgrać, dotrzeć i poznać styl bronienia, jakiego wymagają od nas trenerzy. Teraz to wygląda dobrze. Chcemy zachowywać czyste konta, wygrywać i strzelać dużo bramek. Cieszymy się, że to się nam na razie udaje.



Na początku sezonu wywalczył pan sobie miejsce w składzie, potem było kilka spotkań na ławce, a teraz powrót do wyjściowej jedenastki. Rywalizacja z Jakubem Łabojko czy Quentinem Boisgardem rozwija?

- Mocno obsadzony mamy środek pola, w sumie czterech zawodników na wysokim poziomie, bo jest jeszcze Oliwier Maziarz. Cieszę się, że wróciłem do składu, walczyłem o to. Krótka przerwa, podczas której usiadłem na ławce, dużo mi pomogła, sporo zrozumiałem i teraz mam nadzieję, że jak najdłużej utrzymam wyjściowy skład.

W ostatnim czasie to chyba mecz z Wisłą Płock był dla pana szczególny, ponieważ udało się strzelić premierowego gola.

- Jestem w ekstraklasie od dwóch, trzech sezonów i asysty były, ale bramka nie chciała wpaść. Z tyłu głowy gdzieś to trochę miałem i zastanawiałem się, kiedy przyjdzie ten upragniony gol. Myślę, że teraz trochę puściło mi to ciśnienie.

Rozmawiał Miłosz Cebo

OCENA MECZU ★ ★ ★

Cracovia **3:1 (2:0)** **Jagiellonia Białystok**

1:0 – Nordas, 18 min (głową, asysta Berte), 2:0 – Knap, 38 min (bez asysty), 3:0 – Piła, 57 min (astata Hasić), 3:1 – Prelec, 60 min (asysta Imaz)

CRACOVIA: Madejski 6 – Kakabadze 6, Traore 6, Perković 6, Burlet 6 – Piła 6, Selean 5 (73. Al-Ammari niesklas.), Knap 7, Berte 6 (62. Minczev 2) – Hasić 7 (86. Praszelik niesklas.), Nordas 6 (86. Zahiroleslam niesklas.). Trener Aleksandar VUKOVIĆ. Rezerwowi: Bobek, Henriksson, Glik, Tabisz, Baumgartner, Dej, Ltaief.

JAGIELLONIA: Abramowicz 4 – Conceicao 3 (64. Wojtuszek 3), Konstantopoulos 4, Stojinović 4, Montoia 4 – Klynge 4, Romańczuk 4 (64. Jóźwiak 3), Imaz 6 (76. Drachal niesklas.) – Sow 2 (46. Agbonifo 3), Prelec 6, Szmyt 5 (64. Lozano 3). Trener Mikołaj ŁUCZAK. Rezerwowi: Perchel – Polak, Kobayashi, Vital, Finndell, Wdowik, Kozłowski.

Sędziował: Patryk Gryckiewicz (Toruń) - 7. **Asystenci VAR**: Bartosz Frankowski (Toruń) i Jakub Winkler (Toruń). **Widzów**: 9127. **Czas gry** – 96 min. (47+49). **Żółte kartki**: Knap (25. faul), Berte (28. faul), Hasić (30. faul), Perković (52. faul) – Romańczuk (30. faul),

OCENA MECZU ★ ★ ★

Pogoń Szczecin **1:2 (0:0)** **Śląsk Wrocław**

1:0 - Sanchez, 59 min (głową, asysta Czurlinov), 1:1 – Dijaković, 67 min (asysta Samiec-Talar), 1:2 - Ciućka, 81 min (bez asysty)

POGOŃ:Cojocaru 6 - Ali 5 (85. Cuić niesklas.), Riccio 5 (74. Szalai niesklas), Keramitsis 5, Willen 5 - Dziczek 6, Ława 5 (66. Biegański 1), Wojciechowski 5 (85. Czapliński niesklas.), Czurlinov 6 - Sanchez 7, Mukairu 5 (74. Grosicki niesklas.). Trener Oskar GARCIA. Rezerwowi: Botis, Dabrowski, Acosta, Nsame, Eichie, Ossowski.

ŚLĄSK: Niemczycki 7 - Szala 6, Ba 6, Dijaković 7 - Andersson 6 (86. Jurcec niesklas.), Linetty 6, Tomasiewicz 6 (76. Yriarte niesklas.), Shabani 5 (60. Ciućka 3), Llinares 6 (86. Malec) – Samiec-Talar 8, Dembele 5 (60. Banaszak 1). Trener Toni GOLEM. Rezerwowi: Szromnik, Camoes, Marjanic, Żulewski.

Sędziował Paweł Raczkowski (Warszawa) – 7. **Sędzia VAR** Piotr Lasyk (Bytom). **Czas gry** 95 min (46+49). Widzów 16 521. **Żółte kartki:** Czurlinov (35, faul) - Tomasiewicz (61, faul).

OCENA MECZU ★ ★ ★

Piast Gliwice **2:0 (1:0)** **Korona Kielce**

1:0 – Katsantonis, 38 min (karny), 2:0 – Katsantonis, 59 min (asysta Vallejo)

PIAST: Gril 7 – Twumasi 5, Rivas 6, Sierralta 6, Lewicki 6 – Lima 4 (46. Mucha 4), Boisgard 6 (63. Łabojko 4), Leśniak 5 (73. Maziarz niesklas.), Vallejo 6 – Katsantonis 8 (63. Ntamack 4), Sanca 5 (80. Felix niesklas.). Trener Daniel MYŚLIWIEC. Rezerwowi: Mendes-Dudziński, Grelich, Czerwiński, Pitan, Borowski, Kucharski.

KORONA: Dziekoński 5 – Zwoźny 3 (46. Barczak 4), Rubezić 4, Smolarczyk 4, Matuszewski 3 (88. Davidović niesklas.) – Hellebrand 4, Remacle 4, Jakubczyk 2 (61. Nono 3) – Długosz 4 (30. Mena 6), Stępiński 3 (61. Bąk 4), Błanik 4. Trener Robert KOLENDOWICZ. Rezerwowi: Mamla, Mosór, Pięczek, Minuczyc, Soteriou, Gustafson.

Sędziował Karol Arys (Szczecin) – 4. **Sędzia VAR** Daniel Stefański (Bydgoszcz). **Czas gry** 97 min (49+48). **Widzów** 4502. **Żółte kartki**: Leśniak (8. faul), Lima (21. faul), Lewicki (69. faul), Maziarz (89, niesp. zach.) – Barczak (55. faul), Mena (87. faul).

Sport 2e62539793

Metoda na padla

Motor ma dobrą serię, dobrą energię i dobrych piłkarzy. Czemu więc miałby nie osiągnąć dobrego wyniku w Krakowie?

MOTOR LUBLIN

Oczywiście Wieczysta – choć ostatnia w stawce – to pewna niewiadoma. Debiutować w niej będzie trener Jacek Zieliński, więc widać, że wzięli się tam za robotę na poważnie. Koncentracja musi być jednak na najwyższym poziomie. Do Krakowa przyjedzie bowiem Motor, który w sześciu ostatnich kolejkach zaliczył cztery wygrane i dwa remisy, a większość tych wyników... ratował w samych końcówkach!

Praca holistyczna

– Widzimy w klubie fajną energię – podkreślił zadowolony trener Mariusz Misiura. – Do przerwy na reprezentację podeszliśmy holistycznie. Dotknęliśmy praktycznie każdego momentu meczu, jeśli chodzi o ofensywę: sposób budowania, finalizowanie sytuacji, współpracę w bocznych sektorach i w środku. Tak samo w defensywie – ćwiczyliśmy nad wysoką i niską obroną, nad stałymi fragmentami, więc mam nadzieję, że były to wydajne dwa tygodnie – wymieniał szkoleniowiec Lublinian, który jednak... nie tylko dokręcał śrubę. Było też lekkie jej poluzowanie. – Znaleźliśmy także czas na integrację – dodał. – Zagraliśmy w padla! Było dużo fajnej zabawy, uśmiechu. Kluczem jest, abyśmy tę energię potwierdzili na boisku, zaczynając od meczu z Wieczystą – zaznaczył trener Motoru.

Bereszyński – wzór

W Lublinie ostatnio martwiono się o Bartosza Bereszyńskiego. Najbardziej doświadczony zawodnik zespołu zyskał sporo respektu, gdy w ostatnim, wygranym 3:2 spotkaniu z Wisłą Płock ratował Motor przed utratą gola w taki sposób, że wpadł na słupek i musiał opuścić murawę. Było to przy stanie 2:2. Wcześniej zresztą – już w 2 minucie – to właśnie „Bereś" dał Lublinianom prowadzenie w tamtym meczu.

– Jego przykład jest fantastyczny – zaznaczył Misiura. – Współpracujemy cztery miesiące i każdy ma lepsze i gorsze momenty. Na początku były jakieś pretensje do Bartka, ale my byliśmy konsekwentni, wierzyliśmy w niego niesamowicie. A jego interwencja z Wisłą Płock dała nam możliwość wygrać ten mecz. On poniósł niesamowite konsekwencje, niejeden zawodnik byłby już niedostępny do końca roku. Jego determinacja, żeby wrócić była fantastyczna! Mówimy o zawodniku, który niczego nie musi już udowadniać, z racji swojego statutu może poczekać, aż to się wygoi, a on robi wszystko, aby zagrać. Jeżeli nasz lider tak wysoko stawia poprzeczkę, to innym będzie później niezręcznie mówić, że nie mogą trenować przez jakiś lżejszy uraz – stawiał Bereszyńskiego za wzór trener Misiura.

(PTub)

254
STRZAŁY
przed tą kolejką oddał w ekstraklasie Motor, co stawia go na czele zestawienia.



Fot. Wojciech Szubartowski/Press Focus

Trener lubelskiej ekipy rozpływał się nad podejściem Bartosza Bereszyńskiego do pracy.



Fot. Facebook Odry Opole

Nemanja Mijuszković błyskawicznie otworzył wynik w Gdańsku, ale to Lechia ostatecznie zgarnęła 3 punkty.

Kevin Dodaj 3 punkty

W 6 sekundzie doliczonego czasu gry Albańczyk zapewnił Lechii zwycięstwo w meczu z Odrą.

Lechia wygrała szósty ligowy mecz z rzędu na swoim boisku! Gdańszczanie, zaliczani do kandydatów do awansu, 2:1 pokonali zajmującą ostatnie miejsce Odrę. Teoretycznie więc wszystko przebiegło zgodnie z przewidywaniami, ale trzeba dodać, że tym razem Opolanie okazali się bardzo wymagającym rywalem i do 90 minuty na tablicy wyników widniał rezultat remisowy.

Goście, w zupełnie zmienionym przez Piotra Plewnię składzie i w nowym ustawieniu z czwórką obrońców, zaskoczyli faworytów. Od rozpoczęcia gry przez Michała Feliksa ostro ruszyli do ataku, a konsekwencją ich natarcia były najpierw rzut wolny, a następnie korner. I właśnie po dośrodkowaniu Tomasza Gajdy spod chorągiewki najlepiej w polu karnym wyskoczył Nemanja Mijuszković. Wykorzystał, że rywale skupili swoją uwagę na Cassio i mając sporo swobody główką z ósmego metra w 88. sekundzie meczu otworzył wynik.

Zaskoczeni stratą gola podopieczni Władysława Łupaszki długo nie mogli wyprowadzić składnej akcji. Owszem, dominowali w posiadaniu piłki, ale nie przekładało się to na sytuacje bramkowe, a w dodatku Opolanie wyprowadzali kontry. W dodatku w 15 minucie Bartosz Biedrzycki odebrał piłkę ostatniemu w formacji obronnej Gdańszczan Kacprowi Łopacie i gdy ruszył z 30 metra, mając przed sobą tylko bramkarza... runął na murawę.

Niebiesko-czerwoni sugerowali, że to był faul na czerwoną kartkę, ale arbiter Piotr Urban nie dopatrzył się przewinienia, a sędzia VAR Piotr Idzik nie wezwał rozjemcy przed ekran więc Biało-zieloni odetchnęli. Za celne strzelanie zabrali się jednak dopiero tuż przed zejściem na przerwę i za drugim razem dopięli swego. W ostatniej minucie pierwszej polowy bowiem Danyło Małow dośrodkował z lewego skrzydła, a Vladislav Blanuta wygrał w polu bramkowym starcie z Maksymilianem Pingotem i wyrównał, główkując z 5 metra.

Wynik remisowy - choć po zmianie stron i roszadach w składzie Lechia była z minuty na minutę coraz groźniejsza -utrzymał się do momentu, w którym sędziowie pokazali, że doliczają 3 minuty. I wtedy to Małow dośrodkował z rzutu rożnego w pole karne, Jirzi Piroch wybił piłkę głową na 20 metr, a tam już był Kevin Dodaj. Jego natychmiastowy wolej był mocny i celny, a Miłosz Mleczko nie dał rady zareagować. Trzy punkty zostały w Gdańsku.

Jerzy Dusik

OCENA MECZU ★ ★ ★

Chrobry Głogów - Puszcza Niepołomice

0:2 (0:1)

0:1 – Bartolewski, 35 min (samobójcza), 0:2 - Gjoni, 74 min (karny)

CHROBRY: Bąkowski - Kozajda, Gric, Bartlolewski, Tabiś (75. Czajka) - Strózik, Lis, Bąk (46. Mandrysz), Rybak, Szarabura (64. Ibe-Torti) - Sadiku (64. Staszak). Trener Łukasz BECELLA.

PUSZCZA: Kowal - Szabaciuk, Piekarski, Wołowiec, Strajnar - Korczakowski (65. Iwao), Stępień, Pieprzyca (84. Kocar), Cholewiak (73. Kamiński) - Kurzeja (73. Gjoni), Trubeha (84.Gerstenstein). Trener Tomasz TUŁACZ.

Sędziował Piotr Idzik (Poznań). **Widzów** 1000.

OCENA MECZU ★ ★

Lechia Gdańsk – Odra Opole

2:1 (1:1)

0:1 – Mijuszković, 2 min (głową),1:1 – Blanuta, 45 min (głową), 2:1 – Dodaj, 90+1 min

LECHIA: Holewiński – Kopasek, Łopata, Beskorowajnyj, Małow – Howhannisjan (62. Wójtowicz), Iwanow (73. Adkonis), Szczepankiewicz (73. Neugebauer), Dodaj – Blanuta, Szach. Trener Władysław ŁUPASZKO.

ODRA: Mleczko – Spychała (87. Franczak), Mijuszković, Pingot, Palacz – Kupczyk (57. Gieroba), Cassio (79.Piroch), Gajda, Liber (57. Nalepa), Biedrzycki (57. Szysz) – Feliks. Trener Piotr PLEWNIA.

Sędziował Piotr Urban (Warszawa). **Widzów** 6480. **Żółte kartki:** Szach – Kupczyk, Cassio, Gieroba.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Miedź Legnica – ŁKS Łódź

1:1 (0:0)

0:1– Piasecki, 59 min, 1:1– Olewiński, 90+5 min

MIEDŹ: Sydorenko – Olewiński, Kovaczević, Mazur, Grudziński (72. Norlin) – Korczakowski (65. Petrović), Serafin, Hajda (83. Mansfeld) – Cordoba, Fućak (65. Stanclik), Bochnak (65. Antonik). Trener Dawid KROCZEK.

ŁKS: Węglarz – Keiblinger, Fałowski, Craciun, Farbiszewski, Sokół – Szczygieł (70. Strzałek), Terlecki, Kaput (81. Wysokiński), Hinokio (57. Piasecki) – Arasa (81. Nowakowski). Trener Grzegorz SZOKA.

Sędziował Sebastian Krasny (Kraków). **Widzów** 2560. **Żółte kartki:** Fabiszewski, Szczygieł, Keiblinger.

OCENA MECZU ★

Unia Skierniewice – Pogoń Siedlce

0:0

UNIA: Pruszkowski – Kamiński, Stępień, Straus, Kosior – Mierzwa (71. Sabiłło), Burkiewicz (71. Dudek), Gąska (85. Kalisz), Szmyd – Bida, Ł. Wolsztyński (59. Szczepański). Trener: Kamil SOCHA.

POGOŃ: Lemanowicz – Trepka, Kendzia, Jakubik, Miś – Dzięcioł, Poczobut – Kobusiński, Szuprytowski, Demianiuk (59. Marzec) - Rosołek. Trener: Adam NOCOŃ.

Sędziował: Damian Krumplewski (Olsztyn). **Widzów**: 2248. **Żółte kartki:** Kamiński – Miś, Szuprytowski.

Sport 2e62539793

TABELA PO 15. KOLEJCE

1. Polonia W.	15	26	24:16	7	5	3
2. ŁKS	15	26	18:13	7	5	3
3. Lechia (s)	15	25	27:23	8	1	6
4. Polonia B.	15	24	24:24	6	6	3
5. Bruk-Bet (s)	14	22	22:20	6	4	4
6. Ruch	15	22	18:16	6	4	5
7. Warta (b)	15	22	22:21	7	1	7
8. Miedź	15	21	21:14	5	6	4
9. Pogoń G. M.	15	21	22:17	6	3	6
10. Arka	15	21	22:19	6	3	6
11. Stal Rz.	15	21	22:25	6	3	6
12. Pogoń S.	15	20	17:17	5	5	5
13. Stal M.	15	20	20:28	5	5	5
14. Puszcza	15	17	18:20	5	2	8
15. Podbeskidzie (b)	14	15	17:20	2	9	3
16. Chrobry	15	15	15:19	3	6	6
17. Unia (b)	15	15	20:26	4	3	8
18. Odra	15	12	12:23	3	3	9

1-2 – awans, 3-6 – baraże, 16-18 – spadek

WYNIKI 15. KOLEJKI

Chrobry Głogów – Puszcza Niepołomice	0:2 (0:1)
Miedź Legnica – ŁKS Łódź	1:1 (0:0)
Ruch Chorzów – Warta Poznań	1:2 (1:1)
Pogoń Grodzisk Mazowiecki – Arka Gdynia	2:3 (0:1)
Polonia Warszawa – Stal Mielec	1:1 (1:1)
Unia Skierniewice – Pogoń Siedlce	0:0
Lechia Gdańsk – Odra Opole	2:1 (1:1)
Stal Rzeszów – Polonia Bytom	4:0 (1:0)
Podbeskidzie Bielsko-Biała – Bruk-Bet Termalica	poniedziałek

PROGRAM 16. KOLEJKI (27-30.11)

Piątek: Warta – Pogoń S. (18.00), Chrobry - Unia (20.30), **Sobota**: Bruk-Bet – Stal Rz., Odra - Polonia W., Podbeskidzie – Pogoń G.M. (wszystkie 15.30), Arka – Ruch (17.00) **Niedziela**: ŁKS - Lechia (14.30), Puszcza – Stal M. (17.00), **Poniedziałek**: Miedź – Polonia B. (17.15).

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	Lechia	ŁKS	Miedź	Odra	Podbeskidzie	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Unia	Warta
Arka		3:1	1.05.	17.04.	1:1	27.02.	12.12.	3:1	15.05.	3.04.	1:1	1:2	3:0	28.11.	29.05.	4:0	13.02.	20.03.
Bruk-Bet	24.04.		2:2	2:1	20.02.	1.05.	1:0	15.05.	6.03.	6.02.	29.05.	1:3	2:0	2:0	20.03.	28.11.	10.04.	1:2
Chrobry	0:0	8.05.		29.05.	13.02.	13.03.	1.08.	1:1	0:4	0:0	17.04.	3.04.	0:2	2:0	24.04.	12.12.	28.11.	0:1
Lechia	17.10.	13.03.	5.12.		22.05.	2:1	2:1	13.02.	0:3	1:0	8.05.	6.03.	24.04.	20.02.	7:1	10.04.	3:2	0:3
ŁKS	13.03.	2:1	1:2	28.11.		15.05.	6.03.	1:0	3.04.	12.12.	2:1	1:1	20.03.	0:2	4:0	1:0	29.05.	24.04.
Miedź	2:0	1:1	1:1	20.03.	1:1		10.04.	1:1	0:1	29.05.	28.11.	24.04.	8.05.	6.02.	3:0	2:3	20.02.	2:1
Odra	0:1	3.04.	6.02.	15.05.	0:0	1:0		27.02.	29.05.	0:1	1.05.	28.11.	13.02.	17.04.	13.03.	0:1	3:5	3:1
Podbeskidzie	8.05.	21.11.	20.02.	2:2	17.04.	12.12.	1:1		28.11.	1:0	13.03.	29.05.	6.03.	20.03.	6.02.	2:1	1:1	1:1
Pogoń G.	2:3	2:2	10.04.	12.12.	2:0.	13.02.	5.12.	22.05.		8.05.	27.02.	0:1	1:0	24.04.	0:1	1:1	20.03.	1:2
Pogoń S.	2:1	1:2	20.03.	27.02.	1:1	5.12.	24.04.	10.04.	2:1		13.02.	1:0	1:3	1:1	2:0	3:4	15.05.	22.05.
Polonia B.	6.03.	5.12.	3:2	1:0	6.02.	22.05.	3:0	0:0	2:2	2:2		20.03.	10.04.	0:0	20.02.	15.05.	24.04.	4:3
Polonia W.	10.04.	27.02.	2:0	2:4	1.05.	1:1	22.05.	5.12.	17.04.	20.02.	2:2		12.12.	1:1	1:1	13.03.	3:1	8.05.
Puszcza	20.02.	17.04.	15.05.	2:1	1:2	1:1	3:1	2:0	6.02.	13.03.	0:1	0:1		29.05.	28.11.	1.05.	0:1	3.04.
Ruch	22.05.	12.12.	6.03.	1:0	1:2	0:2	17.10.	3:3	2:0	1.05.	3.04.	13.02.	5.12.		8.05.	27.02.	3:1	1:2
Stal M.	5.12.	1:2	0:0	3.04.	27.02.	17.04.	1:1	3:3	1.05.	6.03.	5:2	15.05.	22.05.	2:0		13.02.	12.12.	2:1
Stal R.	6.02.	22.05.	1:5	10.10.	8.05.	3.04.	20.03.	24.04.	20.02.	17.04.	4:0	2:1	2:2	0:1	1:1		6.03.	5.12.
Unia	2:0	2:2	22.05.	1.05.	5.12.	0:3	8.05.	3.04.	3:2	0:0	1:2	6.02.	27.02.	13.03.	1:2	0:1		17.04.
Warta	3:0	13.02.	22.08.	6.02.	0:1	29.08.	20.02.	1.05.	13.03.	28.11.	12.12.	0:3	3:2	15.05.	10.04.	29.05.	17.10.	

KOMENTARZ „SPORTU”



Paweł Czado

Uściski

Mieliśmy w tej kolejce aż dwa starcia Polonii ze Stalą i to nie byle jakie. W wyniku pierwszego Polonia mogła stracić liderowanie, w wyniku drugiego - Polonia mogła je zyskać. Sprawy we własne nogi wzięły jednak Stale. Ta mielecka zremisowała najpierw z Polonią warszawską, a ta rzeszowska później - wygrała z bytomską. A wszystko to w uścisku drużyn, które nie dość, że wszystkie grały kiedyś w ekstraklasie - to łącznie potrafiły zdobyć sześć (3x2) tytułów mistrzowskich.

Ligowa młócka potrafi zaskoczyć. Czy można w ładnym stylu wygrać pięć meczów z rzędu, a potem dostać niespodziewany łomot od nie najsilniejszej wcale drużyny w stawce? Można! Tej serii Polonia Bytom nie utrzymała. Za to inna, którą z pewnością chciałaby wreszcie przełamać - ciągle trwa. To już przecież 58 lat bez ligowej wygranej drużyny bytomskiej w Rzeszowie! Ostatni raz udało się to Polonistom w innej epoce, w październiku 1968 roku, zwyciężyła wtedy 3:0. Wprawdzie później potrafiła jeszcze wygrać, ale już tylko w Pucharze Polski - w 1972 i 2000 roku. Tak myślę, drodzy Bytomianie, że nie ma się co przesadnie smucić: lepiej przegrać raz 0:4 niż cztery razy 0:1. Ta rzeszowska klęska nie była wcale wynikiem jakiejś beznadziejnej gry, czasem mecz tak się po prostu układa. Stali Rzeszów ułożył się znakomicie, nie ma co mówić: zaimponowała nam! Ale nie traćmy z oczu tego, co istotne: po tej klęsce Polonia ma dwa punkty straty do lidera. Dwa! Nie ma więc co się smucić, a jest o co walczyć. Do boju!



Fot. Marcin Bulanda/Press Focus

Patryk Szwedzik niby już minął bramkarza Leo Przybylaka, ale mimo tego nie udało mu się trafić do pustej bramki...

Chłop naprawił kran

Na Stadionie Śląskim były osoby, które w należyty sposób wykonały swoją pracę.

W Kotle Czarownic zazwyczaj są obok siebie trzy umywalki, w których można umyć ręce po załatwionej potrzebie. W pierwszej połowie meczu Ruchu z Wartą w jednej z toalet zepsuł się środkowy kran. Natychmiast pojawił się tam konserwator, który uzbrojony w francuza wziął się do roboty, nie przeszkadzając jednocześnie w korzystaniu z dwóch pozostałych zlewów. W drugiej połowie – już go nie było. Ale był za to działający jak należy kran.

Nie każdy jednak wykonał swoją robotę w należyty sposób. Piłkarze Ruchu zaliczyli drugą porażkę z rzędu i choć sytuacji mieli więcej niż w Mielcu – znowu byli nieskuteczni. Było w sumie z pięć okazji, z których mogły lub powinny paść gole. Niebiescy mają w zwyczaju kumulować je na przestrzeni kilku minut i tak też było między 69 a 72 minutą, gdy dwie kapitalne szanse zaprzepaścił (po raz pierwszy w tym sezonie rezerwowy) Patryk Szwedzik, a jedną także Teddy Sutherland. Szczególnie pierwsza okazja „Szwedzia” była godna pożałowania, gdy nieudanie kiwał golkipera, podkreślając swoją złą formę w tych rozgrywkach. Zazwyczaj spokojny i kontrolujący emocje Szwedzik tym razem schodził do szatni ewidentnie w...zburzony.

A Ruch powinien pluć sobie w brodę, bo już w 4 minucie dośrodkowanie Sutherlanda wykorzystał Daniel Szczepan! W 36 minucie Warta musiała też dokonać podwójnej zmiany, bo kontuzji doznał jedyny młodzieżowiec Karol Kalata, a zastępujący go Dmytro Awdiejew młodzieżowcem nie był. Zieloni gole strzelili dzięki dobrej analizie gry obronnej Ruchu, znalezieniu dziur w jego ustawieniu i precyzyjnym dograniom wahadłowych – asystowali Jakub Apolinarski i Marcel Stefaniak. Chorzowska publiczność kilkukrotnie dawała wyraz niezadowoleniu z gry pupili, po których nie widać było ani dobrej formy z poprzednich tygodni, ani szczelności w tyłach.

– Niefrasobliwość w obronie spowodowała, że przegraliśmy – ocenił trener Waldemar Fornalik. – Cieszę się, że po raz pierwszy w sezonie odwróciliśmy wynik – skwitował trener Maciej Tokarczyk.

Piotr Tubacki

OCENA MECZU ★ ★

Ruch Chorzów – Warta Poznań

1:2 (1:1)

1:0 – Szczepan, 4 min, 1:1 – Kusztal, 24 min (głową), 1:2 – Kendzia, 77 min

RUCH: Wrąbel – Wójcik (85. Rostek), Leśniak-Paduch, Lukić, del Moral – Szymański (79. Ventura), Kristan – Sutherland, Chrapek (79. Pawłowski), Nagamatsu (57. Szwedzik) – Szczepan (57. Coscia). Trener Waldemar FORNALIK.

WARTA: Przybylak – Apolinarski, Najemski, Wojcinowicz (46. Azacky), Kaleta (36. Awdiejew), Stefaniak – Steblecki (58. Kendzia), Łysiak (90. Lelito), Niedzielski (36. Rejczyk), Szymanek – Kusztal. Trener Maciej TOKARCZYK.

Sędziował Łukasz Szczech (Kobyłka). **Widzów** 8655. **Żółte kartki:** Lukić, Kristan – Wojcinowicz.

TRZY PYTANIA DO...

PATRYKA KUSZTALA, strzelca gola dla Warty.

1. Jak pan skomentuje ten mecz?

– Przede wszystkim bardzo cenne zwycięstwo. Od kilku spotkań nie byliśmy w stanie wygrać, a przed przerwą na kadrę polecieliśmy gorzką porażkę 0:3 z Polonią Warszawa. Mieliśmy czas, żeby się przygotować na Ruch, zagraliśmy dobry sparing z Pogonią Szczecin i to zaowocowało zwycięstwem.

2. Jak pan opisze swojego gola?

– Wiedzieliśmy, że Ruch ma miejsce na dalszym słupku. Przed meczem to trenowaliśmy. Ustawiłem się tam i... strzeliłem.

3. Udało się odwrócić wynik, choć Ruch już od 4 minuty prowadził. To był mocny cios?

– Jako zespół mamy silny mental. Kibice Ruchu też zrobili swoje, mamy młodą drużynę, ale dobrze zareagowaliśmy, potem kontrolowaliśmy drugą połowę i zdobyliśmy drugą bramkę.

Rozmawiał Piotr Tubacki

Sport 2e62539793

Nieoczekiwane lanie

Gdyby Polonia Bytom wygrała w Rzeszowie - zostałaby liderem. Jednak w Rzeszowie... rozsypała się jak domek z kart.

Tego nikt w Bytomiu się chyba nie spodziewał. Polonia ostatnio prezentowała się bardzo dobrze, wygrała pięć meczów z rzędu i dawała własnym kibicom coraz więcej nadziei. Taka jest właśnie piłka nożna...

Samobój na dzień dobry

Pierwsze minuty meczu w Rzeszowie były wyrównane. Niewiele się działo, bo zespoły koncentrowały się raczej na przeszkadzaniu. Sean Goss, Irlandczyk z Ulsteru, rozgrywał wprawdzie nieźle u gospodarzy, ale Stal długo nie potrafiła z tego skorzystać. Kiedy wydawało się, że Polonia zaczyna powoli przejmować kontrolę nad spotkaniem - właśnie w tym momencie Rzeszowianie otworzyli rezultat. Po akcji lewą stroną źle zachował się skrzydłowy Polonii Kolumbijczyk Cesar Pena, który nie przeciął lotu piłki. Lewy pomocnik gospodarzy Francuz Amine Naifi ostro więc zacentrował, a Maciej Wolski tak nieszczęśliwie interweniował, że wpakował piłkę do własnej bramki.



Fot. Krzysztof Porębski / PressFocus

Tym razem Marek Zub, trener Stali Rzeszów, postawił na swoim.

Pena mógł się szybko zrehabilitować, ale w dogodnej sytuacji strzelił obok słupka, bo nieczysto trafił w piłkę. Polonia nie poddawała się, mógł podobać się choćby Lucjan Zieliński, który szalał po lewej stronie, brakowało jej jednak skuteczności.

Po przerwie Stal grała w sposób usypiający, momentami musiałem się szczypać w rękę, żeby przetrwać. Ale może to dobry sposób? Warto ten styl również docenić, bo Rzeszowianie byli konkretni. Zanim upłynęła godzina, Aleksander Buksa rozpędził się z piłką i z linii pola karnego uderzył tak, że piłka wpadła do bramki. Pomógł rykoszet, ale gol to przecież zawsze gol.

Dublerzy jak ta lala

Rozluźniony trener Marek Zub postanowił dać szansę dublerom. Przykładem zdolny 16-latek Oliwier Madej, który ostatnio zaliczył hat-trick w listopadowym meczu reprezentacji U-17 z Czarnogórą (6:3). Trzeciego gola dla gospodarzy zdobył jednak nie ten młodziak, a notujący świetny występ skrzydłowy z Francji. Naifi ściął z lewej strony do środka i potężnym uderzeniem pod poprzeczkę wprawił publikę w ekstazę. Wojciech Banasik nie miał żadnych szans! Jakby tego było mało, kolejną bramkę zdobył nastolatek Emanuel Wiśniowski, który niewiele wcześniej wszedł na boisko. Piłka po jego płaskim strzale odbiła się jeszcze od słupka i wpadła do bramki. Polonia rozsypała się jak domek z kart....

Stal Rzeszów wygrała, bo była pragmatyczna, konsekwentna i zarazem skuteczna. Nie potrzeba było żadnych fajerwerków. Pilnowała prowadzenia i gdy nadarzały się okazje, bez litości podwyższała rezultat.

(pacz)

OCENA MECZU ★ ★ ★

Stal Rzeszów – Polonia Bytom

4:0 (1:0)

1:0 – Wolski 26 min (samobójcza), 2:0 – Buksa 57 min, 3:0 – Naifi 85 min, 4:0 – Wiśniowski 90 min

STAL: Kozioł - Thiede, Krasowskij, Kaczor, Rittmueller - Listkowski (70. Pukała), Goss, Leniart (89. Machura), Brzęk (77. Madej), Naifi (89. Wiśniowski) - Buksa (76. Salamon). Trener Marek ZUB

POLONIA: Banasik - Szymusik, Krzyżak, Szymański, Wolski (70. Wzięch) - Pena (62. Stefański), Mioć (62. Kądziołka), Andrzejczak,, Łabojko (83. Arak), Zieliński - Rumin (70. Wojtyra). Trener Konrad GEREGA.

Sędziował Grzegorz Kawałko (Olsztyn). **Widzów** 2047. **Żółte kartki** Kaczor, Goss, Leniart - Krzyżak

W paranoję nie popadają

Czujemy duży niedosyt, takie mecze musimy zamykać - przyznał trener Czarnych koszul Piotr Stokowiec.

Polonia Warszawa obchodzi 115-lecie powstania klubu, a świętowanie tego wyjątkowego jubileuszu przypadło na sobotnie spotkanie ze Stalą Mielec. Rocznicowy wieczór przy Konwiktorskiej pozostawił spory niedosyt z powodu niewykorzystanych sytuacji i straconych punktów.

Czarne Koszule, które nie przegrały od 5 września, zaczęły obiecująco rywalizację z Mielczanami i prowadziły od 25 minuty po golu Turka Ilkaya Durmusa. Goście jednak tuż przed przerwą wyrównali za sprawą Michaela Wyparło. W drugiej połowie mimo kilku dogodnych sytuacji nikomu nie udało się zdobyć zwycięskiej bramki. - Jeżeli nie da się wygrać, to taki mecz trzeba zremisować - powiedział po meczu zadowolony trener Stali Damian Skiba.

W innym nastroju był szkoleniowiec stołecznej jedenastki Piotr Stokowiec, nie ukrywający swego sporego rozczarowania wynikiem. - Nie ma co dramatyzować, ale czujemy duży niedosyt, takie mecze musimy zamykać i wygrywać – analizował z dużymi emocjami i dodał: - Liga jest niesamowicie wyrównana, poziomem emocji pod tym względem gonimy Ekstraklasę. Nie mogę powiedzieć, że ktoś się nie starał, nie był zaangażowany, ale to nie był nasz topowy mecz. Uciekły nam dwa punkty, lecz nie popadamy w paranoję, frustracji nie ma, apelowałem do zawodników, że to ma być sportowa złość.

Zbigniew Cieńciała

OCENA MECZU ★ ★ ★

Polonia Warszawa – Stal Mielec

1:1 (1:1)

1:0 – Durmus, 25 min, 1:1 – Wyparło, 45 min

POLONIA : Ravas – Olszewski (60. Budnicki), Janasik, Gołoś, Olafsson – Vega (60. Tabara), Gnaase, Skrabb (75. Wojciechowski), Kowalczyk, Durmus (86. Terpiłowski) – Barkouski (75. Kostorz). Trener Piotr STOKOWIEC.

STAL: Chiczkan – Tupaj, Kościelny, Puerto (36. Wyparło), Getinger - Gmur, Kwiecień (68. Domański), Wlazło, Gerbowski, Cybulski (68. Kruszelnicki) - Cebula (67. Musiolik). Trener Damian SKIBA.

Sędziował: Maciej Kuropatwa (Katowice). **Widzów**: 3912. **Żółte kartki:** Skrabb, Olafsson - Kwiecień.

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Pogoń Grodzisk Mazowiecki - Arka Gdynia

2:3 (0:1)

0:1 – Dembek, 32 min (samobójcza), 0:2 – Lipkowski, 57 min, 1:2 – Majewski, 75 min, 1:3 – Kocyła, 76 min, 2:3 - Majewski, 87 min

POGOŃ: Kamiński - Kargulewicz (60. Konstantyn), Głogowski, Dembek, Koprowski, Zbróg (60. Niski) - Łoś, Uzoigwe (75. Jaroń), Ciepiela (84. Ruszkiewicz) - Turski (75. Oshafi), Majewski. Trener Tomasz KAFARSKI.

ARKA: Grobelny - Lipkowski, Szota, Lewkot, Gojny - Milewski (57. Gruszkowski), Ambrosiewicz, Sidibe (46. Kun), Solecki (85. Krefft), Kocyła (79. Vitalucci) - Gutkovskis (85. Rama). Trener Tomasz GRZEGORCZYK.

Sędziował Tomasz Marciniak (Płock). **Widzów** 1000. **Żółte kartki:** Kargulewicz, Uzoigwe, Oshafi - Sidibe, Vitalucci.

Dojdzie do zmiany w bramce?

Więcej możliwości w ofensywie będzie miał Marcin Włodarski przed poniedziałkowym meczem z Bruk-Betem Termaliką. Wiele wskazuje na to, że do zmiany dojdzie także w bielskiej bramce.

PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA

Od momentu odniesienia kontuzji przez Konrada Forenca pewną jedynką w Podbeskidziu jest Szymon Brańczyk. Wychowanek co prawda na dwa spotkania oddał miejsce w składzie Michałowi Matysowi, ale od początku września jego pozycja nie była zagrożona. Pewien spadek formy dał się zauważyć, w co prawda wygranym meczu ze Stalą Rzeszów, ale goście otworzyli w nim wynik po prostym błędzie Brańczyka. Bramkarz niepewnie interweniował na przedpolu i nieprzesadnie atakowany „wypluł" z rąk dośrodkowanie, z którym powinien sobie poradzić bez żadnego problemu. Jego niepewna interwencja i kolejne błędy popełnione przez defensywę skutkowały tym, że do siatki uderzeniem głową trafił Vladislav Krasouski.

Błąd za błędem

Kolejny błąd nastąpił dwa tygodnie temu w meczu tuż przed przerwą na kadrę. Brańczyk sprokurował pierwszego gola dla Arki Gdynia, gdy Podbeskidzie prowadziło na wyjeździe z wyżej notowanym rywalem. 20-latek kompletnie niepotrzebnie wybiegł z bramki do długiego podania, którego adresatem był Michał Milewski. Napastnik nie był na wprost bramki, za jego plecami znajdował się obrońca, a mimo to młodzieżowiec wyszedł na przedpole czym ułatwił przeciwnikowi zdobycie wyrównującego trafienia.

Po meczu krytyki pod adresem 20-latka za „wycieczkę" przed pole karne nie szczędził Marcin Włodarski, który miał także pretensje do Brańczyka o kolejnego gola, który padł po rzucie wolnym. Bramkarz wołał do muru drugiego zawodnika, a niepilnowany przed polem karnym został Jakub Solecki. Pomocnik oddał strzał zza szesnastki, który chybiłby celu, gdyby nie stojący na wysokości słupka Vladislav Gutkovskis, który na wślizgu skierował ją do bramki. Choć było w tym sporo przypadku, to krytyka spadła na Brańczyka.

Z informacji napływających z obozu Podbeskidzia wynika, że w poniedziałkowym meczu szansę gry od Włodarskiego najpewniej otrzyma Michał Matys. 20-latek wypożyczony z Zagłębia Lubin utrzymuje rytm meczowy w czwartoligowych rezerwach i przed tygodniem zagrał 90 minut w meczu z rezerwami Piasta Gliwice, w którym zachował czyste konto. Zmian w wyjściowej jedenastce w porównaniu z ostatnim meczem z Arką może być więcej. Słabo w tej rundzie prezentuje się Kamil Sochań, którego w składzie może zastąpić Jan Majsterek. Z kolei po urazie do treningów powrócili już Maksymilian Sitek oraz Oskar Tomczyk.

Powrót sentymentalny

Przed zespołem „Górali" niełatwe zadanie, bo Bruk Bet w ostatnich dziesięciu spotkaniach przegrał tylko raz i po falstarcie z początku sezonu nie ma już śladu. Dla ich trenera Marcina Brosza powrót na Rychlińskiego będzie miał wymiar symboliczny, bo był trenerem Podbeskidzia w latach 2007-09, gdzie trafił z Koszarawy Żywiec. Szkoleniowiec zawsze z wielką estymą wypowiada się o klubie, wspominając, że to w Bielsku-Białej dano mu szansę. Co nie jest też wielką tajemnica, nim wiosną 2024 roku ponownie objął zespół Bruk-Betu był bardzo bliski powrotu do Podbeskidzia. Ostatecznie klub przejął wtedy Jarosław Skrobacz.

Początek poniedziałkowego spotkania o godz. 18.00.

Bartłomiej Kawalec

Sport 2e62539793

Dał z siebie wszystko

Nicola Zalewski dwukrotnie asystował i pomógł La Dei zremisować z mistrzami Włoch.

WŁOCHY

Niedzielny hit ligi włoskiej pomiędzy Atalantą a Interem miał być pojedynkiem reprezentantów Polski. Naprzeciw siebie stanąć mieli Nicola Zalewski i Piotr Zieliński, ale na murawie biegał tylko ten pierwszy. Przed meczem okazało się, że „Zielu" nie będzie do dyspozycji trenera Cristiana Chivu. 32-latek doznał urazu podeszwy stopy i trwa walka z czasem, żeby Polak zdążył na środowy mecz Ligi Mistrzów z VfB Stuttgart.

Samo spotkanie było szalone. Pierwszym hat trickiem na boiskach Serie A popisał się 21-letni Pio Esposito, ale Inter roztrwonił prowadzenie 4:2, które miał na kwadrans przed końcem. Decydujący okazał się rzut karny w doliczonym czasie, który wykorzystał Franck Kessie. Remis sprawił, że Nerazzurri stracili pozycję wicelidera na rzecz Romy, a do lidera Lazio tracą trzy punkty.

W barwach Atalanty wyróżnił się przede wszystkim Zalewski, który asystował przy golach Eljifa Elmasa i Charlesa De Ketelaere i wymiernie przyczynił się do zdobytego punktu. „Nico" w tym sezonie ma już pięć ostatnich podań.

Miłosz Cebo

SERIE A

■ **Como – Cagliari 2:0 (1:0)**
1:0 – Ramon (24), 2:0 – Da Cunha (56)
■ **Lazio – Lecce 3:0 (1:0)**
1:0 – Noslin (25), 2:0 – Noslin (68), 3:0 – Frattesi (90)
■ **Parma – Roma 1:5 (0:1)**
0:1 – Malen (39), 1:1 – Elphege (54), 1:2 – Malen (68), 1:3 – Mora (71), 1:4 – Malen (77), 1:5 – Malen (90)
■ **Napoli – Torino 1:0 (0:0)**
1:0 – McTominay (73)
■ **Juventus – Venezia 4:0 (0:0)**
1:0 – Woltemade (53), 2:0 – Koopmeiners (59), 3:0 – Cabal (65), 4:0 – Kolo Muani (71. karny)
■ **Bolonia – Udinese 1:1 (1:0)**
1:0 – Zortea (43), 1:1 – Zaniolo (67)
■ **Sassuolo – Genoa 0:2 (0:2)**
0:1 – Osmajić (26), 0:2 – Osmajić (38)
■ **Milan – Frosinone 5:1 (2:1)**
1:0 – Calvani (4. samobójcza), 2:0 – Ramos (19), 2:1 – Masini (25), 3:1 – Jashari (48), 4:1 – Cisse (60), 5:1 – Pulisić (68)
■ **Atalanta – Inter 4:4 (1:2)**
0:1 – Esposito (16), 0:2 – Esposito (32), 1:2 – Elmas (35), 1:3 – Esposito (52), 2:3 – De Ketelaere (72), 2:4 – Sucić (75. karny), 3:4 – De Ketelaere (81), 4:4 – Kessie (90. karny)
Poniedziałek: Monza – Fiorentina (20.45).


Fot. LaPresse/SIPA USA/PressFocus
Nicola Zalewski był jednym z najlepszych na boisku, ale po drugiej asyście trener go... zdjął.

1. Lazio	12	32	28:9
2. Roma	12	30	36:11
3. Inter	12	29	32:17
4. Milan	12	27	28:14
5. Como	12	26	20:10
6. Juventus	12	21	19:12
7. Frosinone	12	20	25:20
8. Napoli	12	18	19:14
9. Bolonia	12	18	17:15
10. Genoa	12	16	13:16
11. Cagliari	12	16	10:17
12. Atalanta	12	15	21:24
13. Torino	12	14	15:18
14. Lecce	12	10	12:25
15. Fiorentina	11	9	17:25
16. Parma	12	8	10:22
17. Sassuolo	12	8	16:31
18. Monza	11	7	17:25
19. Udinese	12	6	13:26
20. Venezia	12	6	8:25

1-4 – LM, 5-6 – LE, 7 – el. do LKE, 18-20 – spadek
STRZELCY
12 – Malen (Roma), 9 – Varela (Monza), 8 – Raimondo (Frosinone)

POLACY W SERIE A

Adrian Przyborek (Lazio)	ławka
Kamil Grabara (Juventus)	kontuzja
Arkadiusz Milik (Juventus)	poza kadrą
Kornel Lisman (Venezia)	ławka
Łukasz Skorupski (Bolonia)	90 min
Jakub Piotrowski (Udinese)	do 87 min
Bartosz Mrozek (Udinese)	ławka
Sebastian Walukiewicz (Sassuolo)	90 min
Piotr Zieliński (Inter)	kontuzja
Nicola Zalewski (Atalanta)	do 73 min, dwie asysty

KRÓTKA PIŁKA

TURCJA

NIE PRZESTAJE STRZELAĆ

■ Kilka dni po debiutanckim golu w reprezentacji Polski, Adrian Benedyczak potwierdził świetną dyspozycję. 26-latek ustrzelił dublet i został bohaterem swojego zespołu. Kasimpasa wygrała 2:1 z Alanyasporem, a zwycięską bramkę napastnik zdobył w doliczonym czasie i doprowadził stadion do eksplozji radości. Benedyczak pnie się w klasyfikacji strzelców i aktualnie ma na swoim koncie 9 goli i dwie asysty. Więcej trafień zaliczyli jedynie Gift Orban (10) i Dusan Vlahović (11).

UKRAINA

PIERWSZY GOL W SEZONIE

■ Tomasz Kędziora do bramkostrzelnych obrońców nie należy i dwa ostatnie sezony w PAOK-u kończył bez trafienia. Po ponownym przejściu do Dynama Kijów, 32-latek w niedzielę zanotował pierwszego gola w obecnych rozgrywkach, ale zrobił to w bardzo efektowny sposób. 39-krotny reprezentant Polski strzałem piętą zaskoczył bramkarza rywali. Dynamo Kijów wygrało 4:2 w derbach z Obołonią i zanotowało trzecie zwycięstwo pod wodzą trenera Macieja Kędziorka, który w lidze jeszcze zremisował. Odpadł już za to z Pucharu Ukrainy.

(MC)

„Żółta Łódź Podwodna" jednak zatonęła

Kibice na Camp Nou w pierwszych minutach doznali szoku, ale w drugiej połowie zobaczyli świetną remontadę Blaugrany.

HISZPANIA

Villarreal wykorzystał problemy Barcy na samym początku spotkania i szybko zapewnił sobie dwubramkową przewagę. Gdy do tego doszedł niewykorzystany rzut karny przez Lamine Yamala, to kibice na Camp Nou mogli przecierać oczy ze zdumienia i zastanawiać się, czy to na pewno gra FC Barcelona, która przejeżdżała się po większości rywali.

Blaugrana potwierdziła jednak w drugiej połowie, że to ta sama drużyna i zatopiła Żółtą Łódź Podwodną. Po godzinie gry na tablicy wyników widniał remis. Ekipa Hansiego Flicka decydujący cios zadała w 67 minucie, gdy Pau Navarro katastrofalnie interweniował przy wrzutce i wpakował piłkę do własnej bramki.

Na niekorzystny rezultat ostrzył sobie zęby Real Madryt, który także nie bez problemów, wygrał z Celtą Vigo 2:1. Jednak to Duma Katalonii wciąż jest liderem i ma trzy punkty przewagi nad Królewskimi. W tej rywalizacji zapowiada się jednak cios za cios do końca sezonu.

Miłosz Cebo

LA LIGA

■ **Bilbao – Espanyol 0:1 (0:0)**
0:1 – Fernandez (66)
■ **Alaves – Deportivo 3:1 (1:1)**
1:0 – Perez (2), 1:1 – Tenaglia (41. samobójcza), 2:1 – Boye (62), 3:1 – Suarez (90)
■ **Rayo – Valencia 0:1 (0:1)**
0:1 – Copete (41)
■ **Sevilla – Betis 1:1 (0:0)**
0:1 – Antony (50), 1:1 – Salas (90+1)
■ **Real M. – Celta 2:1 (0:1)**
0:1 – Duran (6), 1:1 – Bellingham (66), 2:1 – Espi (85)
■ **Barcelona – Villarreal 3:2 (0:2)**
0:1 – Buchanan (5), 0:2 – Oluwaseyi (7), 1:2 – Martin (57), 2:2 – Fermin (61), 3:2 – Navarro (67. samobójcza)
■ **Racing – Sociedad 3:2 (2:1)**
1:0 – Zabiri (6), 2:0 – Zabiri (8), 2:1 – Oyarzabal (45+1), 2:2 – Guedes (60), 3:2 – Canales (68. karny)
■ **Osasuna – Malaga 1:0 (1:0)**
1:0 – Budimir (20)
Poniedziałek: Levante – Elche (21.00).

1. Barcelona	13	36	51:15
2. Real M.	13	33	33:11
3. Atletico	12	28	23:10
4. Betis	13	27	21:16
5. Sociedad	13	22	23:23
6. Sevilla	13	19	18:20
7. Racing	13	17	20:32
8. Bilbao	12	16	15:12
9. Alaves	13	16	18:18
10. Villarreal	13	15	19:18
11. Espanyol	13	15	14:14
12. Deportivo	13	15	16:17
13. Osasuna	13	15	13:23
14. Celta	13	13	11:12
15. Rayo	12	12	15:22
16. Getafe	12	12	8:18
17. Valencia	13	12	9:20
18. Levante	12	11	16:21
19. Elche	12	10	14:20
20. Malaga	13	5	9:24

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. LK, 18–20 – spadek

STRZELCY
15 – Raphinha (Barcelona), 13 – Mbappe (Real M.)

Plaga... zerwanych więzadeł

Desire Doue dołączył do Chwiczy Kwaracchelii i obaj będą pauzowali przez kilka miesięcy.

FRANCJA

Drużyna Paris Saint-Germain mierzyła się z Niceą i chociaż wygrała 3:2, to gorączkowo oczekiwała niedzielnego komunikatu. Pod koniec pierwszej połowy Desire Doue, który strzelił jednego z goli dla Paryżan, padł na murawę i od razu złapał się za kolano. Boisko opuszczał w asyście służb medycznych. Od początku nie wyglądało to zbyt dobrze, a dokładne badania potwierdziły najgorszy scenariusz...

21-latek doznał zerwania więzadła krzyżowego przedniego w prawym kolanie i w tym sezonie już nie zagra. W najbliższym czasie czeka go natomiast operacja. Pod koniec października w meczu z FC Barcelona Chwicza Kwaracchelia doznał takiej samej kontuzji. Obaj piłkarze będą zatem pauzowali kilka miesięcy, a istnieje także poważne ryzyko, że w tym sezonie już nie zagrają. Zwłaszcza, że w przypadku takich kontuzji lepiej się nie spieszyć z powrotem, tylko spokojnie rehabilitować.

Miłosz Cebo

LIGUE 1

■ **Troyes – La Havre 3:1 (1:1)**
0:1 – Maja (3), 1:1 – Mille (19), 2:1 – Mille (69), 3:1 – Ripart (90+8. karny)
■ **Nicea – PSG 2:3 (1:2)**
1:0 – Amoura (8), 1:1 – Mayulu (31. karny), 1:2 – Doue (32), 1:3 – Torres (85), 2:3 – Abdi (90+5)
■ **Lens – Toulouse 1:1 (0:**1)
0:1 – Russell-Rowe (39), 1:1 – Cuisance (47)
■ **Lille – Lyon 0:1 (0:1)**
0:1 – Bidstrup (40)
■ **Monaco – Auxerre 1:1 (0:1)**
0:1 – Faivre (29), 1:1 – Diop (82)
■ **Strasbourg – Brest 0:1 (0:1)**
0:1 – Edjouma (22)
■ **Paris – Angers 4:0 (0:0)**
1:0 – Zabi (47), 2:0 – Koleosho (55), 3:0 – Lopez (65), 4:0 – Coppola (72)
■ **Lorient – Rennes 1:1 (1:1)**
0:1 – Dia (27), 1:1 – Talbi (45)

1. PSG	11	26	25:12
2. Paris	11	23	21:10
3. Lille	11	21	14:8
4. Lyon	11	20	16:9
5. Marsylia	10	18	22:14
6. Brest	11	18	19:12
7. Nicea	11	17	17:15
8. Monaco	11	17	14:12
9. Rennes	11	17	22:22
10. Lorient	11	16	10:9
11. Lens	11	14	18:16
12. Toulouse	11	14	16:15
13. Troyes	11	11	10:18
14. Auxerre	11	11	14:25
15. Strasbourg	11	10	18:23
16. Le Mans	10	8	12:19
17. Angers	11	8	9:23
18. Le Havre	11	2	10:25

1-3 – LM, 4 – el. do LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek
STRZELCY
9 – Sinayoko (Paris), 7 – Lepaul (Rennes), Gouiri (Marsylia)

POLACY W LIGUE 1

Maik Nawrocki (Lens)	kontuzja
Michał Skóraś (Lens)	od 90+1 min
Miłosz Piekutowski (Strasbourg)	ławka
Maximillian Oyedele (Strasbourg)	poza kadrą
Sebastian Szymański (Rennes)	do 71 min, żółta
Przemysław Frankowski (Rennes)	kontuzja

Sport 2e62539793

PREMIER LEAGUE

■ **Manchester City – Fulham 1:1 (0:1)**
0:1 – Muniz (16), 1:1 – Anderson (57)

■ **Aston Villa – Sunderland 0:0**

■ **Bournemouth – Nottingham Forest 2:0 (2:0)**
1:0 – Evanilson (19), 2:0 – Kluivert (45+3)

■ **Chelsea – Leeds United 1:4 (1:1)**
1:0 – Emegha (25), 1:1 – Okafor (28), 1:2 – Calvert-Lewin (53), 1:3 – Okafor (58), 1:4 – Aaronson (90+1)

■ **Coventry City – Crystal Palace 3:2 (2:2)**
1:0 – Awoniyi (5), 1:1 – Pino (13), 2:1 – Sakamoto (30), 2:2 – Strand Larsen (45+1), 3:2 – McNeil (85, sam.)

■ **Tottenham Hotspur – Ipswich Town 2:0 (1:0)**
1:0 – Williams-Barnett (15), 2:0 – Solanke (51)

■ **Newcastle United – Arsenal 2:2 (0:1)**
0:1 – Eze (33), 1:1 – Barnes (49), 2:1 – Thiaw (62), 2:2 – Madueke (78)

■ **Hull City – Brighton and Hove Albion 2:0 (0:0)**
1:0 – McBurnie (90+2), 2:0 – McBurnie (90+5)

■ **Liverpool – Manchester United 4:0 (2:0)**
1:0 – Szoboszlai (10), 2:0 – Wirtz (13), 3:0 – Ngumoha (66), 4:0 – Munoz (82)

Poniedziałek: Brentford – Everton (21.00)

1. Arsenal	11	28	17:7
2. Brighton	11	22	26:9
3. Man. City	11	22	22:14
4. Liverpool	11	21	18:10
5. Bournemouth	11	18	18:14
6. Leeds	11	17	14:9
7. Everton	10	16	12:10
8. Chelsea	11	16	20:20
9. Tottenham	11	15	12:11
10. Brentford	10	14	16:11
11. Hull	11	14	13:11
12. Aston Villa	11	14	14:17
13. Newcastle	11	13	15:18
14. Coventry	11	12	13:21
15. Fulham	11	11	11:13
16. Ipswich	11	11	15:22
17. Nottingham	11	9	9:15
18. Sunderland	11	9	8:17
19. Man. Utd	11	8	14:23
20. Crystal Palace	11	7	12:27

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Strzelcy
9 – Haaland (Man. City), 7 – Isak (Liverpool), 6 – Jackson (Aston Villa), Evanilson (Bournemouth), Barry (Everton)

Program 12. kolejki
27.11: Nottingham – Chelsea (21.00), 28.11: Leeds – Coventry, Man. Utd – Brentford (oba 16.00), Ipswich – Aston Villa (18.30), 29.11: Everton – Liverpool (13.00), Brighton – Newcastle, Crystal Palace – Hull, Fulham – Bournemouth, Sunderland – Tottenham (wszystkie 15.05), Arsenal – Man. City (17.30)

Rozklekotany Bayern

Niby jeszcze nie przegrali, ale Monachijczycy na pewno nie żyją dzisiaj w spokoju.

NIEMCY

Bayern zremisował u siebie z Kolonią, ale to goście byli bliżej wygranej – pierwszej nad tym rywalem od lutego 2011 roku, gdy w Kozłach grali jeszcze Lukas Podolski, Adam Matuszczyk i Sławomir Peszko! Jednak wynik to najmniejszy problem Bawarczyków.

Mistrzowie Niemiec mają bowiem w ofensywie prawdziwy „szpital". Przez kontuzję kostki na ładnych kilka miesięcy wypadł Harry Kane (który w tym sezonie Bundesligi... był nieco na bakier ze skutecznością). Z Kolonią przedwcześnie zejść też musiał Michael Olise, ale w jego przypadku to tylko „kilkudniówka". Dokładając do tego kontuzje Saibariego, Diaza oraz Gnabry'ego, wychodzi, że w ataku zdrowi w tej chwili są tylko rezerwowy w hierarchii Lennart Karl oraz borykający się z problemami zdrowotnymi Jamal Musiala. Z nim zresztą to ciekawy temat.

Od jakiegoś czasu głośno jest o jego problemach z napadami nieświadomości (omdleniami) na tle neurologicznym. W minionych dniach na jego temat wypowiadali się niemal wszyscy ważni ludzie w Bayernie, bezpośrednio przekazując wątpliwości, czy 23-latek będzie jeszcze w stanie wrócić na najwyższy poziom. W zeszłym tygodniu podobno znowu miał ów atak. Media donoszą, że Bawarczycy poważnie rozważają sprzedaż Musiali, jednocześnie nie mając przekonania... że teraz ktoś go kupi. Nie brak sugestii, że nagłe „odpalenie się" publiczne działaczy ma drugie dno, związane z chęcią renegocjacji jego kontraktu, przedłużonego na gwiazdorskich warunkach rok temu. Teraz klub może chcieć obniżyć mu pensję z racji przewlekłych problemów, co wywołuje mocno mieszane uczucia wśród monachijskiej społeczności. Zwolennicy takiej opcji snują teorię spiskową, że strona Musiali wiedziała o jego kłopotach już przed prolongatą i nie poinformowała o tym Bayernu. Ale któż wie, jaka jest prawda?

A co do kwestii sportowych jeszcze – po 10 kolejkach Bawarczycy mają już cztery remisy i po raz kolejny wiele było w ich grze zaskakującej niemrawości. Ławka jest krótka – ale na ich szczęście najbliższy kalendarz nie jest zły.

Piotr Tubacki


Fot. PAP/EPA
Harry Kane (z lewej) prędko na boisko nie wybiegnie...

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga

Jan Leszczyński (Gladbach)	kontuzja
Łukasz Poręba (Elversberg)	90 min
Kacper Potulski (Mainz)	90 min
Dariusz Stalmach (Werder)	od 78 min
Oskar Wójcik (Werder)	od 88 min

2. Bundesliga

Adam Dźwigała (St Pauli)	ławka
Robin Lisewski (Norymberga)	ławka
Marcel Lotka (Energie)	90 min
Arkadiusz Pyrka (St Pauli)	90 min
Jakub Zieliński (Wolfsburg)	ławka
Mateusz Żukowski (Magdeburg)	do 80 min

Gorzej się nie dało

Mauricio Pochettino zaliczył historycznie zły debiut w roli trenera Manchesteru United.


Fot. PAP/EPA
Florian Wirtz (nr 7) spalił Diabły ogniem piekielnym!

ANGLIA

Nowy szkoleniowiec Czerwonych Diabłów miał pewnie jakiś plan na mecz z Liverpoolem, ale... nie zdążyliśmy go poznać. Już w 8 minucie czerwoną kartkę obejrzał stoper Leny Yoro, faulując idącego sam na sam z bramkarzem Alexandra Isaka. 21-letni Francuz zawalił, ale problemów narobił mu kolega z linii Matthijs de Ligt, który w dziwny sposób zatrzymał się i zaczął machać rękami, zamiast gonić szwedzkiego napastnika. Pięć minut później było 2:0 – a skończyło się 4:0. United nie istnieli na boisku, a Pochettino zaliczył najwyższą debiutancką porażkę trenera w historii MU (obok Lala Hilditcha... sto lat temu, w 1926!).

Pochwały należą się też Liverpoolowi, który co prawda otrzymał promocję lepszą niż na Black Friday, ale potrafił ją wykorzystać i nie dał przeciwnikowi szans na złapanie oddechu – ani nawet przysłowiowej brzytwy. Na wyróżnienie zasłużył Florian Wirtz, który wykreował kolegom 10 sytuacji z otwartej gry, co jest najwyższym wynikiem w Premier League od 2015 roku i występu Davida Silvy z Manchesteru City (on stworzył 11). Niemiec strzelił gola, zanotował asystę i wydaje się, że po wielu miesiącach słabej gry wreszcie „dojechał" na Anfield!

Piotr Tubacki

BUNDESLIGA

■ **Bayern Monachium – Kolonia 1:1 (1:1)**
0:1 – Moore (12), 1:1 – Brown (37)

■ **Union Berlin – RB Lipsk 1:5 (1:1)**
0:1 – Nusa (18), 1:1 – Aebischer (41), 1:2 – Romulo (50), 1:3 – Gruda (72), 1:4 – Reitz (76), 1:5 – Baku (89)

■ **Bayer Leverkusen – Paderborn 4:0 (1:0)**
1:0 – Moreira (14), 2:0 – Moreira (47), 3:0 – Schick (51), 4:0 – Fernandez (59)

■ **Borussia Moenchengladbach – Borussia Dortmund 0:1 (0:0)**
0:1 – Nmecha (80)

■ **Eintracht Frankfurt – Hoffenheim 1:0 (1:0)**
1:0 – Burkardt (25)

■ **Elversberg – Freiburg 0:1 (0:0)**
0:1 – Matanović (68)

■ **Schalke – Stuttgart 0:0**

■ **Augsburg – Mainz 3:1 (2:0)**
1:0 – Gregoritsch (19), 2:0 – Bah (36), 3:0 – Gregoritsch (48), 3:1 – Koenigsdoerffer (51)

■ **Werder Brema – HSV 4:0 (0:0)**
1:0 – Friedl (55), 2:0 – Njinmah (66), 3:0 – Njinmah (70), 4:0 – Fuellkrug (90+2)

1. Dortmund	10	24	17:7
2. Bayern	10	22	30:10
3. Freiburg	10	22	21:10
4. Lipsk	10	21	32:14
5. Leverkusen	10	19	24:17
6. Werder	10	18	21:15
7. Eintracht	10	15	16:20
8. Stuttgart	10	13	15:15
9. Elversberg	10	13	17:19
10. Augsburg	10	12	23:21
11. Hoffenheim	10	12	16:18
12. HSV	10	12	10:24
13. Mainz	10	10	19:22
14. Kolonia	10	10	11:15
15. Paderborn	10	10	8:15
16. Schalke	10	7	5:11
17. Union	10	7	8:26
18. Gladbach	10	4	12:26

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy
10 – Fuellkrug (Werder), 9 – Schick (Leverkusen

Program 11. kolejki
27.11: Werder – Gladbach (20.30), 28.11: Kolonia – Elversberg, Mainz – Union, HSV – Bayern, Paderborn – Schalke (wszystkie 15.30), Stuttgart – Eintracht (18.30), 29.11: Freiburg – Lipsk (15.30), Hoffenheim – Augsburg (17.30), Dortmund – Leverkusen (19.30)

2. BUNDESLIGA

Arminia – Magdeburg 1:2, Darmstadt – Heidenheim 3:1, Norymberga – Brunszwik 1:2, Hannover – Fuerth 2:1, Wolfsburg – Holstein 3:0, St Pauli – Bochum 2:0, Kaiserslautern – Drezno 2:2, Energie – Hertha 0:4, Karlsruhe – Osnabrueck 0:0

Czołówka tabeli

1. Hertha	12	34	29:9
2. Norymberga	12	24	27:15
3. Magdeburg	12	23	27:15
4. Wolfsburg	12	22	29:16
5. Kaiserslautern	12	22	12:9
6. Arminia	12	17	19:18

Sport 2e62539793

TABELA PO 17. KOLEJCE

1. Znicz (s)	17	35	31:19	10	5	2
2. Tychy (s)	16	33	24:10	9	6	1
3. Górnik (s)	17	32	36:19	10	2	5
4. Zawisza (b)	16	28	31:21	8	4	4
5. Lechia (b)	16	26	26:27	7	5	5
6. Olimpia	16	26	23:24	7	5	5
7. Podhale	17	25	29:27	6	7	4
8. Chojniczanka	16	25	27:27	7	4	6
9. Sandecja	16	23	23:20	6	5	5
10. Avia (b)	17	23	26:25	7	2	8
11. Stal	17	23	26:29	7	2	8
12. Hutnik	17	22	25:24	6	4	7
13. Legia II (b)	16	22	32:33	7	1	8
14. Rekord	17	21	22:21	6	3	8
15. Sokół	17	19	24:35	4	7	6
16. Świt	16	13	20:34	3	4	9
17. Śląsk II	17	10	23:36	3	1	13
18. Resovia	16	7	10:26	0	7	9

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek

STRZELCY

10 - Remeniuk (Avia), Śpiewak (Sokół)

9 - Marcinho (Podhale)

8 - Hebel (Stal), Korbecki (Górnik)

7 - Bicki (Legia II), Jeleń (Stal), Szabala (Chojniczanka), Zawada (Hutnik)

6 - Florek (Hutnik), Jach (Znicz), Płocica (Sandecja), Proczek (Znicz), Stępień (Zawisza), Ropski (Świt)

5 - Brenkus (Sandecja), Janicki (Chojniczanka), Kamiński (Śląsk II), Kasprzak (Rekord), Kazimierczak (Znicz), Kądzior (Tychy), Lewandowski (Tychy), Pchełka (Legia II)

4 - Bargiel (Lechia), Deja (Górnik), Dębski (Lechia), Kona (Zawisza), Kozłowski (Zawisza), Oleksiewicz (Chojniczanka), Siemaszko (Olimpia), Sobczak (Podhale), Wełniak (Avia)

WYNIKI 17. KOLEJKI

Świt Szczecin - Stal Stalowa Wola	1:2 (1:1)
Lechia Zielona Góra - MKS Chojniczanka	1:1 (1:0)
Sokół Kleczew - GKS Tychy	1:3 (1:0)
Rekord Bielsko-Biała - Śląsk II Wrocław	2:1 (1:0)
Avia Świdnik - Legia II Warszawa	8:2 (2:1)
Sandecja Nowy Sącz - Znicz Pruszków	0:0
Hutnik Kraków - Resovia	1:1 (0:1)
Olimpia Grudziądz - Górnik Łęczna	4:2 (1:2)
Zawisza Bydgoszcz - Podhale Nowy Targ	3:2 (1:0)

18. KOLEJKA - 27-29 LISTOPADA

Tychy - Chojniczanka, Górnik - Świt, Hutnik - Sandecja, Olimpia - Avia, Rekord - Lechia, Resovia - Znicz, Sokół - Zawisza, Stal - Legia II, Śląsk II - Podhale.

Przeminęło z wiatrem

Wejście na boisko Dawida Kasprzyka w 85 minucie okazało się „zbawieniem" Tyszan.

Przez godzinę zanosiło się na sensację. Do 87 minuty w powietrzu wisiała niespodzianka, ale po ostatnim gwizdku sędziego to faworyci cieszyli się ze zwycięstwa, a gospodarze mogli powiedzieć, że ich szansa na podtrzymanie passy przeminęła z wiatrem.

W pierwszej połowie Sokół, który do soboty mógł się pochwalić serią sześciu spotkań bez porażki, nie tylko wysoko zawiesił poprzeczkę GKS-owi Tychy. Drużyna Krzysztofa Urtnowskiego wykorzystała sprzyjające podmuchy powietrza i na przerwę schodziła niezadowolona z prowadzenia 1:0. Tymoteusza Proczka pokonał bowiem tylko Paweł Olkowski, główkujący do swojej bramki po rzucie rożnym wykonanym przez Filipa Adamskiego. Bardzo dobre sytuacje na podwyższenie wyniku zmarnowali natomiast Jakub Antczak i Kacper Śpiewak.

Te niewykorzystane okazje zemściły się po zmianie stron, bo tym razem grający z wiatrem Tyszanie, nie tylko podostrzyli walkę, ale zaczęli obstrzeliwanie bramki Adama Wójcika. Pokonał go jednak dopiero w 64 minucie Mateusz Lewandowski, który w podbramkowym zamieszaniu po rzucie rożnym wykonanym przez Damiana Kądziora, wolejem z 5 metrów posłał piłkę do siatki.

Przełomowa okazała się chwila, w której na murawie – zastępując zdobywcę wyrównującej bramki – pojawił się Dawid Kasprzyk. Napastnik, który od 30 sierpnia leczył kontuzję i dopiero wraca do gry, zameldował się na boisku w 85 minucie i potrzebował 160 sekund, żeby strzelić gola. Po podaniu Olkowskiego wychowanek Unii Bieruń Stary huknął bowiem z 10 metrów pod poprzeczkę, a po chwili wisiał na płocie, za którym jego nazwisko skandowała liczna grupa fanów Trójkolorowych.

W to samo miejsce dokładnie 180 sekund później pobiegł Kądzior, bo 6-krotny reprezentant Polski po podaniu Michała Trąbki wykorzystał chwilę zawahania stoperów Sokoła. Na 30 metrze zagrał sobie piłkę głową za plecy obrońców, uciekł rywalom, wpadł w pole karne i mijając bramkarza z 7 metra uderzeniem do pustej bramki przypieczętował zdobycie przez GKS 3 punktów.

Rene Poms może się więc cieszyć, że jego drużyna po profesorsku wyszła z trudnej sytuacji, a ponadto austriacki szkoleniowiec już wie, że znowu ma w swojej talii dżokera. Przypomnijmy bowiem, że Kasprzyk już 3 miesiące temu - wchodząc w meczu ze Śląskiem II Wrocław na ostatni kwadrans - strzelił 2 gole, więc można liczyć na kolejne...

Jerzy Dusik



Dawid Kasprzyk przechylił szalę zwycięstwa GKS-u w Kleczewie.

Fot. Łukasz Sobala/Press Focus

Sokół Kleczew – GKS Tychy 1:3 (1:0)

OCENA MECZU ★★★

1:0 – Olkowski, 29 min (samobójcza), 1:1 – Lewandowski, 64 min, 1:2 – Kasprzyk, 88 min, 1:3 – Kądzior, 90+1 min

SOKÓŁ: Wójcik – Zimmer (90. Tkaczyk), Marcinkowski, Szymocha, Książek (74. Dari) – Adamski (90. Zieliński), Piotrowski, Ławrynowicz, Antczak (83. Wypych), Juszczyk (74. Kostewycz) – Śpiewak. Trener Krzysztof URTNOWSKI.

GKS: Proczek – Eszkinja, Horvat, Hoyo-Kowalski – Olkowski, Trąbka, Begala, Chorosiński (90+2. Jankowski) – Baier (46. Gębala), Lewandowski (85. Kasprzyk), Kądzior (90+2. Niemann). Trener Rene POMS.

Sędziował Dawid Wiśniewski (Olsztyn). **Widzów** 500.
Żółte kartki: Antczak – Kądzior, Begala.

Zawisza Bydgoszcz - Podhale Nowy Targ 3:2 (1:0)

1:0 - Cywiński, 13 min, 1:1 - Kubik, 55 min, 2:1 - Stępień, 60 min, 3:1 - Kozłowski, 70 min, 3:2 - Kołtański, 76 min

ZAWISZA: Wojciechowski - Dziarkowski, Golak, Staniak, Sławek - Łukowski (88. Rak), Kona, Cywiński (90+3. Szumilas), Kuśmierczyk (75. Bogusiewicz), Stępień - Kozłowski (88. Kalitta). Trener Adrian STAWSKI.

PODHALE: Frątczak - Seweryn, Voszko, Seweryś - Rubiś (64. Baniowski), Kumoch, Nowak (77. Gozdecki), Kubik (65. Kołtański), Marcinho, Talar (65. Lipień) - Sobczak (65. Surzyn). Trener Tomasz KUŹMA.

Sędziował Paweł Wrzeszczyński (Kalisz). **Widzów** 3200.
Żółte kartki: Dziarkowski, Łukowski, Kozłowski - Seweryn, Kubik, Lipień.

Olimpia Grudziądz - Górnik Łęczna 4:2 (1:2)

1:0 - Szafranek, 10 min, 1:1 - Quainoo, 14 min, 1:2 - Korbecki, 28 min, 2:2 - Zbiciak, 65 min, 3:2 - Szafranek, 77 min, 4:2 - Bałdyga, 90+2 min

OLIMPIA: Jerke - Brzęk, Stolc,Zbiciak, Abramowicz, Ciupa - Fietz, Frelek, Jasiak (90. Kolasa) - Szafranek (78. Stec), Wilak (59. Bałdyga). Trener Dawid PĘDZIAŁEK.

GÓRNIK: Matysek - Quainoo, Kobryń, Jaroszyński, Rogala, Myszor - Niewiarowski (78. Deja), Walski, Tkacz (87. Radkowski), Korbecki (71. Ahmedow) - Antkowiak (71. Novotny). Trener Jurij SZATAŁOW.

Sędziował Paweł Maćkowiak (Szczecin). **Widzów** 1200.
Żółta kartka Deja.

Hutnik Kraków - Resovia 1:1 (0:1)

0:1 - Rębisz, 38 min, 1:1 - Kordykiewicz, 88 min

HUTNIK: Hoyo-Kowalski - Motrycz (64. Lelek), Soja (83. Bil), Bracik, Gandziarowski (59. Kordykiewicz), Sowiński - Sajdak, Burka, Zawada - Rzepka (46. Dudczenko), Florek (83. Pietruszka). Trener Krzysztof ŚWIĄTEK.

RESOVIA: Bochniarz - Rębisz, Geniec, Oko (66. Dantoni), Romanowski (33. Staniszewski) - Szkiela (82. Zimnicki), Stępiński, Krawczyk, Letniowski, Chojecki (82. Leśniak) - Jaroch (82. Silny). Trener Dariusz KANTOR.

Sędziował Jan Chmielak (Warszawa). **Widzów** 700.
Żółte kartki: Bracik, Sajdak - Letniowski, Geniec, Leśniak, Silny, **czerwona** Leśniak (90+4, druga żółta).

Sport 2e62539793

Efekt nowej „miotły”

W debiucie trenera Artura Kosznickiego Biało-zieloni dopisali do swojego dorobku komplet punktów, przerywając serię siedmiu meczów bez zwycięstwa.

Pierwszy kwadrans upłynął pod znakiem walki w środku pola, podczas której oba zespoły badały swoje możliwości. Dobra organizacja gry oraz dynamika pozwoliły przejąć inicjatywę gospodarzom, a w 17 minucie objąć prowadzenie. Po mocnym zagraniu ze skrzydła w wykonaniu Dariusza Pawłowskiego piłka minęła całe pole karne, a ustawiony w narożniku „szesnastki” Gabriel Kasprowicz uderzył bez wahania od słupka w okolice „okienka” bramki strzeżonej przez Huberta Ślicznaka. Nie popisali się defensorzy gości, którzy najpierw nie przecięli podania, a potem nie zdołali wybić dośrodkowania. Próbowali jednak szybko odpowiedzieć, a czujność Wiktora Kaczorowskiego sprawdzili Ivan Nsangou i Szymon Rygiel. W ostatnich minutach pierwszej części Rekord był o włos od podwyższenia prowadzenia. Po dokładnym dośrodkowaniu Piotra Ceglarza główkował Kacper Kasprzak, ale trafił w poprzeczkę.



Fot. Szymon Bandura/Rekord Bielsko-Biała

Gabriel Kasprowicz (z prawej) potrafi nie tylko zdobywać cudowne bramki, ale też wybijać z rytmu rywali.

Druga odsłona może nie stała na najwyższym poziomie czysto piłkarskim, lecz pod względem tempa, zaangażowania i napięcia nie zawiodła. Po godzinie gry ponownie w obramowanie bramki główkował Kasprzak, ale chwilę później Daniel Ściślak najlepiej odnalazł się w zamieszaniu pod bramką Ślicznaka i głową wpisał się na listę strzelców. Odpowiedź przyjezdnych nadeszła błyskawicznie. Minutę później po uderzeniu z dystansu i rykoszecie piłkę do siatki skierował Rygiel. Szybko stracona dwubramkowa przewaga zmusiła Bielszczan do koncentracji, z czym w poprzednich tygodniach miewali kłopoty.

Na 3 minuty przed końcem bliski doprowadzenia do wyrównania był Rygiel, który uderzył z kilku metrów, lecz świetnie interweniował Kaczorowski, parując piłkę na rzut rożny. W doliczonym czasie gry strzał Daniela Świderskiego zablokowali obrońcy, a Mateusz Tekieli nieznacznie spudłował w kolejnej dobrej okazji.

- Piękny gol w pierwszej połowie obniżył naszą pewność siebie, co w tym sezonie zdarza nam się często. Potrzebujemy bramek, żeby uwierzyć, że możemy wygrywać. Nasza sytuacja jest bardzo trudna - powiedział trener Śląska II, Michał Hetel.

- Zagraliśmy naprawdę dobry mecz. Dużo było faz, które uporządkowaliśmy i myślę, że zawodnicy wyglądali dobrze, a na niektórych pozycjach nawet bardzo dobrze - mówił po debiucie Artur Kosznicki. - Jestem bardzo zadowolony z tego, jak zaakceptowali mój pomysł na funkcjonowanie. W ciągu tych dwóch dni pracy sporo udało się zrobić. Przez większość czasu kontrowaliśmy to spotkanie - przekonywał nowy trener Rekordu, który w minionym tygodniu zastąpił Piotra Tworka.

(gru)

OCENA MECZU ★★★

Rekord Bielsko-Biała - Śląsk II Wrocław 2:1 (1:0)

1:0 - Kasprowicz, 17 min, 2:0 - Ściślak, 63 min (głową), 2:1 - Rygiel, 64 min

REKORD: Kaczorowski - Mazurek, Sobociński, Boczek, Pawłowski - Ściślak, Gibiec (75. Wyroba), Ryś, Kasprowicz (88. Tekieli), Ceglarz (90. Klichowicz) - Kasprzak (75. Świderski). Trener Artur KOSZNICKI.

ŚLĄSK II: Śliczniak - Tudruj, Rygiel, Muszyński, Wołosowski - Danielewicz (74. Chodera), Markowski (61. Sokołowski), D. Moskaluk (74. Coulibaly), Borys, Krzewiński (61. Kobelczuk) - Nsangou (46. Stangret). Trener Michał HETEL.

Sędziował Rafał Szydełko (Rzeszów). **Widzów** 320.
Żółte kartki: Sobociński, Wyroba, Kaczorowski - Krzewiński, Wołosowski, Tudruj, Borys.

Sandecja Nowy Sącz - Znicz Pruszków 0:0

SANDECJA: Szymkowiak - Ogorzały, Pleśnierowicz, Staby, Szeliga - Kieliś (75. Divisz), Kosiński, Kotbon (24. Holan), Roman (59. Brenkus), Płocica (75. Wałęga) - Kolar (59. Piszczek). Trener Ireneusz MAMROT.

ZNICZ: Napieraj - Jeleński (60. Hołuj), Pawlik, Jach, Barnowski - Zawistowski (60. Bartoszewicz), Nadolski, Borecki, Proczek - Kazimierczak, Głowiński (79. Szafrański). Trener Łukasz SMOLAROW.

Sędziował Aleksander Borowiak (Poznań). **Widzów** 7700.
Żółte kartki: Staby, Pleśnierowicz, Divisz, Piszczek - Barnowski, Pawlik.

Avia Świdnik - Legia II Warszawa 8:2 (2:1)

0:1 - Mizera, 20 min, 1:1 - Assuncao, 38 min, 2:1 - Wełniak, 42 min (głową), 2:2 - Mizera, 59 min (karny), 3:2 - Remeniuk, 61 min, 4:2 - Remeniuk, 64 min, 5:2 - Uliczny, 69 min, 6:2 - Remeniuk, 85 min, 7:2 - Remeniuk, 89 min, 8:2 - Łącki, 90+2 min

AVIA: Jakubowski - Assuncao (88. Flak), Zbozień, Orzechowski, Rozmus, Pigiel (76, Kołodziejski) - Skiba (88. Karasiewicz), Jodłowski (80. Kamiński), Uliczny, Remeniuk - Wełniak (80. Łącki). Trener Wojciech SZACOŃ.

LEGIA II: Bienduga - Mikanowicz (68. Kiedrowicz), Kosiorek, Korżyński (80. Pollok), Lauryn, Pchełka (46. von Brandt-Etchemendigaray) - Stępniewski (68. Ryczkowski), Możdżeń, Przybyłko (46. Gliwa), Szczepaniak - Mizera. Trener Marcin MATYSIAK.

Sędziował Mateusz Mastaj (Rzeszów). **Widzów** 800.
Żółte kartki: Jodłowski - Przybyłko, Kiedrowicz.

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA I

Wisła II Płock - Olimpia Elbląg 1:1, Jagiellonia II Białystok - Mazovia Mińsk Maz. 2:4, ŁKS Łomża - Pelikan Łowicz 0:4, Świt Nowy Dwór Maz. - Polonia Lidzbark Warm. 4:2, Ząbkovia - Olimpia Zambrów 2:2, KS CK Troszyn - Widzew II Łódź 3:1, Mławianka - Warta Sieradz 2:3, ŁKS II Łódź - Wigry Suwałki 4:1, Lechia Tomaszów Maz. - KTS Weszło Warszawa 1:4.

1. KTS Weszło (b)	18	41	36:18
2. Wigry	18	37	34:20
3. Świt	18	35	38:25
4. Mazovia (b)	18	33	45:34
5. Warta	18	32	33:26
6. Pelikan (b)	18	27	29:26
7. ŁKS II (s)	18	27	35:33
8. Ząbkovia	18	26	32:30
9. Wisła II	18	26	31:30
10. Olimpia Z. (b)	18	25	35:35
11. Olimpia E.	18	22	22:27
12. Polonia (b)	18	21	34:36
13. Jagiellonia II	17	20	30:33
14. Lechia	18	20	29:37
15. Troszyn	18	20	23:35
16. Widzew II	17	19	29:29
17. Mławianka	18	14	32:49
18. Łomża	18	5	18:42

GRUPA II

Wikęd Luzino - Kotwica Kórnik 4:1, Lipno Stęszew - Elana Toruń 0:2, Lech II Poznań - Victoria Września 5:0, Unia Swarzędz - Grom Nowy Staw 2:2, Kluczevia Stargard - Chemik Bydgoszcz 1:1, Wda Świecie - Błękitni Stargard 0:0, Noteć Czarnków - Gedania Gdańsk 2:4, Polonia Środa Wlkp. - Bałtyk Koszalin 4:2, KKS 1925 Kalisz - Flota Świnoujście 0:2.

1. Polonia	18	43	50:24
2. Wikęd	18	32	46:29
3. Kluczevia	18	32	31:27
4. Wda	18	31	27:23
5. Lech II	17	30	48:32
6. Unia	18	26	32:27
7. Błękitni	17	25	35:26
8. Noteć	18	24	26:27
9. Flota	18	24	23:33
10. Elana	17	23	26:27
11. Kalisz (s)	18	23	20:23
12. Gedania (b)	18	22	38:37
13. Bałtyk (b)	17	21	24:24
14. Grom (b)	18	20	36:38
15. Chemik (b)	18	20	28:33
16. Victoria	18	15	16:33
17. Lipno	18	14	20:36
18. Kotwica (b)	18	11	23:50

GRUPA IV

Wisłoka Dębica - AKS 1947 Busko-Zdrój 1:2, Korona II Kielce - Naprzód Jędrzejów 2:2, Star Starachowice - Wisła II Kraków 2:2, Siarka Tarnobrzeg - Hetman Zamość 1:0, Chełmianka - Pogoń-Sokół Lubaczów 1:0, Sokół Kolbuszowa Dolna - JKS Jarosław 1:3, Podlasie Biała Podl. - KSZO 1929 Ostrowiec Święt. 0:1, Wiślanie Skawina - Moravia 4:0. Wieczysta II Kraków - Czarni Połaniec odwołany (zły stan boiska).

1. Chełmianka	18	46	30:8
2. KSZO	18	35	30:15
3. Hetman (b)	18	32	35:26
4. Czarni	17	31	29:23
5. Naprzód	18	29	36:34
6. Wisła II	18	29	26:24
7. Wisłoka	18	29	27:27
8. Wiślanie	18	28	30:20
9. Siarka	18	26	27:24
10. Star	18	25	30:27
11. Jarosław (b)	18	21	36:33
12. Busko-Zdrój (b)	18	20	24:41
13. Sokół	18	19	21:23
14. Wieczysta II (b)	17	19	17:22
15. Korona II	18	17	34:40
16. Pogoń-Sokół	18	13	21:35
17. Morawica (b)	18	13	20:34
18. Podlasie	18	13	14:31

(g)

4. LIGA ŚLĄSKA

■ **Rozwój Katowice - Szombierki Bytom 1:2 (1:2)**
Bramki: Kordaczka-Matysiak 43 - Moritz 4, Chrabąszcz 42.

■ **Podbeskidzie II Bielsko-Biała - Gwarek Tarnowskie Góry 5:1 (0:1)**
Bramki: Chmiel 54, 85, Wojciechowski 58, Janusz 77, K. Twardosz 79 - Siga 37.

1. Unia	17	37	37:15
2. Ruch II (b)	17	36	41:17
3. Podbeskidzie II (b)	17	35	47:14
4. Radzionków	17	33	25:15
5. Katowice II (b)	17	32	29:14
6. Przemsza	17	32	35:21
7. MRKS (b)	17	29	20:18
8. Polonia	17	27	32:20
9. Decor	17	26	27:23
10. Szombierki	17	26	25:26
11. Spójnia	17	23	23:21
12. Drama	17	21	34:33
13. Podlesianka	17	20	26:30
14. Kuźnia	17	17	28:38
15. Piast II	17	16	25:34
16. Gwarek	17	11	17:32
17. Rozwój	17	10	22:49
18. Victoria	17	0	9:82

18. kolejka - 6 marca: Spójnia - Unia, Szombierki - Rozwój, Katowice II - Victoria, Decor - Polonia, Ruch II - Kuźnia, Gwarek - Podbeskidzie II, Piast II - Radzionków, Drama - MRKS, Przemsza - Podlesianka.

(mar)

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I

Tarnowiczanka - ŁTS Łabędy 1:1, Carbo Gliwice - Ruch II Radzionków 2:5, Unia Strzybnica - Sośnica Gliwice 5:2, Concordia Knurów - Polonia II Bytom 1:0, Victoria Pilchowice - Górnik Bobrowniki Śl. 3:1, Orzeł Biały Brzeziny Śl - Burza Borowa Wieś 4:0; Tempo Paniówki - Walka Zabrze przełożony na 6 marca 2027 r., Olimpia Boruszowice pauzowała.

Tabela po rundzie jesiennej

1. Polonia II	16	33	59:22
2. Concordia (s)	16	33	32:16
3. MOSiR Sparta	16	31	39:21
4. Pilchowice	16	28	36:22
5. Brzeziny Śl. (b)	16	27	43:33
6. Stare Tarnowice (b)	16	27	40:33
7. Borowa Wieś	16	27	33:27
8. Radzionków II	16	26	40:34
9. Boruszowice	16	26	36:32
10. Bobrowniki Śl.	16	26	39:39
11. Strzybnica	16	24	40:27
12. Łabędy	16	24	41:34
13. Miechowice	16	22	28:29
14. Sośnica	16	11	23:48
15. Carbo (b)	16	9	21:41
16. Paniówki	15	4	18:61
17. Walka (b)	15	2	11:60

GRUPA IV

Unia Kosztowy - Górnik Sosnowiec 1:1, Stadion Śląski Chorzów - Siemianowiczanka 1:1.

(g)

Tabela po rundzie jesiennej

1. Wojkowice	15	40	46:16
2. Żelisławice (b)	15	32	39:27
3. Brudzowice	15	30	36:22
4. Siemianowice Śl.	15	29	42:18
5. Zawiercie	15	28	39:27
6. GKS III (b)	15	25	41:32
7. Okradzionów (b)	15	25	47:39
8. Kosztowy	15	21	25:22
9. Stadion Śląski	15	19	29:28
10. Ząbkowice	15	19	37:42
11. Imielin	15	18	23:34
12. Wirek	15	17	22:30
13. Górnik S.	15	14	30:47
14. Rogoźnik	15	13	22:35
15. Bielszowice	15	13	21:40
16. Urania (b)	15	4	15:55

Sport 2e62539793

TABELA PO 18. KOLEJCE

1. Zagłębie (s)	18	43	31:12	14	1	3
2. Sparta	18	42	34:10	13	3	2
3. Odra (b)	18	32	18:13	9	5	4
4. Miedź II	19	29	41:34	9	2	8
5. Górnik	18	28	34:30	8	4	6
6. ROW (b)	18	27	34:27	8	3	7
7. Barycz (b)	17	27	29:23	8	3	6
8. Zagłębie II	18	27	30:27	7	6	5
9. Goczałkowice	18	25	23:24	7	4	7
10. Karkonosze	18	24	22:18	6	6	6
11. Kluczbork	18	24	19:22	7	3	7
12. Stal (b)	18	20	31:28	5	5	8
13. Ślęza	18	20	28:37	6	2	10
14. Stilon (b)	18	18	25:30	4	6	8
15. Carina	18	17	16:30	4	5	9
16. Warta	18	16	13:32	3	7	8
17. Polonia	17	14	19:37	3	5	10
18. Raków II (b)	17	13	19:32	3	4	10

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY

12 - Nagrodzki (Górnik), Wolsztyński (Sparta), Wójcik (Ślęza)

9 - Podgórski (Zagłębie)

8 - Drzazga (Odra)

7 - Kuczera (ROW), Marek (Zagłębie II)

6 - Barć (Zagłębie), Drygas (Miedź II), Dziedziński (Raków II), Haraszkiewicz (Carina), Michalski (Sparta), Nowogoński (Zagłębie II), Onoh (Barycz), Walczak (Stilon)

5 - Grzelczak (Barycz), Herbut (Miedź II), Juraszczyk (ROW), Kiklaisz (Goczałkowice), Madej (Zagłębie), Marcjan (Górnik), M. Mazurek (Sparta), Nowak (Stal), J. Piątek (Karkonosze), K. Piątek (Karkonosze), Świetlicki (ROW), Zdybowicz (Karkonosze), Zimon (Polonia)

4 - Bezdel (Stilon), Bronisławski (Stal), Gogół (Zagłębie), Kosmalski (Zagłębie II), Mandrysz (ROW), Mozoła (Stal), Pawłowski (Stilon), Pieczarka (Odra), Podgórski (Miedź II), Rogowski (ROW), Sobków (Stal), Wiszniowski (Kluczbork)

POZOSTAŁE WYNIKI

■ Raków II Częstochowa - Górnik Polkowice 0:2 (0:0)

0:1 - Nagrodzki, 57 min, 0:2 - Marcjan, 70 min

■ Miedź II Legnica - Carina Gubin 2:1 (1:0)

1:0 - Nowik, 16 min (samobójcza), 1:1 - Haraszkiewicz, 52 min, 2:1 - Pączek, 81 min

■ Sparta Katowice - Zagłębie II Lubin 2:0 (1:0)

1:0 - Wolsztyński, 5 min, 2:0 - Wolsztyński, 84 min

■ Ślęza Wrocław - Stilon Gorzów Wielkopolski 2:1 (0:1)

0:1 - Przybylski, 18 min, 1:1 - Wójcik, 73 min, 2:1 - Wójcik, 85 min (karny)

■ KS Panattoni Goczałkowice - Stal Brzeg 1:1 (1:1)

0:1 - Bronisławski, 4 min, 1:1 - Maroszek, 19 min

■ Polonia Nysa - Odra Bytom Odrzański 1:1 (0:1)

0:1 - Drzazga, 41 min, 1:1 - Rakoczy, 81 min

■ Warta Gorzów Wielkopolski - ROW 1964 Rybnik 0:0

■ MKS Kluczbork - Barycz Sułów przełożony na 24 marca

18. KOLEJKA - 20-22 LISTOPADA

Raków II - Polkowice, Sparta - Zagłębie II, Miedź II - Carina, Ślęza - Stilon, Goczałkowice - Stal, Warta - ROW, Polonia - Odra, Zagłębie - Karkonosze; Kluczbork - Barycz przełożony na 24 marca.

Lider miał pod górkę

Drużyna trenera Tomasza Łuczywka musiała się solidnie napracować, by zanotować jedenastą wygraną z rzędu.

Karkonosze to pasmo górskie Sudetów, a jego najwyżej położonym punktem jest Śnieżka - 1602 metry n.p.m. Żeby się na nią dostać, potrzeba sporego wysiłku, ale satysfakcja jest ogromna. Szczyt ten zdobywa się z trudem, bo momentami jest wąsko i stromo, a w niektórych miejscach z pomocą przychodzą łańcuchy... Równie trudne warunki postawił w sobotę Zagłębiu zespół z Jeleniej Góry. Podobnie jak przed tygodniem Sosnowiczanom przyszło gonić wynik, a trzeba zaznaczyć, że po raz pierwszy w tym sezonie musiało sobie radzić bez kluczowych graczy środka pola, Damiana Tronta (kartki) oraz Patryka Gogoła (uraz).

Do przerwy żadna ze stron nie potrafiła zadać celnego ciosu, ale nic dziwnego, skoro okazji było jak na lekarstwo. Z kolei druga połowa rozpoczęła się od mocnego uderzenia gości. W 47 minucie na listę strzelców wpisał się Kacper Piątek, który precyzyjnym strzałem pokonał Dawida Kudłę. Podrażnione Zagłębie, które po raz pierwszy w tym sezonie musiało odrabiać straty na własnym terenie, kilka minut później mogło wyrównać. Po strzale głową Bartosza Zawojskiego piłkę odbił golkiper, a dobitka Marcela Predenkiewicza minęła cel. Kilkadziesiąt sekund później swojej szansy szukał Michał Barć, ale został zablokowany. Po godzinie gry zawodnik ten dopiął swego. Po dograniu Szymona Jarka pomocnik Zagłębia przyjął piłkę na klatkę piersiową i technicznym uderzeniem doprowadził do wyrównania. Po chwili bliski zdobycia gola był Jarek, ale w tym meczu najlepiej wychodziły mu podania otwierające drogę do bramki. W 65 minucie skrzydłowy Zagłębia obsłużył Leona Madeja, który kapitalnie przymierzył, dając prowadzenie swojemu zespołowi. Nie minęło kilkadziesiąt sekund, a doskonałej okazji na zamknięcie meczu nie wykorzystał rezerwowy Mateusz Chmarek.



Fot. Mateusz Sobczak/Zagłębie Sosnowiec

Przed momentem Leon Madej zdobył zwycięską bramkę dla sosnowieckiej ekipy.

■ **Zagłębie Sosnowiec - Karkonosze Jelenia Góra 2:1 (0:0)**
0:1 - K. Piątek, 47 min, 1:1 - Barć, 61 min, 2:1 - Madej, 65 min
ZAGŁĘBIE: Kudła - Sikorski, Rozwandowicz, Gryszkiewicz (78. Kośmicki) - Jarek, Zawojski (90+2. Chęciński), Rodriguez (55. Chmarek), Predenkiewicz (78. Krawiec) - Barć, Madej (90+2. Mironowicz) - Podgórski. Trener Tomasz ŁUCZYWEK.
KARKONOSZE: Kwiatek - Delner, Michura, Ladenberger, Lewandowski - Pojasek (78. Milewski), Borkała (85. Fediuk), J. Płątek (68. Oleksy), Cieślik (68. Zdybowicz) - K. Piątek (78. Ratajski), Baszak. Trener Michał CZYKIETA. Sędziował Maciej Filip (Wolsztyn). Widzów 3011.
Żółte kartki: Madej, Krawiec - J. Piątek, Cieślik, Fediuk.

Goście nie zamierzali jednak pasować. W 83 minucie tylko kapitalnej postawie Kudły gospodarze mogli zawdzięczać, że nie stracili bramki. Najpierw golkiper Zagłębia obronił strzał Remigiusza Borkały, a po chwili sparował uderzenie Mikołaja Milewskiego. Sosnowiczanie dowieźli korzystny rezultat i po raz 11. z rzędu zainkasowali komplet punktów. To także 8. kolejny mecz wygrany na własnym boisku, wliczając ostatni z poprzedniego sezonu. To oznacza, że w rundzie jesiennej żadna z drużyn nie była w stanie wywieźć z Sosnowca choćby punktu.

- To był jeden z najtrudniejszych meczów w tym sezonie. Musieliśmy się naprawdę sporo natrudzić, aby sięgnąć po pełną pulę. Żeby grać to, co sobie zakładaliśmy, potrzebowaliśmy zarówno przerwy, jak i straconej bramki. Takie wygrane smakują wyjątkowo, bo są efektem pościgu za rywalem, który pierwszy zadaje cios. Po zmianie stron stworzyliśmy sporo okazji. Szkoda, że tak kreatywni nie byliśmy do przerwy, bo ten mecz mógł się potoczyć inaczej. Rywal wysoko zawiesił nam poprzeczkę, walczył do końca i gdyby nie czujność Dawida w końcówce, to kto wie, jaki byłby finał - przyznał trener Zagłębia, Tomasz Łuczywek.

Krzysztof Polaczkiewicz

Rondo Józefa Gałeczki

Przed meczem odbyła się uroczystość nadania rondu u zbiegu ulic generała Mariusza Zaruskiego i generała Tadeusza Bora-Komorowskiego, znajdującego się w sąsiedztwie Zagłębiowskiego Parku Sportowego imienia Józefa Gałeczki, legendy sosnowieckiego klubu. We wzruszającej ceremonii udział wzięła rodzina patrona, a także przedstawiciele władz miasta z prezydentem Arkadiuszem Chęcińskim, Anną Jedynak-Rykałą, przewodniczącą rady miejskiej, prezesem Zagłębia Marcinem Jaroszewskim i honorowym prezesem Leszkiem Baczyńskim, inicjatorem projektu. Byli też koledzy z boiska i podopieczni Józefa Gałeczki oraz kibice.

Patron ronda w barwach Zagłębia rozegrał 333 mecze i zdobył 135 bramek. Legendarny napastnik sosnowieckiego klubu dwukrotnie (1962, 1963) zdobył Puchar Polski jako zawodnik i dwukrotnie (1977, 1978) jako trener. Ponadto trzykrotnie (1964, 1967, 1972) świętował wicemistrzostwo Polski. W sezonie 1963/64 strzelił 18 bramek i wspólnie z Jerzym Wilimem (Szombierki Bytom) oraz Lucjanem Brychczym (Legia Warszawa) został królem strzelców ekstraklasy. W reprezentacji (w latach 1962-66) rozegrał 18 meczów i strzelił 5 goli. Zmarł 7 lipca 2021 roku, przeżywszy 82 lata.



Fot. Mateusz Sobczak/Zagłębie Sosnowiec

Rondo imienia legendarnego piłkarza i trenera znajduje się w ścisłym sąsiedztwie stadionu Zagłębia.

Sport 2e62539793

W oczekiwaniu na „świętą wojnę”

Drużyny z Kielc i Płocka idą łeb w łeb, odsyłają do kąta kolejnych rywali, a już w najbliższą niedzielę staną naprzeciw siebie.

LOTTO SUPERLIGA

Industria i Orlen Wisła walczą na dwóch frontach. Poza rywalizacją na krajowych parkietach toczą boje w Lidze Mistrzów. Do rozegranych w weekend meczów ligowych przystępowały po porażkach z - odpowiednio - Barceloną i Veszprem, chcąc przećwiczyć niektóre elementy przed spotkaniami w Bukareszcie (Industria) oraz w Paryżu (Wisła). Suche rezultaty wskazują, że rywale nie stawiali zaciętego oporu; dwucyfrowe zwycięstwa mówią same ze siebie.


Fot. LOTTO Superliga

Michał Olejniczak i jego kieleccy koledzy tylko momentami wpadali w opolskie sidła.

Debiut Dhalina

14 listopada Netland MKS Kalisz pochwalił się pozyskaniem Marcusa Dahlin. 35-letni były reprezentant Szwecji ma za sobą bogatą karierę i występy w ligach szwedzkiej, duńskiej, norweskiej, rumuńskie oraz portugalskiej. - Bardzo się cieszę, że dołączam do NETLAND MKS-u Kalisz. Od samego początku spotkałem się z bardzo pozytywnym przyjęciem. Pierwsze rozmowy z trenerem oraz kontakt z drużyną utwierdziły mnie w przekonaniu, że trafiłem we właściwe miejsce. Chciałbym wykorzystać swoje doświadczenie, wnieść jak najwięcej do zespołu i pomóc mu w realizacji sportowych celów - powiedział w klubowych mediach, ale potrzebował kilku dni na aklimatyzację. Debiut mierzącego 203 centymetry leworęcznego rozgrywającego przypadł na starcie z Nafciarzami. Dahlin nie okazał się zbawcą zespołu trenera Rafała Kuptela, ale 4 bramki zdobył; próbka jego umiejętności już podbija sieć.

Początek meczu należał do gości, którzy po 8 minutach prowadzili 4:0. Kaliszanie zaczęli odrabiać straty, ale szło im jak po grudzie. W defensywie było jeszcze gorzej stąd wicemistrzowie Polski sukcesywnie mogli budować przewagę. Po 20 minutach było 5:9, a 9 bramek zapasu do przerwy pozwoliło myśleć o pełnej kontroli drugiej połowy. W 37 minucie Wisła prowadziła 22:10 i miejscowym pozostało walczyć jedynie o uratowanie twarzy. Nie udało się, ale w 57 minucie trybuny wybuchły radością. Debiutancką bramkę dla MKS-u zdobył bowiem Michał Kaliczyński. 17-letni rozgrywający trafił do siatki z rzutu karnego, pokonując samego Mirko Alilovicia, jedną z legend światowego szczypiorniaka.

Gdyby nie Ałaj...

Krzysztof Lijewski i Bartosz Jurecki z sukcesami bronili narodowych barw, ale na czas meczu w Opolu musieli zapomnieć, że grali w jednej drużynie. Zwykle żywo reagujący przy linii Lijewski ustąpił pola Jureckiemu, który robił wszystko, aby jego podopieczni... przegrali jak najniżej. Nie udało się, choć gdyby nie Jakub Ałaj stojący między słupkami, porażka byłaby znacznie wyższa. Powołany do szerokiej kadry na mistrzostwa świata golkiper od pierwszego gwizdka pracował na tytuł MVP, zatrzymując rozpędzających się Kielczan. W sumie zatrzymał 14 z 35 rzutów. Bramkarze Industrii również spisywali się bardzo dobrze Dejan Milosavljev obronił 7 z 14 prób, a Adam Morawski 7 z 18. - Od początku chcieliśmy zacząć mocno i narzucić własne warunki. Obrona funkcjonowała tak, jakbyśmy tego chcieli, bo dopiero w 10 minucie straciliśmy pierwszą bramkę. W pierwszej połowie Dejan dobrze współpracował z obroną i bronił rzuty. Niestety, możemy przyczepić się do skuteczności. W pierwszej połowie była bardzo słaba, w drugiej trochę lepsza, ale to nie jest ten poziom, którego oczekujemy w Superlidze. Błędy i skuteczność to jest to, nad czym będziemy pracować, bo nie wszystkie sytuacje zostały zamienione na bramki. Staraliśmy się utrzymywać wysokie tempo przez całe 60 minut. W zespole były rotacje, chcieliśmy, by wszyscy zawodnicy dostali swoje minuty na parkiecie. Cieszy nas, że Milorad Bakić wrócił do gry. Teraz będziemy się przygotowywać do środowego meczu w Bukareszcie, bo czeka nas tam bardzo ważne spotkanie w Lidze Mistrzów - powiedział Kamil Siedlarz, drugi trener kieleckiego zespołu. Warto zauważyć, że w niedzielnym meczu wszyscy zawodnicy Industrii trafili do siatki, a rzuty obu bramkarzy można oglądać w nieskończoność.

Derby dla Wybrzeża

Znacznie bardziej wyrównany był mecz w Gdańsku, gdzie Wybrzeże podejmowało ekipę z Kwidzyna. Trener Patryk Rombel pochodzi z tego miasta, w miejscowym klubie przez lata występował i zaczynał pracę szkoleniowca, ale nie jest zbyt sentymentalny. Zresztą derbów przeciwko Kwidzynianom ma już za sobą kilka i sobotnie potraktował jako kolejne... Oba zespoły od początku toczyły zacięty bój, w którym żadna ze stron nie potrafiła na dłużej odskoczyć. Goście potrafili wypracować sobie chwilową przewagę w środkowej części pierwszej odsłony (10:8,11:9), lecz Gdańszczanie odpowiadali, a trafienie Mikołaja Czaplińskiego ustaliło wynik do przerwy. Druga połowa również obfitowała w zwroty akcji i walkę bramka za bramkę. W barwach gospodarzy ciężar ich zdobywania wzięli na siebie Filip Michałowicz, Lukas Morkovsky i Ionut Stanescu, a w zespole gości punktowali m.in. Leon Łazarczyk, Igor Malczak oraz Marcel Skierka. W decydującym momencie więcej zimnej krwi zachowali Gdańszczanie, a zwłaszcza Mateusz Zembrzycki, który przy stanie 29:27 obronił rzut karny egzekwowany przez Kamila Skibę. Miejscowi prestiżową wygraną okupili groźnie wyglądającą kontuzją szyi rozgrywającego Rafała Stępnia. Trudno sobie wyobrazić, że kapitan Wybrzeża zdoła się wykurować do wtorkowego spotkania Ligi Europejskiej w Bitoli.

■ **Netland MKS Kalisz - Orlen Wisła Płock 20:33 (8:17)**
KALISZ: Szczecina, Burzawa - Sroczyk 2, Wróbel, Nodzak 1, Starcević 1, Kołodziejczyk, Poliszczuk 4, Chabior 3, Klimków, Dahlin 4, Molski 1, Kaliczyński 1/1,Trzaskowski 1, Moryń 2/2, Bekisz. Kary: 2 min. Trener Rafał KUPTEL.
PŁOCK: Alilović, Vujović - Daszek, Richardson 3, Zarabec 2, Dawydzik, Kosorotow 1, Bjerre 10/4, Krajewski 1, Rey 1, Ilić 1, Szita 1, Janc 2, Szyszko 5, Fazekas 3, Mihić 3, Susznja. Kary: 8 min. Trener Xavier SABATE.

■ **PGE Wybrzeże Gdańsk - Energa Bank PBS MMTS Kwidzyn 29:27 (12:12)**
WYBRZEŻE: Zembrzycki, Poźniak - Michałowicz 8/3, Tomczak, Morkovsky 8, Czertowicz 2, Czapliński 1, Stępień 1, Thorvaldsson 3, Będzikowski 1, Gębala, Stanescu 4, Witczak 1. Kary: 8 min. Trener Patryk ROMBEL.
KWIDZYN: Zakreta, Pisarkiewicz, Drzewiński - Łazarczyk 5, Lewczyk, K. Pilitowski 1, Malczak 5, Grzesik 2 (CZK, 50 min - faul), Marchewka, Mucha, K. Skiba 5, M. Pilitowski 1/1, Czarnecki 2, Landzwojczak 2, Skierka 4, Stempin. Kary: 10 min. Trener Bartłomiej JASZKA.

■ **Corotop Gwardia Opole - Industria Kielce 22:34 (9:14)**
GWARDIA: Ałaj, Balcerek - Wojdan 2/1, Kamiński 1, Kowalczyk 1, Janikowski 5, Racotea 3, Artemenko 1/1, Cikatić 1, Rugała, Luksa, Zarzycki 3, Willisowski 2, Wisiński, Protsiuk 2, Milewski 1. Kary: 10 min. Trener Bartosz JURECKI.
KIELCE: Morawski 1, Milosavljev 1 - Kounkoud 4, Bos 1, Vlah 6, Karalek 4, Rabczyński 3, Jarosiewicz 4, Jędraszczyk 3, Monar 1, Olejniczak 1, Nhi, Yusuf 1, Bakić 1, Latosiński 3. Kary: 8 min. Trener Krzysztof LIJEWSKI.

■ **KGHM Chrobry Głogów - Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wielkopolski 30:29 (16:13)**

■ **MKS Piotrkowianin - Stal Mielec 23:38 (13:18)**

■ **WKS Śląsk Wrocław - Zepter KPR Legionowo** poniedziałek, 18.00

1. Płock	10	30	383:231
2. Kielce	10	30	387:266
3. Chrobry	10	18	306:287
4. Ostrovia	10	17	322:312
5. Kalisz	10	17	273:288
6. Wybrzeże	10	15	311:303
7. Kwidzyn	10	15	276:295
8. Legionowo	9	14	234:253
9. Gwardia	10	11	280:322
10. Śląsk	9	7	246:297
11. Stal	10	3	258:298
12. Piotrkowianin	10	0	246:370

11. seria - 28-29 listopada: Kalisz - Piotrkowianin, Wybrzeże - Ostrovia, Kwidzyn - Gwardia, Kielce - Płock, Legionowo - Chrobry, Stal - Śląsk.
(mha)

I PO PTOKACH

Na 3. rundzie zakończyli pucharową przygodę szczypiorniści z Ostrowa Wielkopolskiego.

PUCHAR EUROPEJSKI

■ W Pucharze Europejskim mieliśmy dwa zespoły, a od niedzieli nie mamy żadnego. MKS Kalisz do 3. rundy nie dotarł, przegrywając dwumecz Olympiacosem Pireus. Ostrovia poszła krok dalej, ale po losowaniu par było wiadomo, że łatwo mieć nie będzie. Na Wyspach Owczych piłka ręczna rozwija się w szybkim tempie i z tamtejszymi drużynami należy się liczyć. Oba kluby doszły do porozumienia i otrzymały zgodę EHF, by oba mecze rozegrać w Hoyviku, oszczędzając czas oraz pieniądze. Sobotnio-niedzielne spotkania były bardzo wyrównane, a wyniki na styku. Pierwsze rozstrzygnęło się po myśli Farerów (33:31), ale postawa Ostrowian dawała nadzieję, że w drugim starciu uda się odrobić straty. I faktycznie się udało, ale nie na tyle, by wywalczyć awans do 1/8 finału. Na 4 minuty przed końcem ekipa Kima Rasmussena prowadziła 28:26, wyrównując bilans dwumeczu. Końcówka należała jednak do rywali, a ciężar zdobywania bramek wziął na siebie Boas Ellefsen Skipagotu. 17-letni reprezentant kraju w obu spotkaniach trafił do siatki aż 21 razy.

■ **H71 Hoyvik - Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wielkopolski 30:29 (15:15)**
■ **Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wielkopolski – H71 Hoyvik 30:29 (15:15)**

(mar)

Sport 2e62539793

Tyski patent

Popisowa pierwsza odsłona sprawiła, że obrońcy tytułu mistrzowskiego znów mogli świętować wygraną.

Kto powstrzyma GKS Tychy? - to pytanie pozostaje ciągle aktualne. Podopieczni Pekki Tirkkonena kolekcjonują zwycięstwa i tym razem pewnie pokonali Zagłębie. Tyszanie mają sposób na sosnowiecki zespół, bowiem odnieśli bodaj dziesiąte zwycięstwo z rzędu. Zespół Mattiasa Lehtonena może wpaść w kompleksy.

Trener Tirkkonen czasami potrafi zaskoczyć i przeciwko Zagłębiu między słupki desygnował 19-letniego Szymona Chabiora. Pewnie doszedł do wniosku, że Tomaš Fučik będzie bardziej potrzebny we wtorkowym meczu o Superpuchar Polski z JKH GKS-em Jastrzębie. Tyszanie prezentują solidną grę defensywną, a ponadto młodzian miał w 1. tercji ułatwione zadanie, bowiem gospodarze aż cztery razy grali w liczebnym osłabieniu. Wówczas goście niemal przez cały czas przebywali w tercji rywala i posiadali sporą przewagę.



Fot. PressFocus

Mateusz Bryk efektownym uderzeniem zdobył pierwszego gola.

13
ZWYCIĘSTWO
z rzędu odnieśli Tyszanie w ekstralidze.

39
STRZAŁÓW
oddali Tyszanie, w tym 21 w 1. tercji, na bramkę Miarki. Gospodarze zrewanżowali się 32, ale zaledwie pięcioma w pierwszej odsłonie.

75
SEKUND
było do końca kary Biłasa, gdy kapitan GKS-u podwyższył na 3:0.

Strata tylko trzech goli to spora zasługa Macieja Miarki, który w kilku sytuacjach uratował swoją drużynę. Obronił 18 strzałów, ale tych trzech nie był w stanie zatrzymać. Przyjezdni niezwykle udanie rozpoczęli spotkanie. Szymon Kiełbicki podał do Mateusza Gościńskiego, a ten wypatrzył nadjeżdżającego Mateusza Bryka. Wychowanek JKH GKS-u Jastrzębie idealnie się złożył i bramkarz Zagłębia był bez szans. Druga bramka była dziełem przypadku, bowiem Valtteri Kakonen uderzał w stronę Miarki i „guma" odbiła się od Kiełbickiego.

Dopiero czwarta liczebna przewaga przyniosła gola Tyszanom. Tym razem Filip Komorski, w swoim stylu czyhający przed bramką, zdołał wepchnąć krążek do siatki. Wyższość przyjezdnych ani przez moment nie podlegała dyskusji i wysokie prowadzenie było w pełni zasłużone.

Od 23 min gospodarze przeżywali trudne chwile. Najpierw Olaf Zachariasz za zagranie wysokim kijem otrzymał podwójną karę mniejszą, zaś 66 sekund później Joni Pipponen po raz trzeci (!) powędrował do boksu kar. Gospodarze stanęli na wysokości zadania, wybronili się z opresji i w końcu zdołali pokonać Chabiora. Matthew Sozanski uderzał z lewego koła bulikowego, zaś Aron Chmielewski, stojący przed polem bramkowym, spryt-nie przekierował krążek do siatki.

W ostatniej tercji inicjatywa należała do gospodarzy, ale trudno się dziwić, wszak grali kilka razy w przewadze. W 48 min przez 17 sek. nawet w podwójnej (w boksie kar Sertti i Viitanen), ale nie potrafili tego wykorzystać. Goście nie mieli żadnych skrupułów i przy każdym zagrożeniu wyrzucali krążek z własnej tercji. Trener Lehtonen w 58 min wziął czas i po wznowieniu wycofał bramkarza. Po 42 sekundach Juuso Jämsen otrzymał karę za przeszkadzanie. W tej sytuacji gospodarze grali 6 na 4, ale wynik się nie zmienił. Zagłębie posiadało przewagę, ale o wszystkim zadecydowała pierwsza odsłona.

Włodzimierz Sowiński

ECZD Zagłębie Sosnowiec - GKS Tychy 1:3 (0:3, 1:0, 0:0)

0:1 – Bryk – Gościński – Kiełbicki (1:34), 0:2 – Kiełbicki – Kakkonen (15:05), 0:3 – Komorski – Gościński – Łyszczarczyk (16:07, w przewadze), 1:3 – Chmielewski – Sozanski - Peresunko (34:13).

Sędziowali: Paweł Breske i Wojciech Czech – Piotr Kot i Łukasz Sośnierz. Widzów 2833.

ZAGŁĘBIE: Miarka; Olkkonen – Sozanski, Naróg – Ciura, Wanacki – Biłas (2); Peresunko – Heikkinen (2) – Chmielewski, Pipponen (6) – Roine – Gromadzki, Savilahti – Seppala – Dupuy, Zachariasz (4) - Dawid – Brynkus, Bernacki. Trener Matias LEHTONEN.

GKS: Chabior; Pociecha – Kovař. Kakkonen – Kaskinen, Viinikainen – Bryk, Sobecki – Sertti (4); Jämsen (2) – Paś (2) – Łyszczarczyk, Viitala – Komorski – Viitanen (2), Jeziorski – Kiełbicki – Gościński, Drabik – Kucharski – Janik. Trener Pekka TIRKKONEN.

Kary: Zagłębie – 14 min, GKS – 10 min

TAURON HOKEJ LIGA

1. GKS Tychy (m)	21	54	18	3	97:35
2. Energa	21	44	15/1	6	90:54
3. Unia	21	42	13/1	8/4	82:59
4. ECZD Zagłębie	21	40	13	8/1	88:53
5. BS Polonia	21	38	13/1	8	81:52
6. GKS Katowice	21	37	12	9/1	92:51
7. Comarch Cracovia	21	26	9/1	12	56:75
8. JKH GKS (p)	21	25	9/2	12	44:60
9. STS	21	9	3	18	31:81
10. Podhale (b)	21	0	-	21	31:178

We wtorek, 24.11., grają: GKS Katowice - Energa (18.30, awansem z 34. kolejki).

TRZECIA DWUCYFRÓWKA!

■ W dwóch pierwszych meczach GieKSy z Szarotkami w tym sezonie było 10:1 i 11:0, a teraz 10:2, przy czym dwucyfrówkę Patryk Wronka dopełnił w przedostatniej sekundzie gry. Cóż można dodać...?

Podhale Nowy Targ – GKS Katowice 2:10 (1:2, 0:4, 0:4)

0:1 - Forslund - Bremer - Anderson (3:56), 1:1 - Hu - Horzelski - Kamiński (8:35), 1:2 - Michalski - Pasiut (12:06), 1:3 - Forslund - Bremer (28:44), 1:4 - Pasiut - Wronka - Fraszko (34:06, w przewadze), 1:5 - Monto - Sredl (39:10, w podwójnej przewadze), 1:6 - Bremer – Pasiut - Wronka (39:58, w przewadze), 2:6 - Hu - Saroka - Załamaj (44:38), 2:7 - Bremer - Fraszko - Pasiut (46:08), 2:8 - Bremer - Cap (46:59), 2:9 - Michalski - Fraszko - Pasiut (58:33), 2:10 - Wronka (59:59).

Sędziowali: Rafał Noworyta i Mateusz Krzywda - Kacper Luberda i Kacper Ratusznik. Widzów 500.

PODHALE: Roberts; Sroka – Załamaj, Tańczyk – Horzelski (2), Matera – Majoch; Hu – Saroka – Kamiński, Jarczyk (2) - Słowakiewicz - Olifirczuk, Łojas (25) - F. Kapica (4) - Worwa, Malasiński, Wsół – Żółtek - Bochnak. Trener Andrzej ŚWISTAK.

GKS: Kieler; Lundegard – Englund, Maciaś (2) – Cap, Sredl (2) – Chodor, Hornik - Kosmęda; Michalski – Pasiut – Fraszko, Bremer – Anderson – Forslund, Krężołek – Wronka – Ruokonen, Jakub Hofman (2) – Monto – Jonasz Hofman. Trener Jacek PŁACHTA.

Kary: Podhale – 35 min, GKS - 6 min.

WOJNA I PECH!

■ Piątkowy mecz Sanoczan opóźnił się z powodu bombardowania na Ukrainie, przez co pociąg z zawodnikami nie dotarł na czas, a w niedzielę mieli problem z autokarem, przez co kibice musieli znów poczekać. I jak w takich warunkach skupić się na grze?!

Unia Oświęcim – STS Sanok Sokół 3:0 (2:0, 1:0, 0:0)

1:0 - Nieminen - Płatacz - Florczak (16:01), 2:0 - Jokinen - Diukow – L. Matthews (17:19), 3:0 - Wilkins - Nieminen (30:52, w osłabieniu).

Sędziowali: Paweł Bajon i Bartosz Kaczmarek - Paweł Zięba i Dariusz Pobożniak. Widzów 1700.

UNIA: Aittokallio; Ventela – Romppanen, Valtola – Bizacki, Florczak - L. Matthews (2), Diukow; Nieminen - Wilkins – Rönkkönen, Jokinen – Marenis – Ahopelto, Nahunko - Immonen (2) - Lewandowski, Płatacz - Krzemień - M. Kusak, Staniecko. Trener Markus JUURIKKALA.

STS: Vitols; Niemczyk - Ratusznyj, Sysak – Starościak, Piryh - Polonicki, Bożerocki - Kamieniew; Borodaj - Zacharow – A. Sawicki (2), Zozulia – Karnas – R. Sawicki, Olijnyk - Mazur - Czerdak, Lisowski – Krzyżek – Menc. Trener Ołeh SZAFARENKO.

Kary: Unia - 4 min, STS - 2 min.

PASY GÓRĄ

■ Mecz w Karwinie był wyrównany mniej więcej do połowy pierwszej tercji, a potem strzelali tylko Krakowianie, wśród których najbardziej... widoczny był Gorsanovs, bo w pierwszych 18 minutach odsiedział minut 6, miał asystę i zdobył gola.

JKH GKS Jastrzębie – Comarch Cracovia 1:5 (1:2, 0:2, 0:1)

0:1 - Berzins - Airo - Gorsanovs (5:06, 4 na 3), 1:1 - Alho - Charvat - Ślusarczyk (12:14, w przewadze), 1:2 - Gorsanovs - Kot - Konarski (17:29), 1:3 - Laitinen - Airo - Berzins (36:26), 1:4 - Bezwiński - Laitinen (39:44), 1:5 - Montgomery - Bezwiński - Mocarski (55:23).

Sędziowali: Przemysław Gabryszak i Marcin Polak - Igor Dzięciołowski i Oliwier Kasperek. Widzów 500.

JKH: Hölsä (20.00. K. Michalski); Hanzel – Alho, Bagin – Bezuška (2), Charvat – Onak, Wojciechowski - Adamek; Saarelainen – Stella (2) – Ślusarczyk, Kasperlik – Savolainen – Urbanowicz, R. Nalewajka – Stolarski – Ł. Nalewajka, Kolat – Moś – O. Laszkiewicz. Trener Rafał BERNACKI.

CRACOVIA: Lipiainen; Laitinen – Jaracz, Gorsanovs (6) – J. Michalski, Szkrabow (2) – Mętel (4), Wajda; Dawid – Montgomery – Bezwiński (2), Airo - Berzins – White, Mocarski - Ubowski – Berdnikow, Kapa – Kot - Konarski. Trener Krystian DZIUBIŃSKI.

Kary: JKH – 4 min, Cracovia – 14 min

Sport 2e62539793

Twarde Pierniki

Gdy hokeiści bytomskiej Polonii słyszą o Toruniu, mają powody do niepokoju i są mocno rozdygotani – do takiego wniosku dochodzimy po kolejnej potyczce tych zespołów.

Trzy mecze i trzy porażki 1:4, 3:4 i 0:4 - to niemoc Bytomian i trener Andrej Gusow wraz ze współpracownikami ma spory zgryz.

Zaczęło się od prowadzenia gospodarzy po uderzeniu Eero Niemiego. Po 1. tercji goście mieli jeszcze nadzieje na odwrócenie niekorzystnego wyniku, jednak wszelkie złudzenia prysły po kolejnej odsłonie, gdy Bohdana Diaczenkę pokonali Anton Brandhammar i Wiaczeslaw Kolesnikow. Prowadzenie 3:0, przy tej klasie rywali, rozstrzygnęło mecz. Zespół z Torunia gra z żelazną konsekwencją zarówno w obronie, jak i w ataku i w rezultacie Robert Arrak ustalił wynik. Strata punktów, po dwóch zwycięstwach, jest dla Polonii dość bolesna, bo rywale z przodu znów odskoczyli. Królowa Śląska pewnie będzie walczyła do samego końca o czołową czwórkę, bo taki ma cel.

(ws)



Fot. Polonia Bytom

Poloniści po raz trzeci w tym sezonie przegrali z Energą Toruń i mogą już mówić o kompleksie.

Energa Toruń - BS Polonia Bytom 4:0 (1:0, 2:0, 1:0)
1:0 – Niemi – Peltola – Arrak (7:00), 2:0 - Brandhammar - Hanzawa – Łarionows (22:21), 3:0 – Kolesnikow – Denyskin – Syty (33:50, w przewadze), 4:0 – Arrak – Ossipow – Niemi (59:38).
Sędziowali: Patryk Kasprzyk i Wojciech Wrycza – Maciej Byczkowski i Wiktor Wenz. Widzów 1492.
ENERGA: Kałmykow; Zieliński – Ossipow (2), Schafer – Tapio, Brandhammar – A. Jaworski, Wilczok (2); Denyskin – Syty – Kolesnikow, Niemi – Arrak – Peltola, Hanzawa – Napiórkowski – Łarionows (2), A. Fraszko – Smal – Cybulski, M. Kalinowski. Trener Sami HIRVONEN.
POLONIA: Diaczenko; Kubeš – Górny, Ošenieks – Hrebenyk (2), D. Musioł – Kamieniew (2), Bodora – Kurnicki; Mroczkowski – Jarosz – Bepierszcz, Bujalski – Fadiejew – Worona (2), Petrażycki (2) – Bajon - Wielkiewicz, Wybiral - Karasiński – Wicher. Trener Andrej GUSOW.
Kary: Energa – 6 min, Polonia – 8 min

Kolejny debiutant

Bramkarz Unii Oświęcim Igor Tyczyński powołany na grudniowy turniej na Węgrzech.

REPREZENTACJA

Bez Tomaša Fučika, z debiutantem w bramce Igorem Tyczyńskim, oraz z kilkoma ważnymi postaciami reprezentacji – tak przedstawia się kadra Biało-czerwonych przed kolejnym (11-13 grudnia) turniejem Europejskiego Pucharu Narodów w Miszkolcu z udziałem Ukrainy, Francji i gospodarzy. Trener Pekka Tirkkonen wraz ze swoimi współpracownikami dokonał wielu zmian w składzie. Tym razem reprezentacja wystąpi bez kapitana Kamila Górnego. W defensywie ważną rolę będzie odgrywał doświadczony tyski duet: Bartłomiej Pociecha – Mateusz Bryk. W ofensywie zobaczymy najlepiej punktującą parę w lidze: Dominik Paś – Alan Łyszczarczyk, która będzie wspierana przez liczną kolonię GieKSiarzy. W kadrze znalazł się Jakub Ślusarczyk, który niedawno wrócił do gry po operacji barku.

Bramkarze: Michał Kieler (GKS Katowice), Maciej Miarka (ECZD Zagłębie Sosnowiec), Igor Tyczyński (Unia Oświęcim). **Obrońcy**: Olaf Bizacki (Unia), Mateusz Bryk, Bartłomiej Pociecha (obaj GKS Tychy), Błażej Chodor i Kacper Maciaś (obaj GKS Katowice), Patryk Hanzel (JKH GKS Jastrzębie), Oskar Jaśkiewicz (Comarch Cracovia), Oliwier Kurnicki (BS Polonia Bytom), Eryk Schafer (Energa Toruń). **Napastnicy**: Mateusz Bepierszcz i Christian Mroczkowski (obaj Polonia), Bartosz Fraszko, Jakub i Jonasz Hofmanowie, Patryk Krężołek, Mateusz Michalski i Patryk Wronka (wszyscy GKS Katowice), Jakub Lewandowski (Unia), Alan Łyszczarczyk i Dominik Paś (obaj Tychy), Mikołaj Syty (Energa), Bartłomiej Stolarski i Jakub Ślusarczyk (obaj JKH GKS).

Rezerwowi. **Bramkarz**: Alex Horawski (Comarch Cracovia); **obrońcy**: Karol Biłas, Michał Naróg i Jakub Wanacki (wszyscy Zagłębie), Bartosz Florczak (Unia), Dawid Musioł (Polonia), Mateusz Zieliński (Energa); **napastnicy**: Michał Bernacki, Sebastian Brynkus, i Maksymilian Dawid (wszyscy Zagłębie), Mateusz Gościński, Bartłomiej Jeziorski i Szymon Kiełbicki (wszyscy Tychy), Dominik Jarosz (Polonia), Łukasz Krzemień (Unia).

(ws)

BEZ OSZCZĘDZANIA

NHL

■ Czołowe drużyny w spotkaniach między sobą nie oszczędzają się i wykorzystują każdą nadarzającą się sytuację do zdobycia gola – do takiego wniosku dochodzimy po rywalizacji liderów obu konferencji. Miesiąc temu w Edmonton Nafciarze pokonali Carolina Hurricanes 6:5, w rewanżu w Raleigh też padło 11 goli, ale tym razem Huragany wygrały 7:4 (0:2, 5:2, 2:0). Wysoki wynik tej potyczki to przede wszystkim umiejętna gra podczas liczebnych przewag. Jedni i drudzy wykorzystali po trzy takie okazje. Przewaga gospodarzy nie podlegała dyskusji (36-15 w strzałach), ale w pierwszej fazie skuteczniejsi byli goście. W 1. tercji Piotra Koczetkowa (11 obron) pokonali Owen Michaels (11 min) i Leon Draisaitl (19, w przewadze), jednak w kolejnej odsłonie zdecydowanie górą byli gospodarze i Devon Levi (29 udanych interwencji) był bezradny po uderzeniach Seana Walkera (22), Jalena Chatfielda (30), Taylora Halla (32), Andreja Swiecznikowa (33) i Sebastiana Aho (40, w przewadze). Goście zrewanżowali się bramkami również w przewadze: Mathieu Josepha (25) oraz Wasilija Podkolzina. Connor McDavid po meczu bez punktu z Tampa Bay tym razem zaliczył dwie asysty. Ostatnia tercja należała do gospodarzy, co potwierdzili dwiema bramkami - ponownie Swieczikowa (49) i Aleksandra Nikiszina (58, w przewadze).
Minnesota Wild dość nieoczekiwanie przegrali na wyjeździe z ostatnim zespołem w tabeli, Vancouver Canucks 3:4 0:0, 2:1, 1:2, 0:0) po karnych. Jednym z bohaterów był Marco Rossi, zdobywca dwóch goli dla gospodarzy (34, w przewadze i 59), zwycięskiego gola zdobył Jake De Bruske. W Konferencji Zachodniej prowadzi Minnesota – 39 pkt, przed Edmontonem – 37 i Vegas – 33. Natomiast na Wschodzie liderem jest Carolina – 37, która wyprzedza Ottawę – 33 oraz Tampa Bay i Montreal po 32.

Carolina – Edmonton 7:4, Florida – Buffalo 4:3, Nashville – Pittsburgh 4:3, Utah – Anaheim 3:2, Detroit – NY Islanders 2:3, St. Louis – New Jersey 9:6, Boston – Washington 7:5, San Jose – Seattle 4:3, Calgary - Chicago 3:4 po dogrywce, Winnipeg – Vegas 4:5 i Vancouver – Minnesota 4:3 oba po karnych, Toronto – Columbus 3:4, Montreal – Philadelphia 3:4, Ottawa – Los Angeles 4:2.

(ws)



Fot. Facebook Cleveland Cavaliers

James Harden wciąż w dużej formie!

Wielki wieczór Hardena

James Harden przypomniał o sobie w wielkim stylu! 51 punktów i bezbłędna skuteczność z linii w wygranej Cavs.

NBA

Cavaliers są na razie w tym sezonie ligowym średniakiem, z bilansem 9-8 zajmują siódme miejsce w Konferencji Wschodniej. W nocy z piątku na sobotę Cavs grali u siebie z Indiana Pacers. Po wyrównanej pierwszej połowie (62:61 dla gospodarzy), Cavaliers przejęli kontrolę po przerwie, wygrywając trzecią kwartę 43:22. Rekordowy występ zanotował James Harden. Rozgrywający Cavaliers zdobył 51 punktów (7/11 za trzy punkty, 14/14 z rzutów wolnych), dokładając do tego 6 zbiórek i 6 asyst. Był to jego 26. mecz w karierze z minimum 50 punktami na koncie. Jest pod tym względem trzeci w klasyfikacji wszech czasów. Lepsi od Hardena są tylko Michael Jordan - 31 występów z co najmniej 50 pkt, oraz zdecydowany lider Wilt Chamberlain - 118.

- Mam teraz inną rolę. Mój wskaźnik kończenia, wykorzystania akcji nie jest w każdym meczu zbyt wysoki, bo mamy do tego innych graczy. Moim zadaniem jest zdobywanie punktów wtedy, gdy to konieczne, a poza tym głównie dzielę się piłką — skomentował James Harden.

New Orleans Pelicans byli blisko sprawienia niespodzianki w Oklahoma City. Goście kontrolowali wynik przez większą część spotkania i na początku czwartej kwarty prowadzili jeszcze 102:97. Gospodarze zaliczyli wtedy serię 11:0, wychodząc na prowadzenie 108:102, którego nie oddali już do końcowej syreny. Kolejny popisowy mecz zaliczył Shai Gilgeous-Alexander. Lider Thunder rzucił 40 punktów (14/24 z gry, 4/7 za trzy) i rozdał 8 asyst, prowadząc swój zespół do zwycięstwa w decydującej czwartej kwarcie. Debiutant Aday Mara zanotował potężne double-double, zdobywając 22 punkty i 16 zbiórek (w tym 7 w ataku) oraz dokładając 2 bloki. Thunder zdobyli aż 60 punktów z pola trzech sekund.

PIĄTEK. Atlanta - Charlotte 111:97, Detroit - Toronto 102:105, Cleveland - Indiana 128:119, Brooklyn - Orlando 111:113, Oklahoma City - New Orleans 126:120, Chicago - Washington 94:98, Utah - Phoenix 101:111, Denver - Houston 133:124, LA Lakers - Sacramento 106:104.

SOBOTA. Philadelphia - Milwaukee 132:129, New York - Portland 97:96, Dallas - LA Clippers 110:100, San Antonio - New Orleans 114:91, Minnesota - Memphis 104:95, Sacramento - Boston 97:96.

(pp)

FIBA podtrzymuje sankcje

Czerwone światło dla Rosji i Białorusi. FIBA Europe nie zmienia zdania.

FIBA Europe potwierdziła, że w rozgrywkach międzynarodowych status zespołów rosyjskich i białoruskich pozostaje bez zmian, natomiast drużyny z Izraela nadal będą rozgrywać swoje mecze domowe na neutralnym terenie. Rosja i Białoruś pozostają wykluczone z rozgrywek reprezentacyjnych i klubowych FIBA od 2022 roku, kiedy to organizacja zawiesiła ich drużyny po rozpoczęciu pełnoskalowej inwazji Rosji na Ukrainę. Kwestia udziału rosyjskich drużyn w koszykówce 3x3 – w tym w ewentualnym udziale w igrzyskach olimpijskich w 2028 roku – zostanie omówiona przez zarząd główny FIBA w grudniu.

Z kolei izraelskie zespoły nadal będą rozgrywać swoje mecze w roli gospodarza na obiektach neutralnych z powodu utrzymujących się obaw o bezpieczeństwo.

W komunikacie odniesiono się również do trwających prac nad powołaniem nowej brytyjskiej federacji koszykówki. „Zarząd zapoznał się ze sprawozdaniem dotyczącym prac grupy zadaniowej FIBA, która we współpracy z UK Sport oraz podmiotami z brytyjskiego środowiska koszykarskiego kontynuuje działania na rzecz utworzenia nowej federacji koszykówki Wielkiej Brytanii" - czytamy w komunikacie FIBA.

(pp)

Sport 2e62539793

Koszmar mistrzów Polski

Pierwsza zmiana trenera i niespodzianki przed przerwą na kadrę. Legia rozbita w Dąbrowie Górniczej, popis Anwilu w Szczecinie.

PGE BASKET LIGA

To była ostatnia kolejka przed przerwą na kadrę. Nie zabrakło ciekawych wydarzeń. Jest pierwszy zwolniony w tym sezonie trener. Nie wytrzymali włodarze Czarnych Słupsk - po ośmiu kolejnych przegranych meczach za pracę podziękowano Krzysztofowi Szablowskiemu. "Umowa została rozwiązana za porozumieniem stron. Dziękujemy za czas spędzony w naszym klubie, codzienną pracę i zaangażowanie w prowadzenie zespołu. Trenerowi życzymy powodzenia w dalszej karierze zawodowej" - napisano w krótkim komunikacie zamieszczonym w mediach społecznościowych.

Niespodzianką zakończył się mecz w Szczecinie, gdzie wicelider poległ z dwunastym w tabeli Anwilem. Goście znokautowali rywali w pierwszej kwarcie, gdy po kilku minutach prowadzili 19:5. W połowie Włocławianie mieli na koncie 55 punktów, gospodarze o 19 mniej. Miejscowi już do końca meczu się nie podnieśli. Bohaterem meczu był Manu Lecomte. Belg świetnie kierował zespołem, zdobył 31 punktów, rozdał aż 13 asyst. Eval 41 to najlepszy indywidualny wynik w tym sezonie na boiskach ekstraklasy.

W Zielonej Górze w obecności 5000 widzów Dziki ograły miejscowy Zastal. Wicemistrzowie Polski mieli kłopoty od samego początku, w pierwszej kwarcie przegrywali już 9 punktami. Goście mieli bardzo dużą przewagę w rzutach z dystansu oraz zbiórkach. Najlepszymi zawodnikami spotkania byli Joseph Girard (23 punkty, 5 trojek) oraz Quan Jackson (17 punktów, 5 zbiórek, 3 przechwyty).

Serię bardzo nieudanych występów kontynuują mistrzowie Polski. Legia w Dąbrowie Górniczej zaliczyła już piątą porażkę w sezonie, nie pomagają kolejne wzmocnienia składu i roszady w wykonaniu trenera Heiko Rannuli. MKS demolował rywali od pierwszych minut, po 6 minutach prowadził 21:5. Pod tablicami dominował potężny Kalib Boone (12 punktów, 12 zbiórek), grą świetnie dyrygował Jordan Hall (19 punktów, 5 asyst, 4 trójki). W drugiej połowie Legia odrobiła część strat, ale nie miała szans, by wygrać. MKS po ośmiu kolejkach nadal bez porażki, Legia dopiero dwunasta!

PGE Start Lublin - Arriva Lotto Twarde Pierniki Toruń 94:101 (27:27, 25:25, 23:22, 19:27)
LUBLIN: Lottie 14 (2x3), Starks 22 (1x3), Tass 12 (1x3), Miśka 5, Williamson 18 (4x3) – Pelczar 5 (1x3), Ciechociński, Put 9 (1x3), Jõesaar 9. Trener Wojciech KAMIŃSKI.
TORUŃ: Vander Plas 14 (4x3), Cousins 9, Sakota 23 (5x3), Gaddefors 18 (1x3), Kulig 13 (1x3) – Sowiński, Cowels III 4, H. Lipiński, Kilps 20 (4x3). Trener Srdjan SUBOTIĆ.

King Szczecin - Anwil Włocławek 80:97 (20:32, 18:25, 22:25, 20:15)
SZCZECIN: Porter 26 (3x3), Witliński 15, Sehnal 12 (2x3), Żołnierewicz 2, Gielo - Chassang 14, Reynolds 11 (1x3), Mccaffery. Trener Maciej MAJCHEREK.
WŁOCŁAWEK: Lecomte 31 (1x3), Hines 19, Edwin 13 (3x3), Freeman 11, Słupiński 5 (1x3) - Wójcik 13 (2x3), Szlachetka 3 (1x3), Brenk 2, Łazarski. Trener Vedran BOSNIĆ.

Zastal Zielona Góra - Dziki Warszawa 83:96 (16:23, 23:24, 19:25, 25:24)
ZIELONA GÓRA: Garrison 4, Mazurczak 13 (1x3), White 14 (2x3), Brkić 21, Beech III 2 – Sulima 10, Matczak 9, Denis 3 (1x3), Lewis 7 (1x3). Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.
WARSZAWA: Ashton 5, Girard III 23 (5x3), Kempa 9 (1x3), Kamiński 14 (4x3), Osunniyi 10 – Luke, Soares 6, Jackson 17 (1x3), Krasuski 2, Frąckiewicz 10. Trener Marco LEGOVICH.

Śląsk Wrocław – Energa Trefl Sopot 87:83 (27:33, 18:24, 23:8, 19:18)
WROCŁAW: Hickey 10 (2x3), Parsons 9 (1x3), Robinson 28 (1x3), Kulikowski 6 (2x3), Coleman-Jones 7 – Wrzeszcz, Scruggs 4, Egbunu 15, Sternicki 7 (1x3), Nizioł 1. Trener Danny FRANCO.
SOPOT: Anderson 23 (3x3), Jacobs 17, Zapała 9, Rotegard 15 (4x3), Gilmore 12 (2x3) – Kiejzik 2, Łącz, Marchewka 1, Prochorowicz 4. Trener Krzysztof ROSZYK.

Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp. - AMW Arka Gdynia 82:86 (9:27, 31:16, 16:18, 26:25)
OSTRÓW WLKP.: Jones 16 (1x3), Gołębiowski 8 (2x3), Lips 7 (1x3), Hunter 22 (4x3), Parzeński 8 – Wiśniewski 6 (2x3), Đoković 4, Czoska 3 (1x3), Bobrov 8. Trener Andrzej URBAN.
GDYNIA: Vucić 11, Suurorg 11 (1x3), Stein 22, Garbacz 13 (4x3), Lawrence 8 (1x3) – O'Neil 6, Łączyński 8 (2x3), Kowalczyk, Robinson 7 (1x3). Trener Mantas ČESNAUSKIS.

MKS Dąbrowa Górnicza - Legia Warszawa 93:81 (25:13, 24:22, 20:23, 24:23)
DĄBROWA GÓRNICZA: Lofton 8, Kountz 17 (1x3), Peterka 15 (1x3), Hall 19 (4x3), Boone 12 (1x3) – Piechowicz 3, Musiał 16 (4x3), Nagel, Woroniecki 3 (1x3). Trener Artur GRONEK.
WARSZAWA: Daniels IV 11 (1x3), Zoriks 10, Golomán 17, Kolenda, Freemantle 9 (1x3) – Wojciechowski 6, Tomaszewski 5 (1x3), Vranković 9, Czapla, Piśla, Ilver 8 (1x3), Andrzejewski 6 (1x3). Trener Heiko RANNULA.

1. Dąbrowa Górnicza	8	16	743:668
2. Dziki	8	15	718:589
3. Wrocław	8	14	687:666
4. Gdynia	8	14	668:604
5. Szczecin	8	14	699:658
6. Bydgoszcz	8	13	698:674
7. Zielona Góra	8	12	674:688
8. Włocławek	8	12	638:653
9. Toruń	8	12	717:699
10. Wałbrzych	8	12	665:643
11. Gliwice	8	11	622:646
12. Legia	8	11	619:663
13. Ostrów Wlkp.	8	10	602:644
14. Lublin	8	10	618:674
15. Słupsk	8	8	634:720
16. Sopot	8	8	631:744

Najbliższe mecze: Włocławek - Wrocław (3.12.), Wałbrzych - Toruń, Legia - Bydgoszcz (oba 4.12.), Szczecin - Ostrow, Gdynia - Dziki (oba 5.12.).

(pp)



Fot. PAP/Marcin Bielecki

Emmanuel Lecomte poprowadził Anwil do niespodziewanego sukcesu w Szczecinie.



Fot. PAP/Jakub Kaczmarczyk

Lider rozbity w Poznaniu

Poznanianki wysoko pokonały liderki tabeli, ale trener Wojciech Szawarski nie ze wszystkiego był zadowolony.

Pewne zwycięstwo Enei AZS Politechniki Poznań nad liderkami z Torunia. Przewaga pod każdym względem.

PGE BASKET LIGA KOBIET

W Poznaniu wicemistrzynie kraju podejmowały liderki tabeli z Torunia. Mecz od początku przebiegał pod dyktando gospodyń, które miały przytłaczającą przewagę pod tablicami (51-33 w zbiórkach), w rzutach z gry (52 proc. - 31 proc.), asystach (21-7) czy tzw. punktach drugiej szansy (17-2).

Przewaga Akademiczek była tak duża, że w czwartej kwarcie trener Wojciech Szawarski mógł wpuścić rezerwowe i oszczędzać swoje najlepsze zawodniczki na ważne środowe starcie w europejskich pucharach z włoskim Castelnuova Tortona. Kluczowymi zawodniczkami AZS-u były Amerykanki Feyonda Fitzgerald i Gmrice Davis oraz Serbka Jovana Popović.

- Spodziewałyśmy się dziś ciężkiej walki - mówiła po meczu zadowolona Aleksandra Pszczolarska. - Ostatecznie narzuciłyśmy swój rytm i to nam zapewniło dużą przewagę. Bardzo się cieszę, że udało nam się wygrać z takim rywalem. Mam nadzieję, że to będzie dobry prognostyk przed kolejnymi meczami.

Trener Wojciech Szawarski, mimo imponującego zwycięstwa nie ze wszystkiego był zadowolony. - Długo nie mogliśmy złapać rytmu gry i trudno było nam konstruować akcje w ataku. Wygraliśmy dzięki obronie, bo zatrzymaliśmy liderki ekipy z Torunia, spowodowaliśmy, że zagrały na słabym procencie skuteczności. Słaby atak, niezła obrona. Mam nadzieję, że w kolejnym meczu złapiemy ten rytm szybciej niż dzisiaj - komentował szkoleniowiec Poznanianek.

PGE Wisła Kraków - Artego Bydgoszcz 76:60 (20:17, 15:12, 19:13, 22:18)
KRAKÓW: Horvat 11, Turner 16, Williams 14, Niemojewska 1, Batura – Ziętara 2, Kuczyńska 4, Stasiuk 8, Serah 10, Gilmajster 10 (2x3), Gbiorczyk. Trener Jordi ARAGONES.
BYDGOSZCZ: Ozola 13 (1x3), M. Moore 5 (1x3), A. Jones 5 (1x3), Michałek 7 (1x3), Pawlikowska – Sobiech 4 (1x3), K. Moore 13 (3x3), Witkowska, Czurgiel, Zielińska-Obarek, Maławy, Marczyńska 13. Trener Krzysztof SZEWCZYK.

Enea AZS Politechnika Poznań - Energa Toruń 76:50 (24:13, 12:12, 20:14, 20:11)
POZNAŃ: Fitzgerald 10 (1x3), G. Davis 13, Miškinienė 8, Jakubiuk 8, Piasecka 2 – Pszczolarska 8, Popović 18 (4x3), Puzio, Troszka 2, Główczak 5 (1x3), Haegenbarth 2. Trener Wojciech SZAWARSKI.
TORUŃ: Pinzan 10, Animam 15, Jackowska 1, Scott 14 (1x3), Grządziela 2 – Śmiałek, Preihs 4, Bykowska 1, Konstanty 3, Makowska, Zakrzewska. Trener Elmedin OMANIĆ.

Pro-Network Enea AJP Gorzów Wlkp. - Contimax MOSIR Bochnia 99:84 (21:24, 20:18, 30:17, 28:25)
GORZÓW WLKP.: Mair 14 (1x3), Ladine 6 (2x3), Telenga 9, Hurt 17, Stasiak 16 (4x3) – Szymkiewicz 9, Gertchen 6 (2x3), S. Jones 20 (1x3), Kloska 2. Trener Dariusz MACIEJEWSKI.
BOCHNIA: Peoples 23 (3x3), Stockton 32 (4x3), Kosalewicz 1, B. Jones 11 (3x3), Maj 5 (1x3) – Dubniuk 6 (2x3), Puter 3 (1x3), Marcinkowska 3 (1x3), Litkowycz, Zając. Trener Artur WŁODARCZYK.

Lotto MKS Pruszków - 1KS Ślęza Wrocław 65:80 (9:20, 25:23, 13:23, 18:14)
PRUSZKÓW: Zmierczak 2, Bukraba 18, Wieczyńska 2, Kiuliak 5 (1x3), Furman 17 (4x3) – Zaborska 3 (1x3), Trzymkowska 8 (1x3), Krawiec 8, Głąbikowska 2, Kaczmarek. Trener Michał SPYCHAŁA.
WROCŁAW: Gaston 22, Puc 12 (1x3), Kulińska 7 (1x3), Alston 14 (2x3), Mielnicka 15 (1x3) – Gajda, Poleszak, Rutkowska 2, Jeziorna 8 (2x3). Trener Arkadiusz RUSIN.

Widzew Łódź - Lotto AZS UMCS Lublin 75:83 (25:17, 17:25, 14:16, 19:25)
ŁÓDŹ: Pawłowska 3 (1x3), Stefańczyk 5, Swartz 10 (2x3), I. Beh 10, Chałupka 11 (3x3) – Żytkowska 2, Svatonova 17 (3x3), Grądzka 7 (1x3), Zalewska, Wysocka 10. Trener Małgorzata MISIUK.
LUBLIN: Sellers 23 (1x3), Wojtala 7, Reese 18, Treffers 18 (2x3), Ignerska 8 (2x3) – Stępień 2, Rembiszewska 5 (1x3), Weber, Hańczaruk 2. Trener Marek LEBIEDZIŃSKI.

1. Poznań	7	13	540:407
2. Toruń	8	13	576:535
3. Bochnia	8	13	724:644
4. Gorzów Wlkp.	7	13	606:469
5. Warszawa	7	13	551:503
6. Lublin	8	13	660:579
7. Wrocław	7	12	555:436
8. Kraków	7	10	494:503
9. Łódź	7	10	534:511
10. Sosnowiec	7	8	461:532
11. Bydgoszcz	7	8	387:519
12. Jelenia Góra	8	8	466:777
13. Pruszków	6	7	411:550

Najbliższe mecze: Bochnia - Warszawa (26.11.), Jelenia Góra - Łódź, Sosnowiec - Kraków (oba 28.11.), Toruń - Gorzów, Bydgoszcz - Pruszków, Wrocław - Poznań (wszystkie 29.11.).

(pp)

Sport 2e62539793

Jak za juniorskich lat

Jurajscy Rycerze z ósmą wygraną w sezonie. Ślepsk Malow Suwałki postawił się jedynie w trzecim secie.

TAURON LIGA

Michał Winiarski, trener Aluronu CMC Warty Zawiercie, dysponuje piekielnie silnym składem. Może wystawić praktycznie dwa równorzędne zespoły, które z powodzeniem rywalizowałyby o najwyższe laury. Zarządzanie takim gwiazdozbiorem jest bardzo trudne, bo każdy chce grać, a miejsc w wyjściowym składzie jest tylko dla sześciu zawodników plus libero. Przeciwko Ślepskowi Malow zdecydował się sięgnąć po Bartłomieja Bołądzia, Jakuba Markiewicza i Bartosza Kwolka, którzy ostatnio więcej czasu spędzali w kwadracie dla rezerwowych.

Warto dodać, że Kwolek, Tomasz Fornal i Jakub Kochanowski to filary drużyny „złotego rocznika 1997". W kategoriach młodzieżowych zdobyli mistrzostwo Europy i świata kadetów, mistrzostwo Europy juniorów i mistrzostwo świata U-21. W Zawierciu po latach ponownie spotkali się w jednej drużynie.

– To fajny i sentymentalny powrót. Kiedy chłopaki podpisali już kontrakty i przyszli do klubu, wiedziałem, że będzie okazja do powspominania czasami starych, młodych czasów. Są to siatkarze klasy światowej. Miło było zagrać z nimi chociaż ten jeden mecz – mówił Bartosz Kwolek.

Mecz wielkich emocji nie przyniósł. Zawiercianie, jak przystało na mistrzów Polski i kandydatów do złota, szybko rozprawili się z rywalami. Od razu weszli na wysoki poziom. O ich dominacji najlepiej świadczy fakt, że Winiarski przez cały mecz nie dokonał zmiany, a pierwszy raz o przerwę poprosił dopiero pod koniec trzeciej partii. I był to jedyny moment, gdy jego podopieczni stracili kontrolę nad meczem.

Wygrywali już 24:20, ale przy zagrywce Moritza Reicherta dali się dogonić (24:24). Szybko jednak pozbawili złudzeń rywali. Mecz rozstrzygnął atakiem Bołądź, najlepszy gracz spotkania.

– W tej końcówce straciliśmy trochę koncentracji. Popełniliśmy trochę błędów, ale też reprezentant Niemiec posyłał bardzo dobre zagrywki, więc trzeba mu oddać, co jego. Powinniśmy troszkę szybciej to skończyć. To jest jedna rzecz, którą po meczu można przeanalizować, bo cała reszta była pod naszą kontrolą – ocenił Tomasz Fornal, przyjmujący Aluronu CMC Warty.

Goście po ostatnim gwizdku sędziego nie wyglądali na zbyt zmartwionych. Docenili klasę Jurajskich Rycerzy. – Wiedzieliśmy, przeciwko komu gramy. To jest jedna z najlepszych drużyn na świecie i świetnie było się z nią zmierzyć. Szkoda, że tak długo trwało, zanim zaadaptowaliśmy się do jej poziomu, bo chcieliśmy stworzyć lepsze widowisko. Niestety się nie udało – powiedział Bartosz Filipiak, lider ekipy z Suwałk.

(mic)



Fot. Krzysztof Popiół/Tauron Liga

Bartosz Kwolek (z prawej) i Tomasz Fornal w Zawierciu, znów jak za dawnych lat, stanowią o sile przyjęcia.

■ **Aluron CMC Warta Zawiercie – Ślepsk Malow Suwałki 3:0 (25:14, 25:21, 26:24)**

ZAWIERCIE: Tavares (2), Fornal (12), Markiewicz (6), Bołądź (21), Kwolek (12), Kochanowski (1), Popiwczak (libero). Trener Michał WINIARSKI.
SUWAŁKI: Trinidad de Haro, Asparuhow (13), Pietraszko (4), Filipiak (14), Reichert (8), Usowicz (5), Granieczny (libero) oraz Łysoń (1), Jankiewicz, Hendzelewski. Trener Piotr GRABAN.
Sędziowali: Maciej Kolendowski i Damian Lic (Żołynia). Widzów 1500.

Przebieg meczu
I: 10:6, 15:8, 20:12, 25:14.
II: 10:6, 15:12, 20:15, 25:21.
III: 10:6, 15:11, 20:18, 26:24.
Bohater – Bartłomiej BOŁĄDŹ.

■ **Asseco Resovia – PGE GiEK Skra Bełchatów 3:2 (26:28, 25:17, 25:16, 23:25, 15:13)**

RZESZÓW: Janusz (4), Cebulj (19), Bartha (7), Butryn (6), Brand (21) Poręba (7), Zatorski (libero) oraz Kaczmarek (12), W. Nowak. Trener Gheorghe CRETU.
BEŁCHATÓW: Łomacz (1), Pothron (9), Szalacha (3), Souza (18), El Graoui (26), M. Nowak (8), Kowalski (libero) oraz Bień, Żakieta, Grobelny (9), Zawalski (4), Zaleszczyk. Trener Krzysztof STELMACH.
Sędziowali: Bartłomiej Adamczyk i Szymon Pindral (obaj Kielce). Widzów 3600.

Przebieg meczu
I: 6:10, 9:15, 20;19, 24:25, 26:28.
II: 10:5, 15:9, 20:12, 25:17.
III: 10:7, 15:11, 20:14, 25:16.
IV: 9:10, 14:15, 20:19, 23:25.
V: 5:4, 10:7, 15:13.
Bohater – Tobias BRAND.

■ **Podziemia Kredowe ChKS Chełm – Energa Trefl Gdańsk 1:3 (25:15, 23:25, 26:28, 18:25)**

CHEŁM: Imahashi (3), Louati (14), Marcyniak (4), Muzaj (18), Esfandiar (16), Swodczyk (9), Gruszczyński (libero) oraz T. Nowik, Olszewski. Trener Krzysztof ANDRZEJEWSKI.
GDAŃSK: Worsley (1), Gierżot (26), Niemiec (7), Nasewicz (4), Kogut (11), M,Baye (9), Koykka (libero) oraz Stępień, Schulz (10), Durski. Trener Mariusz SORDYL.
Sędziowali: Paweł Burkiewicz i Tomasz Flis (obaj Kraków). Widzów 1428.

Przebieg meczu
I: 10:4, 15:8, 20:12, 25:15.
II: 10:8, 15:13, 19:20, 23:25.
III: 8:10, 13:15, 17:20, 24:25, 26:28.
IV: 9:10, 11:15, 13:20, 18:25.
Bohater – Michał GIERŻOT.

Mecz piątkowy

■ **Energa Indykpol Olsztyn – GKS Katowice 2:3 (25:27, 20:25, 25:22, 25:22, 15:17)**

1. Zawiercie	9	24	8/1	24:6
2. Lublin	7	21	7/0	21:2
3. Warszawa	8	18	6/2	21:12
4. Kędzierzyn	7	13	5/2	16:11
5. Bełchatów	7	12	4/3	15:13
6. Katowice	7	11	4/3	14:13
7. Rzeszów	7	10	3/4	13:15
8. Gdańsk	8	9	3/5	13:18
9. Chełm	7	7	3/4	13:18
10. Suwałki	7	7	1/6	11:19
11. Jastrzębie	7	6	2/5	11:17
12. Częstochowa	7	6	2/5	10:18
13. Gorzów	7	5	2/5	8:19
14. Olsztyn	7	4	1/6	9:18

Następne mecze: 23.11.: Lublin – Suwałki; 24.11.: Gdańsk – Częstochowa, Zawiercie – Jastrzębie; 25.11.: Olsztyn – Rzeszów, Katowice – Warszawa.

Łódzka zmora BKS-u

Bielszczanki znów bezradne wobec PGE Budowlanych Łódź. To ich dziewiąta porażka z rzędu z tym zespołem!

TAURON LIGA KOBIET

Klątwa PGE Budowlanych wciąż trwa! Siatkarki z Bielska-Białej na zwycięstwo z ekipą z Łodzi czekają już od kwietnia 2024 roku. W tym czasie przegrały z nią m.in. finał Pucharu Polski (2026) oraz walkę o brązowy medal mistrzostw Polski (2025). Tym razem nie zdołały ugrać nawet seta, choć w dwóch pierwszych partiach postawiły faworytkom twarde warunki.

Spotkanie rozpoczęło się od mocnego uderzenia przyjezdnych. Już w pierwszej akcji zablokowały Maję Storck, a chwilę później Szwajcarka wpadła w siatkę. To nie był jej dzień. Nie potrafiła odnaleźć właściwego rytmu i zakończyła mecz z zaledwie ośmioma punktami. Skończyła tylko siedem z 28 ataków. W rolę liderek wcieliły się pozostałe skrzydłowe, Aleksandra Kazała i Rodica Buterez. Były bardzo skuteczne. „Czyściły" wszystkie problemy, nawet najtrudniejsze, gdy musiały uderzać z niewygodnych pozycji, mając przed sobą podwójny blok.

Po drugiej stronie siatki brylowała z kolei Iris Vos, wspomagana przez Martynę Podlaską i Igę Wasilewską. Było to jednak zbyt mało, by powstrzymać mistrzynie kraju. Bielszczankom zabrakło konsekwencji i zimnej krwi w kluczowych momentach. W pierwszym secie straciły ostatni punkt po zagrywce Podlaskiej w siatkę. Jeszcze boleśniejsza była końcówka drugiej partii. Prowadząc 24:22, wypuściły zwycięstwo z rąk. Rywalki zdobyły cztery punkty z rzędu, wykorzystując m.in. błąd w przyjęciu Agnieszki Adamek i nieudany atak Wasilewskiej.

Trzecia odsłona rozwiała już wszelkie wątpliwości. Wyrównana walka trwała tylko do stanu 12:12. Potem Budowlane wrzuciły wyższy bieg, błyskawicznie odskoczyły na 23:13 i przypieczętowały zwycięstwo bez straty seta.

(mic)

■ **PGE Budowlani Łódź – BKS ZGO Bielsko-Biała 3:0 (24:23, 26:24, 25:20)**

PGE BUDOWLANI: Wenerska, Kazała (19), Lelonkiewicz (3), Storck (8), Buterez (16), Planinsec (11), Łysiak (libero). **Trener** Maciej BIERNAT.
BIELSKO-BIAŁA: Gajer, Vos (18), Piotrowska (1), Podlaska (9), Miilen (5), Wasilewska (9), Adamek (libero) oraz Kowalska (1), Abramajtys (1), Szewczyk (3), Nowakowska, Borowczak (2). **Trener** Bartłomiej PIEKARCZYK.

Sędziowali: Filip Kuchna i Natalia Noga (oboje Gdańsk). Widzów 152.

Przebieg meczu
I: 10:9, 15:14, 20:17, 25:23.
II: 10:7, 14:15, 18:20, 26:24.
III: 10:8, 15:12, 20:13, 25:20.
Bohaterka – Aleksandra KAZAŁA

■ **Metalkas Pałac Bydgoszcz – ŁKS Commercecon Łódź 0:3 (27:29, 21:25, 9:25)**

BYDGOSZCZ: Łyczakowska (5), Makarewicz (13), Dębowska (4), Bartkowska-Kluza (8), Pinczewska (5), Pol (5), Jagła (libero) oraz Ziółkowska (libero), Hewelt, Wróbel (2). Trener Bartłomiej ŁYCZAKOWSKI.
ŁKS: Antunović, Kokkonen (16), Jurczyk (9), Dambrink (13), Milenko (13), Obiała (7), Pawłowska (libero) oraz Szymańska (1), Sobalska, Bidias. Trener Adrian CHYLIŃSKI.

Sędziowali: Piotr Pankowski (Poznań) i Jarosław Makowski (Szczecin). Widzów 1000.

Przebieg meczu
I: 4:10, 9:15, 19:20, 25:24, 27:29.
II: 9:10, 15:13, 18:20, 21:25.
III: 4:10, 6:15, 7:20, 9:25.
Bohaterka – Karla ANTUNOVIĆ.

■ **Netland MKS Kalisz – Moya Radomka 3:1 (19:25, 25:19, 25:22, 25:19)**

KALISZ: Zaborowska (3), Rodić (14), Kubacka (15), Vulin (17), Kuligowska (11), Lewandowska (8), Łuszyńska (libero) oraz Stojiljković (1), Wilczek, Blanchfield. Trener Radosław WODZIŃSKI.

RADOM: Petrenko (2), Dudek (10), Żylińska (8), Gierszewska (21), Stronias (6), Garita (6), Niemcewa (libero) oraz Mołczanowa, Cur-Słomka (3), Fedyk (6), Sobanty (2). Trener Piotr FILIPOWICZ.

Sędziowali: Wojciech Targosz i Janusz Cyran (obaj Bielsko-Biała). Widzów 1416.

Przebieg meczu
I: 10:8, 13:15, 16:20, 19:25.
II: 10:5, 15:10, 20:15, 25:19.
III: 10:6, 15:12, 20:17, 25:22.
IV: 10:7, 15:10, 20:14, 25:19.
Bohaterka – Sonia KUBACKA.

Mecze piątkowe

■ **VolleyWrocław – Sokół & Hagric Mogilno 2:3 (19:25, 25:21, 25:23, 19:25, 6:15)**

■ **DevelopRes Rzeszów – Uni Opole 3:1 (22:25, 25:15, 25:19, 25:21)**

1. Rzeszów	8	23	8/0	24:6
2. ŁKS	8	21	7/1	23:9
3. Budowlani	8	18	6/2	20:7
4. Police	7	14	5/2	15:11
5. Opole	8	12	4/4	17:15
6. Radom	8	12	4/4	16:15
7. Bydgoszcz	8	12	4/4	14:14
8. Kalisz	8	10	3/5	12:16
9. Bielsko-Biała	8	8	3/5	11:18
10. Mielec	7	4	2/5	8:19
11. Wrocław	8	4	0/8	10:24
12. Mogilno	8	3	1/7	7:23

Następne mecze: 23.11.: Police – Mielec; 27.11.: Mielec – Kalisz; 28.11.: Mogilno – PGE Budowlani; 29.11.: Radom – Opole, Rzeszów – Bydgoszcz; 30.11.: Bielsko-Biała – Police.

Sport 2e62539793

Polski koszmar

Najlepiej z polskiej reprezentacji podczas inauguracji Pucharu Świata w Lillehammer wypadła... Anna Twardosz.

Tak, to nie jest fake news. Anna Twardosz dwukrotnie zajęła na Lysgaardsbakken 18. miejsce. To najlepsza inauguracja polskiej skoczkini w 15-letniej historii kobiecego Pucharu Świata.

Osiągnięcia jej kolegów? 27. lokata Kacpra Tomasiaka w niedzielnym konkursie indywidualnym. Sarkastycznie można napisać, że był progres, bo w sobotę żaden z szóstki Polaków nie zdołał się zakwalifikować do drugiej serii. Nie zdobyli nawet punktu, a w niedzielę były już cztery...

Najgorzej od 12 lat

Ostatni raz polscy skoczkowie nie zdobyli ani jednego punktu w indywidualnych zawodach Pucharu Świata 14 grudnia 2014 roku w rosyjskim Niżnym Tagile. Poza czołową trzydziestką sklasyfikowani zostali wówczas: Maciej Kot, Jan Ziobro, Klemens Murańka, Piotr Żyła i Dawid Kubacki, który miał groźny upadek. W Rosji nie startował Kamil Stoch, przechodzący rehabilitację po operacji stawu skokowego. Ale dzień wcześniej, w pierwszym konkursie Żyła był 10., Kubacki 23., a Kot 26. i nasza ekipa wróciła z dorobkiem 39 punktów. Z Lillehammer - przypomnijmy - podopieczni Macieja Maciusiaka przywieźli ich 4...

Nawet wyważony zazwyczaj w swoich opiniach Adam Małysz, były prezes PZN, obecnie ekspert Eurosportu, mocno skrytykował naszych skoczków: „Poza Kacprem, Polacy skakali fatalnie. Nie było woli walki w ich skokach. Ja jestem bardzo zaskoczony, bo byłem na ostatnim treningu kadry w Wiśle i wyglądało to naprawdę dobrze. Być może wpływ na takie załamanie ich formy mają tory, które w Lillehammer są inne. Być może też głowa nie wytrzymała".

Tak czy inaczej podczas inauguracyjnych zawodów PŚ w Norwegii mieliśmy do czynienia z polskim koszmarem z najgorszych snów.

Wietrzna loteria

W sobotę w Lillehammer wbrew wcześniejszym prognozom warunki na skoczni dyktował wiatr. Zwłaszcza podczas pierwszej serii, wielokrotnie przerywanej z powodu silnych podmuchów wiatru, była prawdziwa loteria. Wśród przegranych byli niestety Polacy, bo wszyscy po niej zakończyli swoje starty. Szczęścia nie miał czwarty w piątkowych kwalifikacjach Kacper Tomasiak, który skoczył tylko 105 metrów, zajmując dopiero 46. miejsce. W rozmowie z Eurosportem zapytany, czy podmuch wiatru wybił go z rytmu, trzykrotny medalista olimpijski odpowiedział krótko: - Ciężko stwierdzić...

Jego koledzy też zajęli odległe lokaty: 32. był Maciej Kot, 33. Dawid Kubacki i 47. Jakub Wolny. Piątkowych kwalifikacji nie przeszli Paweł Wąsek i Klemens Joniak.

W drugiej serii wiatr się już uspokoił i rywalizacja przebiegała płynnie, a konkurs był popisem trzykrotnego mistrza świata juniorów, 20-letniego Austriaka Stefana Embachera, który oddał dwa najdłuższe skoki - 141 i 140,5 m. Wyprzedził Norwega Halvora Egnera Graneruda oraz debiutującego w PŚ swojego rodaka Raffaela Zimmermanna.

Niedziela też była smutna

Jeżeli ktoś liczył, że w sobotę był wypadek przy pracy, to dzień później przekonał się, że nie. Fatalnie było już w kwalifikacjach, po których tylko trzech Polaków zakwalifikowało się do niedzielnego konkursu. Tomasiak skoczył 130,5 m, co dało mu 18. miejsce. Joniak z rezultatem 127,5 m był 29., a Kot 45. po skoku na 119,5 m. Odpadli 53. Wąsek - 113 m, 58. Kubacki - 104 m i 65. (ostatni) Wolny - 76,5 m. Kwalifikacje wygrał Embacher.

Po pierwszej serii Tomasiak był sklasyfikowany na 25. pozycji. Skoczył 133 metry, ale z poziomu o dwie belki wyższego niż czołowi zawodnicy. W drugiej długo siedział na belce startowej, czekając na uciszenie wiatru. I wylądował trzy i pół metra bliżej, co dało mu ostatecznie rozczarowujące 27. miejsce. Znów z kiepskiej strony pokazali się 40. Joniak (120 m) i 42. Kot (115 m), odpadając po pierwszej serii.



Fot. PAP/EPA

Z Lillehammer tylko Anna Twardosz wyjechała w poczuciu dobrze wykonanej roboty.

Zwyciężył Norweg Kristoffer Eriksen Sundal, który po raz pierwszy w karierze wygrał zawody Pucharu Świata. Wcześniej czterokrotnie stał na podium – raz na drugim stopniu i trzykrotnie na trzecim. Drugi był Raffael Zimmermann przed drugim Norwegiem Isakiem Andreasem Langmo.

Dobry początek

Norweżki zdominowały pierwsze kobiece indywidualne konkursy Pucharu Świata. W Lillehammer w sobotę zajęły pięć czołowych miejsc, a w niedzielę trzy. W sobotę zwyciężyła Eirin Maria Kvandal. Norweżka w obu seriach oddała najdłuższe skoki - 135,5 oraz 130 m, otrzymując notę 281,5 pkt. Wyprzedziła o 17,7 pkt rodaczki Ingvild Synnoeve Midtskogen (122,5/130 m) oraz o 18,4 pkt Gydę Westvold Hansen (134,5/119,5). Za nimi uplasowały się Anna Odine Stroem oraz Heidi Dyhre Traaserud. Niespodzianką była słabsza postawa obrończyni Kryształowej Kuli, Słowenki Niki Prevc, która została sklasyfikowana na 17. pozycji.

Anna Twardosz uzyskała 195,3 pkt (117,5/115,5) i zajęła 18. miejsce. Druga Polka, Kamila Karpiel, odpadła w piątkowych kwalifikacjach, zajmując 50. miejsce.

W niedzielę na Lysgaardsbakken wygrała Stroem (131, 132,5 m – 251,3 pkt), która o 10,9 pkt wyprzedziła drugą Kvandal (127/134 m) i o 12,2 pkt prowadzącą na półmetku Hansen (130/125).

Twardosz nie spisała się najlepiej w pierwszej próbie, oddając skok na odległość 118 m, jednak poprawiła się w drugiej serii i zanotowała 128,5 m. Do zwyciężczyni straciła 59 pkt. Kamila Karpiel odpadła wcześniej w kwalifikacjach, zajmując 44. miejsce.

SOBOTA: 1. Stephan Embacher (Austria) 278,0 pkt (141,0 m/140,5 m), 2. Halvor Egner Granerud (Norwegia) 265,9 (127,0/139,0), 3. Raffael Zimmermann (Austria) 259,6 (138,0/130,5), 4. Daniel Tschofenig (Austria) 250,2 (132,5/137,5), 5. Kristoffer Eriksen Sundal (Norwegia) 248,3 (128,5/134,5), 6. Jan Hoerl (Austria) 246,2 (129,5/136,5)... 32. Maciej Kot 94,4 (117,5), 33. Dawid Kubacki 92,6 (111,0), 46. Kacper Tomasiak 66,8 (105,0), 47. Jakub Wolny 66,2 (105,0)

NIEDZIELA: 1. Kristoffer Eriksen Sundal 304,0 pkt (136,0 m/138,0 m), 2. Raffael Zimmermann (Austria) 303,8 (131,0/137,0), 3. Isak Andreas Langmo (Norwegia) 299,2 (133,0/133,5), 4. Halvor Egner Granerud 290,7 (131,0/127,0), 5. Stephan Embacher 289,4 (131,5/126,5), 6. Jan Hoerl (Austria) 289,0 (133,5/129,0)... 27. Kacper Tomasiak 246,5 (133,0/129,5), 40. Klemens Joniak 111,2 (120,0), 42. Maciej Kot 110,1 (115,0)

Klasyfikacja PŚ (po 2 z 27 konkursów): 1. Stephan Embacher i Kristoffer Eriksen Sundal po 145 pkt, 3. Raffael Zimmermann 140, 4. Halvor Egner Granerud 130, 5. Isak Andreas Langmo 89, 6. Jan Hoerl 80... 33. Kacper Tomasiak 4

Kolejne konkursy Pucharu Świata odbędą się w następny weekend w fińskiej Ruce.

Andrzej Wasik

Srebrni Wałbrzyszanie

Imperium Boxing pokonało Pomorzanina Boxing Team Toruń i zostało wicemistrzem Polski.

BOKS

Dopiero w ostatniej kolejce Polskiej Ligi Boksu bezpośredni mecz między Imperium Boxing Wałbrzych i Pomorzaninem Boxing Team Toruń – obie drużyny miały po 18 punktów - decydował o tym, komu przypadną srebrne i brązowe medale. Mistrzostwo już trzy kolejki wcześniej zapewniła sobie drużyna Wojskowego Klubu Bokserskiego Rushh Kielce.

W niedzielny wieczór w wałbrzyskiej hali Aqua Zdrój faworytem był zespół gospodarzy, który w pierwszej rundzie pokonał na wyjeździe Torunian 14:4. Jednakże goście na rewanżową rundę znacząco wzmocnili skład i wygrali w niej wszystkie mecze. Pokazali swoją siłę, ale musieli uznać wyższość Wałbrzyszan, dla których zwycięskie punkty zdobył w ostatnim pojedynku meczu Oskar Safaryan, pokonując mającego niezłą karierę zawodową Marcina Siwego.

Przypomnijmy, że rok temu w Polskiej Lidze Boksu najlepsza była drużyna KB Legii Warszawa, która jednak się wycofała z rozgrywek, wyprzedzając Rushh Kielce i Imperium Boxing. Torunianie skończyli wtedy sezon tuż za podium.

Imperium Boxing Wałbrzych - Pomorzanin Boxing Team Toruń 10:8. Achraf Godje – Adrian Drewnowski 1:2, Jakub Krzpiet wygrał przez poddanie z Krystianem Siekiem, Bartłomiej Przybyła – Emin Yildiz 3:0, Mateusz Grejber – Aleksandr Trofimcuk 0:3, Bartosz Gołębiewski – Wojciech Guźniczak 3:0, Petro Lakotskyi – Oskar Dąbrowski 3:0, Dawid Tkacz – Mateusz Tryc 0:3, Oskar Dawidowicz został poddany Alexeyowi Sevostyanowi, Oskar Safaryan – Marcin Siwy 3:0.

CKB Potężnie Ciechocinek - WKB Rushh Kielce 6:12. Filip Bochenek - Maksym Zymenko 0:3, Mateusz Jarosz został poddany Pawłowi Brachowi, Alan Smerczak - Davyd Zhyhzhzhavyn 2:1, Mikołaj Tobera - Mateusz Polski 0:3, Szymon Budzyński - Mateusz Wojtasiński 0:3, Bartłomiej Środa - Damian Cieślik 1:2, Evander Rivera - Mateusz Małek 3:0, Filip Mazurkiewicz - Dawid Kruczkowski 0:3, Lopez Cristian Norges – Jakub Domurad 2:1.

BK Concordia Knurów – Golden Team Nowy Sącz 10:8. Kacper Słomka – Adrian Ficner 3:0, Łukasz Dudziński - Dawid Kulik 0:3, Alan Misiek – Bartosz Dudziński 1:2, Damian Durkacz – Patryk Zarębski 3:0, Kamil Młodziński - Konrad Gołuzd 0:3, Mateusz Wodziński – Maks Sakhnenko 0:3, Murad Allakhverdiyev - Szymon Krzywiecki 3:0, Korkmaz Berat – Marian Ivanitskyi 3:0, Oskar Kopera – Pablo Sanchez 3:0.

RKB Wisłok 1995 Rzeszów - Królewski Kraków 6:12. Mateusz Pawlak - Hubert Martuszewski 1:2, Ivan Zavadzky - Olivier Sułecki 3:0, Jakub Skuza przegrał przez RSC w 2. rundzie z Jakubem Sulęckim, Oliwier Szot - Paweł Sulęcki 0:3, Dmytro Kulya - Okasim Ali Gulam 3:0, Kazimierz Kunicki - Igor Sobczak 3:0, Maksymilian Kula - Misha Feroyan 0:3, Hubert Stareńczak został poddany Adamowi Tutakowi, Wiktor Skiba - Jakub Ciesielka 0:3.

1. Kielce	14	26	156
2. Wałbrzych	14	20	154
3. Toruń	14	18	130
4. Knurów	14	16	146
5. Ciechocinek	14	14	138
6. Rzeszów	14	10	110
7. Nowy Sącz	14	4	90
8. Kraków	14	4	84

(a)

Sport 2e62539793

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE

JAPONKA I ESTOŃCZYK NAJLEPSI

■ Mao Shimada i Estończyk Mihhail Selevko zwyciężyli wśród solistów w zawodach Finlandia Trophy w Helsinkach, zaliczanych do cyklu Grand Prix. Polacy nie startowali.

Dla 18-letniej Japonki było to drugie zwycięstwo w drugim starcie w jej pierwszym sezonie w gronie seniorów. Wcześniej była najlepsza w Skate Canada International. Shimada przystąpiła do rywalizacji po zdobyciu czterech tytułów mistrzyni świata juniorek z rzędu. Mając już wyraźną przewagę po programie krótkim, Shimada przypieczętowała swój triumf w programie dowolnym – mimo upadku przy próbie wykonania poczwórnego toe-loopa. Łącznie za oba dni rywalizacji uzyskała notę 229,49 punktu.Drugie miejsce zajęła reprezentantka Estonii, aktualna mistrzyni Europy Niina Petrokina (214,06), a trzecie Amerykanka Isabeau Levito (207,19).

Japonki wygrały wszystkie pięć dotychczasowych turniejów Grand Prix w tym sezonie. Brązowa medalistka olimpijska Ami Nakai zwyciężyła w inauguracyjnych zawodach we Francji oraz w zeszłotygodniowym Skate America, a Mone Chiba triumfowała wcześniej w tym miesiącu w Cup of China. Sezon zasadniczy zakończy się w przyszłym tygodniu zawodami NHK Trophy w Tokio.

W rywalizacji mężczyzn Selevko okazał się najlepszy zarówno w programie krótkim, jak i dowolnym, kończąc zawody z wynikiem 254,99 pkt. Drugie miejsce zajął Szwed Andreas Nordeback (240,94), a trzecie Japończyk Kazuki Tomono (237,75).

W konkurencji par sportowych zwyciężyli reprezentanci Niemiec, Annika Hocke i Robert Kunkel - 196,40 pkt. Wyprzedzili Kanadyjczyków Lię Pereirę i Trentta Michaud (195,28) oraz amerykańską parę Audrey Shin i Spencer Akira Howe (193,18). W tańcach na lodzie mistrzowie olimpijscy, para Laurence Fournier Beaudry i Guillaume Cizeron kontynuuje swoją zwycięską passę, która trwa nieprzerwanie od grudnia 2025. Francuzi zdobyli 127,13 pkt i wyprzedzili Finów Juulię Turkkilę i Matthiasa Versluisa (113,30) orazamerykańskie rodzeństwo Oon i Gage Brownów (111,75).

Siedmioro rosyjskich łyżwiarzy zostało wycofanych z zawodów na początku tygodnia, po tym, jak rząd Finlandii zakazał rosyjskim sportowcom wjazdu do kraju w związku z wojną na Ukrainie.

Zawody finałowe odbędą się w dniach 10-13 grudnia w chińskim Chongqing.

(t, PAP)

Dwa medale na koniec

Druga lokata w sztafecie mieszanej i trzecia w męskiej – to sukcesy polskich panczenistów na zakończenie pucharowej rywalizacji w Japonii.

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

Iga Wojtasik i Jerzy Stadnicki zajęli drugie miejsce w rywalizacji sztafet mieszanych w zawodach Pucharu Świata w japońskim Obihiro. Na trzeciej pozycji wśród męskich drużyn uplasowali się Władimir Semirunnij, Mateusz Śliwka i Szymon Kwapisz.

Po emocjonującym finiszu w finale Wojtasik i Stadnicki mieli wynik o 0,17 s gorszy od zwycięskich reprezentantów Korei Południowej, za to o 0,01 s wyprzedzili Chińczyków. Stawkę zamknęli Czesi, w składzie z podwójnym medalistą tegorocznych igrzysk olimpijskich Metodejem Jilkiem. W tym sezonie PŚ sztafety mieszane ścigać się będą jeszcze dwa razy.

W drużynowej rywalizacji mężczyzn Semirunnij, Śliwka i Kwapisz uzyskali wynik 3.42,69. Szybsi od nich byli tylko startujący w neutralnych barwach Rosjanie - 3.38,60 oraz Włosi – 3.39,63.

Cztery razy na pudle

Łącznie w zakończonej w niedzielę rundzie cyklu Biało-czerwoni stanęli na podium czterokrotnie.



Fot. facebook.com/PZLSPolska

Na trzeciej pozycji wśród męskich drużyn uplasowali się Mateusz Śliwka, Władimir Semirunnij i Szymon Kwapisz.

W piątek trzecie pozycje zajęli Wiktoria Dąbrowska na 1000 m oraz Semirunnij na 5000 m.

W niedzielę rywalizowały także drużyny kobiece oraz sprinterzy i sprinterki na 500 m. Zofia Braun, Karolina Bosiek i Emilia Zawisza uplasowały się drużynowo na szóstym miejscu - 3.03,28. Zwyciężyła trójka startujących w neutralnych barwach Rosjanek - 2.58,30.

Indywidualnie na 500 m nieco słabiej niż dzień wcześniej spisała się Dąbrowska. W sobotę 20-letnia Polka pobiła swój najlepszy wynik w karierze - 37,86 i była czwarta, a w niedzielę uzyskała 38,02, co wystarczyło na szóste miejsce. Martyna Baran czasem 38,26 uplasowała się na 12. pozycji. Całe podium zajęły Holenderki: prowadząca w klasyfikacji tego dystansu Angel Daleman - 37,56, Suzanne Schulting - 37,60 oraz Femke Kok – 37,63. W dywizji B czwarte miejsce zajęła Wojtasik – 38,53.

Kontuzja Żurka

W rywalizacji mężczyzn na siódmej pozycji uplasował się Marek Kania - 34,82. Tego dnia nie startował Damian Żurek, który nabawił się kontuzji podczas startu na tym dystansie w sobotę (dojechał do mety z ostatnim 20. wynikiem). Zwyciężył w czasie rekordu toru 34,26 mistrz olimpijski z Mediolanu, Amerykanin Jordan Stolz. Oprócz niego na podium stanęli Chińczyk Ziwen Lian i Kanadyjczyk Laurent Dubreuil - 34,71.

Wśród mężczyzn w słabszej grupie 13. był Mateusz Mikołajuk - 35,60, a 16. Szymon Hostyński – 35,70.

W sobotę dobrze w zmaganiach na 1500 m spisał się Semirunnij. który zajął szóste miejsce wynikiem 1.45,47. Zwyciężył Chińczyk Zhongyan Ning - 1.43,58, przed wszechstronnym Stolzem - 1.43,79 oraz Włochem Daniele Di Stefano – 1.44,72. Na 10. pozycji sklasyfikowano Mateusza Śliwkę – 1.46,07.

Kolejna „życiówka”

Na tym samym dystansie wśród kobiet grupę A wynikiem 2.01,99 zamknęła na 20. miejscu Bosiek. Wygrała Norweżka Ragne Wiklund - 1.53,79. Druga, wolniejsza o 0,06 s, była Holenderka Joy Beune, a trzeci rezultat osiągnęła Kanadyjka Valerie Maltais - 1.55,48.W grupie B Emilia Zawisza była trzecia - 1.59,59, a Dąbrowska uplasowała się na piątym miejscu - 2.02,20, ustanawiając rekord życiowy na kolejnym dystansie.

Kolejne zawody cyklu planowane są na 4-6 grudnia w holenderskim Heerenveen.

(t, PAP)

Pierwsze zwycięstwo dla Albanii

Urodzona w Turynie 20-letnia Lara Colturi wygrała slalom Pucharu Świata.

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

Reprezentującą Albanię Włoszka Lara Colturi wygrywając w austriackim Gurgl slalom odniosła pierwsze w karierze zwycięstwo w Pucharze Świata. 20-letnia narciarka rodem z Turynu wcześniej dziewięć razy stawała na podium pucharowych zawodów, ale nigdy na najwyższym stopniu.

W Gurgl była druga po pierwszym przejeździe, ale równe, stabilne tempo w finale zapewniło jej końcowy triumf. Łącznie o 0,27 s wyprzedziła doświadczoną Szwedkę Sarę Hector oraz o 0,3 prowadzącą na półmetku rywalizacji jej rodaczkę Annę Swenn Larsson.

Ta ostatnia słabo zaczęła drugi przejazd, ale w środkowym odcinku przyspieszyła i wróciła na prowadzenie, jednak w dolnej części trasy znowu nie uniknęła błędów i zakończyła zawody na trzeciej pozycji. Polki nie startowały.



Fot. PAP/EPA

20-letnia narciarka rodem z Turynu wcześniej dziewięć razy stawała na podium pucharowych zawodów, ale nigdy na najwyższym.

Colturi, która była druga w slalomie przed tygodniem w fińskim Levi i gigancie na inaugurację w Soelden, umocniła się na prowadzeniu w klasyfikacji generalnej.

Niedzielny slalom mężczyzn wygrał Timon Haugan. Norweg prowadził już po pierwszym przejeździe, a łącznie o 0,60 s wyprzedził swojego rodaka, najlepszego w drugim przejeździe, Eirika Hystada Solberga. Trzecie miejsce zajął Szwajcar Tanguy Nef ze stratą 0,88 s.

Michał Jasiczek nie ukończył pierwszego przejazdu, podobnie jak lider klasyfikacji generalnej reprezentant Brazylii Lucas Pinheiro Braathen; w drugim przejeździe wypadł wicelider na półmetku, kolejny Norweg Atle Lie McGrath.

Pinheiro Braathen pozostał liderem klasyfikacji generalnej, Haugan awansował na trzecie miejsce.

Teraz alpejczycy przeniosą się do USA na ostatni weekend listopada. Mężczyźni w Copper Mountain będą rywalizować w supergigancie i slalomie gigancie, a kobiety w Killington w slalomie gigancie i slalomie.

WYNIKI

■ **Slalom kobiet**: 1. Lara Colturi (Albania) 1.45,47 (51,94/53,53), 2. Sara Hector (Szwecja) strata 0,27 (52,31/53,43), 3. Anna Swenn-Larsson (Szwecja) 0,30 (51,70/54,07)

■ **Klasyfikacja generalna PŚ** (po 3 z 40 konkurencji): 1. Colturi 260 pkt, 2. Emma Aicher (Niemcy) 192, 3. Hector 150... 23. Maryna Gąsienica-Daniel (Polska) 29.

■ **Slalom mężczyzn**: 1. Timon Haugan (Norwegia) 1.42,55 (53,65/48,90), 2. Eirik Hystad Solberg (Norwegia) strata 0,60 (55,02/48,13), 3. Tanguy Nef (Szwajcaria) 0,88 (54,43/49,00)... Michał Jasiczek (Polska) nie ukończył 1. przejazdu.

■ **Klasyfikacja generalna PŚ** (po 3 z 43 konkurencji): 1. Lucas Pinheiro Braathen (Brazylia) 200 pkt, 2. Loic Meillard (Szwajcaria) 151, 3. Haugan 113.

■ **Klasyfikacja slalomu**: 1. Haugan 113, 2. Clement Noel (Francja) 104, 3. Pinheiro Braathen 100.

(t, PAP)

Sport 2e62539793

Klimovicova ratuje Polskę

Biało-czerwone wygrały we Włocławku ze Szwedkami 3-2 i wiosną powalczą o awans do turnieju finałowego Billie Jean King Cup.

Wygrana z drużyną ze Skandynawii, w której najlepsza tenisistka zajmuje miejsce w połowie trzeciej setki rankingu WTA, zostało osiągnięte w dramatycznych okolicznościach, bo aż pięć najlepszych Polek - Iga Świątek, Maja Chwalińska, Magda Linette i Katarzyna Kawa - z mniej lub bardziej oczywistych powodów odmówiły gry Dawidowi Celtowi; ta piąta, Magdalena Fręch, od dawna skłócona jest z kapitanem reprezentacji. Przed rozpoczęciem meczu wszystkie poza Łodzianką życzyły koleżankom powodzenia w nagraniu wideo, Kawa nawet była z drużyną we Włocławku do piątku.

Decydujący punkt wywalczyła Linda Klimovicova, która miała słaby rok i pierwotnie nie była planowana do żadnego pojedynku. Urodzona w Ołomuńcu 22-letnia tenisistka BKT Advantage Bielsko-Biała od lutego do listopada spadła w rankingu ze 129. miejsca do drugiej połowy trzeciej setki, ale na finiszu sezonu przeżyła wielkie chwile, ratując Biało-czerwone przed odpadnięciem z rywalizacji o przyszłoroczne finały BJKC.

Po piątkowych singlach było 1-1, a w sobotę Polki zaczęły od wygranej w deblu – Martyna Kubka, najwyżej notowana uczestniczka meczu (144. WTA), i Weronika Falkowska pokonały w trzech setach Caijsę Hennemann i Lisę Zaar. - Pierwsze spotkania są zawsze trudniejsze, popełniałam za dużo prostych błędów – biła się w piersi Falkowska. - Później poradziłyśmy sobie już jednak bardzo dobrze, odnajdując się w drugim secie – dodała tenisistka Górnika Bytom.

Minęło trzydzieści minut i Kubka musiała stawić czoła Zaar (278.), która zastąpiła kontuzjowaną liderkę Szwedek, Kajsę Rinaldo Persson (228.). Nasza tenisistka świetnie otworzyła mecz, ale wkrótce zaczęło o sobie dawać znać zmęczenie, bo to był jej trzeci występ w ciągu doby. Polka w trzecim secie doprowadziła do tie-breaka, prowadziła w nim już 4-1, ale przegrała 6 kolejnych akcji (!) i w całym meczu zrobiło się 2-2.

O awansie musiał zdecydować więc ostatni singiel - piąty mecz. Pierwotnie do występu w nim zgłoszona była debiutantka w kadrze Gina Feistel, która w piątek na otwarcie rywalizacji uległa Persson, ale w sobotę kapitan Dawid Celt nominował Klimovicovą (261.). Po przegranym pierwszym secie z Hennemann (248.) Linda udźwignęła jednak presję, odwróciła losy meczu i po prawie trzech godzinach zaciętej wymiany ciosów wygrała 4:6, 6:4, 6:3, zapewniając Polkom upragnione zwycięstwo. - Wygranie takiego pojedynku to wspaniałe uczucie. Cieszę się, że zdobyłam ten bardzo duży punkt. Dałam z siebie wszystko, co miałam. Atmosfera w drużynie była świetna i każdy się wspierał - podkreśliła Linda Klimovicova.

Po ostatniej piłce Linda utonęła w objęciach członków zespołu a kapitan Dawid Celt wziął ją na ręce i wykonał kilka kółeczek. - Przybyło mi podczas tego meczu jakieś pięć lat. Jestem wykończony emocjonalnie, ale też bardzo szczęśliwy i dumny ze wszystkich dziewczyn, bo każda dołożyła swoją cegiełkę do sukcesu. Zobaczyliśmy, że to prawdziwa drużyna - podkreśla Celt.

Polki zagrały ze Szwedkami po raz ósmy i odniosły szóste zwycięstwo. Nasze tenisistki dzięki wygranej wywalczyły awans do kwietniowego Billie Jean King Cup Qualifiers; pary tej fazy rozgrywek uznawanych za drużynowe mistrzostwa świata poznamy w grudniu. Zwyciężczynie awansują do turnieju finałowego – we wrześniu w Chinach.

(ToM)

WYNIKI
Billie Jean King Cup – play off
POLSKA - SZWECJA 3-2
Piątek: Gina Feistel - Kajsa Rinaldo Persson 4:6, 2:6, Martyna Kubka - Caijsa Hennemann 7:5, 6:1.
Sobota: Kubka, Weronika Falkowska - Hennemann, Lisa Zaar 5:7, 6:1, 6:1; Kubka – Zaar 6:3, 1:6, 6:7 (4-7), Linda Klimovicova - Hennemann 4:6, 6:4, 6:3.

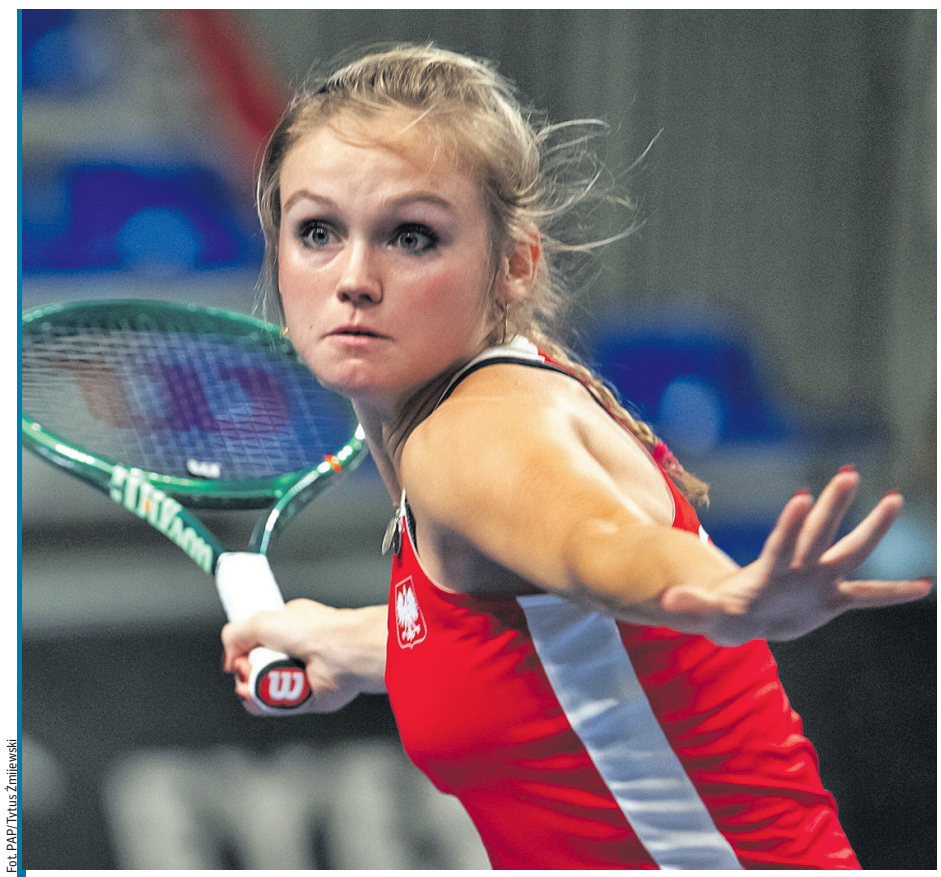

Fot. PAP/Tytus Żmijewski

Linda Klimovicova na koniec nieudanego sezonu dała Polsce i sobie wiele radości.



Fot. PAP/EPA

Carlos Alcaraz wygrał ATP Finals po raz pierwszy w karierze.

Pokazał dziadkowi, że ma „cajones”

Hiszpan Carlos Alcaraz pokonał lidera rankingu tenisistów Niemca Alexandra Zvereva w finale kończącego sezon turnieju ATP Finals w Turynie.

Przed finałem musiałem zastosować się do trzech zasad, o których zawsze przypomina mi dziadek. Mam je realizować za każdym razem, gdy wychodzę na kort – zarówno podczas meczu, jak i treningu. Po hiszpańsku brzmi to: „cabeza, corazon, cajones”, czyli głowa, serce i jaja”. Myślę, że właśnie o to dzisiaj chodziło – zdradził Carlitos w swoim stylu w pierwszym wywiadzie po ostatnim meczu rywalizacji dla najlepszych tenisistów sezonu. W niedzielnym finale pokonał mistrza z lat 2018 i 2021 Alexandra Zvereva 6:2, 7:6 (8-6).

Hiszpan został trzecim reprezentantem swojego kraju, który triumfował w turnieju ATP Finals. Wcześniej dokonali tego Manuel Orantes w 1976 roku – po wygranej w finale z Wojciechem Fibakiem - oraz Alex Corretja w 1998 roku.

Przełamał Zvereva

Alcaraz przegrał w ubiegłorocznym finale z Jannikiem Sinnerem, ale tym razem nie pozwolił, by w Turynie ponownie spotkało go rozczarowanie. Sezon zakończył w najlepszy możliwy sposób. Mimo że jego lewa noga była mocno obandażowana, poruszał się swobodnie po korcie i świetnie radził sobie przy returnie. Jako pierwszy zawodnik w tym tygodniu przełamał serwis Alexandra Zvereva, podtrzymując jednocześnie swoją znakomitą passę w finałowych pojedynkach z Niemcem (3-0), a ogólny bilans podwyższył na 8-6.

23-letni Hiszpan ma w dorobku siedem wielkoszlemowych tytułów i tegorocznym zwycięstwem w Australian Open skompletował karierowego szlema. Jednak w ATP Finals tenisista z Murcii triumfował po raz pierwszy. Sukces w Turynie pozwolił mu umocnić się na trzecim miejscu na liście światowej.

Triumf w Turynie to kolejny niezwykły rozdział w sezonie Alcaraza, który nie obył się bez problemów zdrowotnych. Hiszpan stracił ponad cztery miesiące po kontuzji nadgarstka, której doznał w kwietniu. Na kort wrócił dopiero w sierpniu, podczas US Open, gdzie dotarł do ćwierćfinału. Od tego czasu prezentował jednak znakomitą formę. Wygrał turnieje w Tokio, Wiedniu, Paryżu i Turynie, notując w tym okresie bilans 22 zwycięstw i 1 porażkę.

Zabiegał od dawna

Stan zdrowia Alcaraza był jednym z głównych tematów rozmów w trakcie całego tygodnia. W środowym spotkaniu z Daniiłem Miedwiediewem Hiszpan poprosił o przerwę medyczną z powodu problemów z lewą nogą. Mimo to zakończył fazę grupową z kompletem trzech zwycięstw, pokonując w piątek Flavio Cobollego. Następnie stoczył zacięty bój z Benem Sheltonem. O awansie do finału zdecydował tie-break trzeciego seta, w którym Alcaraz nie dał po sobie poznać, że zmaga się z jakimikolwiek dolegliwościami.

– To był dla mnie niesamowity tydzień. Nie mogłem zakończyć go w lepszy sposób. Jestem naprawdę dumny i szczęśliwy z tego, czego dokonałem. Przeszedłem przez bardzo trudne momenty. O to trofeum zabiegałem od bardzo dawna. Znaczy dla mnie wszystko – powiedział Alcaraz, który za zwycięstwo zarobił 5 mln 171 tys. dolarów.

W Turynie nie wystąpił broniący tytułu, aktualnie drugi w rankingu ATP, Sinner. Włoch nie gra od lipca z powodu kontuzji.

Finał: Carlos Alcaraz (Hiszpania, 2) - Alexander Zverev (Niemcy, 1) 6:2, 7:6 (9-7).
Półfinały: Alcaraz - Ben Shelton (USA, 3) 3:6, 6:3, 7:6 (7-1), Zverev - Daniił Miedwiediew (Rosja, 4) 7:6 (7-0), 6:4.

(t)

4

CARLOS ALCARAZ został dopiero czwartym w historii tenisistą, który wygrał wszystkie turnieje wielkoszlemowe oraz ATP Finals. Wcześniej dokonali tego Amerykanin Andre Agassi, Szwajcar Roger Federer i Serb Novak Djoković, który ma na koncie rekordowe siedem zwycięstw. Sztuka ta nie udała się m.in. wielkiemu rodakowi Hiszpana, Rafaelowi Nadalowi.

Sport 2e62539793

Holender rozbił kasyno

Max Verstappen po zaciętej walce i licznych zwrotach akcji sięgnął po zwycięstwo w Grand Prix Las Vegas – już po raz trzeci w karierze.

FORMUŁA 1

Nocne ściganie na ulicach miasta hazardu obfitowało w spektakularne pojedynki, dramatyczne błędy i niespodziewane rozstrzygnięcia, a losy zwycięstwa ważyły się niemal do samej mety. Max Verstappen znakomicie wystartował z pole position i objął prowadzenie, jednak rywale, zwłaszcza kierowcy Mercedesa i McLarena, nie zamierzali oddać zwycięstwa bez walki.

George Russell wielokrotnie wyprzedzał Holendra, lecz ten za każdym razem potrafił odpowiedzieć skutecznym kontratakiem. Do rywalizacji o pierwsze miejsce włączył się również Kimi Antonelli, dzięki czemu walka o zwycięstwo pozostawała otwarta przez znaczną część wyścigu. Najmłodszy w historii F1 mistrz świata wygrał w piątek kwalifikacje, ale został cofnięty na starcie o pięć miejsc za zbyt dużą liczbę wymienionych silników.

Trudności rywali

Nie zabrakło także dramatycznych wydarzeń. Kolizja Sergio Péreza z Rafaelem Câmarą doprowadziła do wyjazdu samochodu bezpieczeństwa, a Arvid Lindblad zakończył rywalizację po obrocie za samochodem bezpieczeństwa. Problemy spotkały również Isacka Hadjara, który po uszkodzeniu przedniego skrzydła stracił szansę na wysoką pozycję.



Fot. PAP/EPA

Holender dołożył kolejny triumf w Las Vegas do tych z lat 2023 i 2025.

O losach wyścigu zdecydowały końcowe okrążenia. Russell po błędzie podczas hamowania spadł na dziewiąte miejsce, natomiast Antonelli, zmagający się z problemami technicznymi, ostatecznie ukończył rywalizację na czwartej pozycji. Verstappen wykorzystał trudności rywali i odniósł swoje trzecie zwycięstwo w historii startów w Las Vegas. Za Holendrem uplasowali się kierowcy McLarena Lando Norris oraz Oscar Piastri. Różnica między zwycięzcą a drugim zawodnikiem wyniosła zaledwie 0,639 sekundy!

Nie dało się uciec

Max Verstappen w Las Vegas wygrywał już w 2023 i 2025 roku. - To było naprawdę surrealistyczne, czegoś takiego jeszcze nigdy nie widziałem w Formule 1 - skomentował zwycięzca, odnosząc się do liczby zmian na prowadzeniu podczas wyścigu. - W pewnym momencie nie byłem w stanie odzyskać prowadzenia przed linią startu i mety. Uważam jednak, że dobrze wszystko przygotowaliśmy; to była niesamowicie zacięta walka. Efekt tunelu aerodynamicznego był tak silny, że nie dało się nikomu odjechać – to wręcz niewiarygodne, ilu kierowców jechało w grupie – dodał Holender.

W klasyfikacji generalnej kierowców prowadzi już pewny tytułu Antonelli. Będący na drugim miejscu Verstappen ma 37 punktów przewagi nad trzecim Lewisem Hamiltonem. Siedmiokrotny mistrz świata zakończył niedzielny wyścig na siódmym miejscu. Tuż za podium plasuje się Russell, z którym po wyścigu punktami zrównał się Norris.

Hollywood na padoku

Kierowców, którzy zajęli czołowe lokaty, spod linii mety do strefy wywiadów limuzyną zawiózł słynny aktor Keanu Reeves. Z kolei wcześniej chorągiewką w szachownicę machał inny gwiazdor Hollywood, Chris Pratt.

Z USA zawodnicy przeniosą się na Bliski Wschód, gdzie za tydzień będą się ścigać w Katarze, a następnie zakończą sezon w Abu Zabi.

■ **Wyniki GP Las Vegas:** 1. Max Verstappen (Holandia/Red Bull) 1:27:39,624, 2. Lando Norris (Wielka Brytania/McLaren) strata 0,639 s, 3. Oscar Piastri (Australia/McLaren) 1,529, 4. Kimi Antonelli (Włochy/Mercedes) 2,574, 5. Pierer Gasly (Francja/Alpine) 2,927, 6. Franco Colapinto (Argentyna/Alpine) 7,955, 7. Lewis Hamilton (Wielka Brytania/Ferrari) 12,795, 8. Carlos Sainz (Williams/Hiszpania) 12,938, 9. George Russell (Wielka Brytania/Mercedes) 13,192, 10. Charles Leclerc (Monako/Ferrari) 17,554.

Klasyfikacja kierowców (po 21 z 23 wyścigów): 1. Antonelli 402 pkt, 2. Verstappen 304, 3. Hamilton 267, 4. Russell 264, 5. Norris 264, 6. Leclerc 250, 7. Piastri 167, 8. Isack Hadjar (Francja/Red Bull) 122, 9. Liam Lawson (Nowa Zelandia/Racing Bulls) 89, 10. Gasly 52.

Klasyfikacja konstruktorów: 1. Mercedes 666 pkt, 2. Ferrari 517, 3. Red Bull 440, 4. McLaren 431, 5. Racing Bulls 114, 6. Alpine 87, 7. Haas 31, 8. Audi 28, 9. Williams 16, 10. Aston Martin 7, 11. Cadillac 0.

Miłosz Derda

75.
ZWYCIĘSTWO w karierze odniósł Max Verstappen i Holender umocnił się pod tym względem na trzecim miejscu klasyfikacji wszech czasów; więcej mają Lewis Hamilton – 106 i Niemiec Michael Schumacher – 91.

KRÓTKO

MOTOCYKLE

ÓSMY TYTUŁ MARQUEZA

■ Hiszpan Marc Marquez (Ducati) został w niedzielę po raz ósmy mistrzem świata w klasie MotoGP. Wyścig o Grand Prix Portugalii wygrał Włoch Marco Bezzecchi (Aprilia). Marquez zajął ósme miejsce w GP Portugalii, co wystarczyło, by przypieczętować zwycięstwo w cyklu przed finałowym GP w Walencji w Hiszpanii. Drugi Jorg Martin (Aprilia) i trzeci Bezzecchi nie mają już szans, by go wyprzedzić.
Hiszpan zdobył ósmy tytuł w klasie premium, drugi z rzędu z Ducati i dziesiąty we wszystkich kategoriach. Dłączył tym samym do legendarnego Giacomo Agostiniego na liście wszech czasów i wyprzedził Włocha Valentino Rossiego.
Bezzecchi odniósł 13. zwycięstwo w Grand Prix, drugie z rzędu w Portugalii, gdzie triumfował również w 2025 roku. W sobotę wygrał też sprint.
W klasie Moto2 zwyciężył Hiszpan Daniel Munoz (Kalex), a w Moto3 jego rodak Maximo Quiles (KTM), który już wcześniej zapewnił sobie tytuł. W klasyfikacji generalnej Moto2 na czele pozostaje Hiszpan Manuel Gonzalez (KTM), który ma zaledwie 4,5 pkt przewagi nad swoim rodakiem Izanem Guevarą (Boscoscuro).

KOLARSTWO

ODWOŁANE WYŚCIGI

Wyścigi AlUla Tour oraz Tour of Katar zaplanowane na 2027 rok zostały odwołane w związku z napiętą sytuacją na Bliskim Wschodzie. Jak podaje serwis Escape Collective, AlUla – historyczny region w Arabii Saudyjskiej – przestanie być współsponsorem tytularnym australijskich zespołów WorldTour: Jayco-AlUla oraz Liv-AlUla-Jayco. Podmiot odpowiedzialny za ten region, AlUla Development Company, jest własnością saudyjskiego Public Investment Fund (PIF), który w ciągu ostatniego roku ograniczył swoje inwestycje w sport. Według serwisu Cyclingnews zespoły WorldTour, należące do australijskiego przedsiębiorcy Gerry'ego Ryana, pozyskały już nowego, długoterminowego sponsora. AlUla po raz pierwszy pojawiła się w roli sponsora tytularnego tych drużyn w 2022 roku.

RUGBY

PÓŁMETEK DLA BUDOWLANYCH

W weekend odbyły się trzy ostatnie spotkania 9. kolejki ekstraligi. Najlepszą drużyną po pierwszej fazie rozgrywek - z kompletem zwycięstw - jest WizjaMed Grot Budowlani Łódź. W drugiej fazie rozgrywek drużyny będą rywalizować w dwóch grupach - mistrzowskiej i pucharowej. W pierwszej z nich, oprócz Łodzian, znalazły się: Awenta Pogoń Siedlce, Energa Ogniwo Sopot, Juvenia Kraków, Life Style Catering Arka Gdynia, Orkan Sochaczew. W grupie pucharowej zagrają: Budmex Rugby Białystok, Lechia Gdańsk, PGE Edach Budowlani Lublin, Sparta Jarocin.
Wyniki spotkań 9. kolejki, ostatniej pierwszej fazy ekstraligi: Lechia Gdańsk - Energa Ogniwo Sopot 19:50 (0:40), PGE Edach Budowlani Lublin - Orkan Sochaczew 25:50 (11:33), Juvenia Kraków - Life Style Catering Arka Gdynia 12:43 (7:12); awansem: Budmex Rugby Białystok - Awenta Pogoń Siedlce 16:81 (6:31), WizjaMed Grot Budowlani Łódź - Sparta Jarocin 105:0 (55:0).

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK, 23 LISTOPADA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

TVP 3
16.25, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVN
19.40 Kroniki Pucharu Świata w skokach narciarskich

TVP SPORT
17.25 Pn: mag. Betclic 1. Ligi, 17.50 Podbeskidzie Bielsko-Biała - Bruk-Bet Termalica Nieciecza, 21.35 Gol - mag. ekstraklasy (na żywo), 23.05 Przegląd wydarzeń

POLSAT SPORT 1
17.20 Siatkówka: Tauron Liga Kobiet, Lotto Chemik Police - ITA Tools Stal Mielec, 20.20 Tauron Liga: Bogdanka LUK Lublin - Ślepsk Malow Suwałki (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
17.20 Siatkówka: TLK, Chemik - Stal, 20.20 TL: Bogdanka - Ślepsk (na żywo)

CANAL+ SPORT
19.30 Jej Wysokość Premier League: 11. kolejka - mag. (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
18.25 Pn: PKO BP Ekstraklasa, studio, 18.55 Wieczysta Kraków - Motor Lublin, 21.00 Ekstraklasa po godzinach (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
18.25 Pn: ekstraklasa, studio, 18.55 Wieczysta - Motor (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
20.40 Pn: liga włoska, Monza - Fiorentina (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmiany w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny Tomasz MUCHA
Redaktor wydania Tomasz MUCHA
e-mail: redakcja@dziennik sport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Sport 2e62539793

Tiger 4.0

Trudno doliczyć się, który to będzie powrót Tigera Woodsa. Ale tak, Tygrys ogłosił najnowszy comeback w grudniowym Hero World Challenge, gdzie od lat jest szacownym gospodarzem. Teraz wraca po kolejnym potężnym skandalu i blisko dwuipółletniej przerwie od gry w pełnowymiarowych turniejach.



Fot. PAP

Tiger wraca! Który to już raz?

Scenariusz jest klasyczny: długa cisza, seria doniesień o kłopotach poza polem golfowym, a potem nagła, choć poprzedzona medialnymi przeciekami zapowiedź powrotu. Tło najnowszej historii jest dość ponure – i nie chodzi nawet o kolejne operacje, które zamieniły ciało 50-letniego mistrza w gotowy scenariusz nowego odcinka Dr. House'a.

Zakaz prowadzenia pojazdów

Wszystko przez tegoroczny marcowy skandal, kiedy Woods na Florydzie nie opanował swojego Land Rovera i dachował, prowadząc pod wpływem środków odurzających. W kieszeni jego spodni znaleziono wtedy silny opioid – hydrokodon, a legendarny golfista odmówił na miejscu badania moczu. Jeszcze zanim zapadło jakiekolwiek rozstrzygnięcie, wiosną zaszył się w luksusowej klinice odwykowej w Szwajcarii, by ratować reputację i wrócić na właściwe tory. Sprawa przed sądem ciągnęła się miesiącami i ostatecznie we wrześniu zakończyła klasyczną dla celebrytów ugodą: zarzut jazdy pod wpływem zamieniono na „lekkomyślną jazdę", a Mr. Woods w ramach kary dostał grzywnę i 5-letni zakaz prowadzenia pojazdów.

I jeszcze jeden i jeszcze raz...

Scenariusz pod tytułem „powrót Tigera" kibice golfa znają trochę na pamięć i rzadko ma on wiele wspólnego ze sportową bajką. Ta niekończąca się historia zaczęła się jeszcze pod koniec 2009 roku po pamiętnej nocnej awanturze domowej, gdy jego ówczesna żona Elin Nordegren wybiła kijem golfowym tylną szybę SUV-a uciekającego Tigera, po czym ten rozbił auto na hydrancie i drzewie. Lawina medialnych doniesień ujawniła jego liczne zdrady, małżeństwo zakończyło się głośnym rozwodem, a król golfa na kilka miesięcy zniknął z turniejów, by leczyć się z uzależnienia od seksu.

Potem przyszła seria wyniszczających operacji kręgosłupa i pamiętny maj 2017 roku, kiedy policja znalazła go nieprzytomnego za kierownicą stojącego na poboczu drogi samochodu, w letargu po piorunującej mieszance leków przeciwbólowych i nasennych, którymi tłumił ból po skomplikowanej operacji kręgosłupa.

Nawet gdy na chwilę w nieprawdopodobny sposób odwrócił los i w wielkim stylu wygrał Tour Championship w 2018 roku, kilka dni później zagrał w Ryder Cup, nie zdobywając tam nawet pół punktu, kilka miesięcy później dołożył sensacyjny triumf w Masters, po czym wygrał w Zozo Championship, historia szybko ponownie zatoczyła koło.

W lutym 2021 roku w Los Angeles omal nie stracił prawej nogi w kolejnym, niemal śmiertelnym wypadku samochodowym. Wtedy policja wyjątkowo łagodnie uznała sprawę za zwykłe przekroczenie prędkości i w ogóle nie zbadała mu krwi, bo cały świat patrzył wyłącznie na to, czy lekarze uratują go przed amputacją i kalectwem. Możemy się tylko domyślać, co wykazałyby te badania, gdyby jednak je przeprowadzono. Ostatnie dwa lata to już pasmo samej rehabilitacji po zerwaniu ścięgna Achillesa i siódmej w karierze operacji pleców. Od dawna każdy jego powrót na pole to mniej walka o trofea, a bardziej sprawdzian, czy 50-letni, wyniszczony organizm wytrzyma kolejną rundę.

GOAT

A przecież mówimy o postaci, która zdefiniowała współczesnego golfa i jeszcze długo pozostanie punktem odniesienia dla kolejnych pokoleń. Zanim przeszedł na zawodowstwo, jako jedyny w historii wygrywał przez sześć lat z rzędu mistrzostwa USA – najpierw trzy razy wśród juniorów w latach 1991-93, a potem trzy razy z rzędu prestiżowe U.S. Amateur, notując przy tym serię 18 wygranych pojedynków match play bez porażki.

Kiedy wszedł do świata zawodowego golfa, nie brał jeńców. W Masters 1997 jako 21-latek zdemolował pole w Auguście z rekordową przewagą 12 uderzeń i wynikiem -18. Trzy lata później urządził rywalom jeszcze większy pogrom. Najpierw wygrał U.S. Open 2000 na Pebble Beach z niewyobrażalną, do dziś niepobitą w historii wszystkich Majorów, przewagą 15 uderzeń, a miesiąc później na Old Course w St Andrews zgarnął The Open 2000, bijąc resztę stawki o 8 uderzeń przy ówczesnym rekordzie wszech czasów -19 i jako najmłodszy golfista w dziejach kompletując karierowego Wielkiego Szlema.

Tiger Slam

Gdy wiosną 2001 roku dorzucił kolejne Masters, skompletował słynny „Tiger Slam" – jako jedyny zawodnik w nowoczesnej erze zdobywał cztery trofea wielkoszlemowe pod rząd. W sumie uzbierał 15 tytułów wielkoszlemowych – o trzy mniej od rekordzisty Jacka Nicklausa, którego przy obecnym stanie zdrowia raczej na pewno już nie dogoni – i spędził na szczycie światowego rankingu nie dające ogarnąć się rozumem 683 tygodnie.

Do legendy przeszedł też jego triumf w U.S. Open w 2008 roku na polu Torrey Pines, gdzie zagrał z zerwanym więzadłem krzyżowym i podwójnym złamaniem zmęczeniowym kości piszczelowej lewej nogi, pokonując w morderczej, 19-dołkowej poniedziałkowej dogrywce Rocco Mediate. Ponad dekadę później, jesienią 2019 roku w japońskim Zozo Championship, kilka miesięcy po pamiętnym Masters, dopisał do bilansu 82. zwycięstwo PGA Tour, wyrównując wydawało się niedoścignony rekord Sama Sneada.

Hero

Nie jest przypadkiem, że na kolejny restart Tiger znów wybrał Hero World Challenge – ten kameralny turniej dla zaledwie 20 zaproszonych zawodników, bez presji cuta, ale wciąż z punktami do światowego rankingu, od dekady służy mu za prywatny poligon doświadczalny. To właśnie na polu Albany na Bahamach wracał też w grudniu 2016 roku po 15-miesięcznej przerwie i trzech operacjach pleców, zajmując wtedy 15. miejsce na 17 zawodników, którzy ukończyli grę. To tam w grudniu 2017 roku zaliczył udany powrót po słynnym aresztowaniu i zabiegu zespolenia kilku kręgów kręgosłupa, finiszując na wspaniałym dziewiątym miejscu. Wreszcie to tam meldował się w listopadzie 2023 roku na osiemnastym miejscu po wielomiesięcznej rehabilitacji stawu skokowego.

Podczas każdego powrotu jego ciało coraz bardziej przypominało medyczną układankę niż maszynę do wygrywania z przełomu wieków. Ostatni raz zagrał w oficjalnym 72-dołkowym turnieju w lipcu 2024 roku podczas The Open w Royal Troon, gdzie z wynikiem... +14 z hukiem odpadł po dwóch dniach. Teraz, mając na karku 50 lat znów spróbuje udowodnić, że jego organizm – i wizerunek – da się jeszcze posklejać.

Czas pokaże

Najciekawsze jest nie to, jak Tiger wypadnie na początku grudnia na Bahamach, ale co zrobi dalej. Jeszcze przed końcem roku czeka go potencjalny występ u boku 17-letniego syna Charliego w rodzinnym PNC Championship w Orlando – turnieju, w którym dozwolone są wózki golfowe i gdzie organizatorzy tradycyjnie trzymają dla panów Woodsów wolne miejsce.

Swoją drogą, po wrześniowym wyroku na Florydzie wybuchła w USA dość zabawna debata „prawna", czy Tiger z 5-letnim zakazem prowadzenia pojazdów w ogóle może usiąść za kierownicą meleksa. Sam prokurator hrabstwa Martin przyznał na konferencji prasowej, że „musi to sprawdzić", a głos w obronie golfisty zabrał nawet gubernator Florydy. Ostatecznie prawnicy potwierdzili, że na terenie samego pola golfowego prawo jazdy nie jest wymagane – więc w Orlando Tiger będzie mógł prowadzić wózek sam, o ile z hotelu na pole podwiezie go szofer lub nastoletni syn.

Temat wózka golfowego prawdopodobnie będzie wracał w sezonie 2027 jak bumerang. Od 50. urodzin w grudniu 2025 roku Woods ma już otwarte drzwi na PGA Tour Champions – i choć na razie oficjalnie nie potwierdził debiutu wśród seniorów, ten scenariusz wydaje się kwestią czasu. Sam przyznał niedawno, że o ile w głównym cyklu nie zamierza korzystać z meleksa, o tyle w lidze seniorskiej – gdzie turnieje trwają trzy dni, a jazda wózkiem jest legalna – „to z pewnością jest jakaś opcja".

Dla PGA Tour Champions jego pojawienie się oznaczałoby eksplozję popularności, rekordy oglądalności i tłumy kibiców, jakich ta liga nie widziała od powstania, a dla samego Woodsa szansę choćby na dziesiąty w karierze tytuł pod egidą USGA w U.S. Senior Open i pobicie rekordu Bobby'ego Jonesa. Zanim jednak na dobre przesiądzie się do wózka, pewnie spróbuje jeszcze raz rzucić wyzwanie młodym w turniejach wielkoszlemowych.

Kalendarz Majorów na 2027 rok układa się dla niego bajkowo. Po kwietniowym Masters przyjdzie czas na U.S. Open na ulubionym Pebble Beach oraz lipcowe The Open w kolebce golfa, St Andrews – dokładnie na tych samych polach, na których w 2000 roku pisał historię. Patrząc jednak na jego bilans po wypadku z 2021 roku – tylko 11 występów i cztery ukończone turnieje na przestrzeni blisko sześciu lat – dziś nawet najbardziej wierni kibice zamiast o kolejnych pucharach marzą przede wszystkim o tym, by Tiger w ogóle dotrwał do niedzieli o własnych siłach.

Turniej Hero World Challenge od 3 grudnia zobaczymy na antenie Eurosportu 2. W przypadku występu panów Woods stacja od 19 grudnia prawdopodobnie pokaże również PNC Championship.

Kasia Nieciak

Sport 2e62539793